

AKMATOP

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 3 (8) | 2022





25 lat Związku Polaków Kazachstanu

W tym roku Związek Polaków Kazachstanu obchodzi piękny Jubileusz – 25-lecie swojego istnienia. Redakcja „AŁMATORA” przyłącza się do powinszowań składanych z tej niecodziennej okazji wszystkim działaczom Związku i jego sympatykom, życząc im wytrwałości w realizacji statutowych celów oraz satysfakcji, jaką daje praca społeczna na rzecz Polaków mieszkających w Kazachstanie!

25 лет Союза Поляков Казахстана

В этом году Ассоциация Поляков в Казахстане отмечает прекрасную дату – Юбилей, 25-летие своего существования. Редакция журнала «AŁMATOR» присоединяется ко всем поздравлениям, и желает всем активистам и участникам Ассоциации упорства в достижении целей и получения удовлетворения от социальной работы для поляков, проживающих в Казахстане!

W numerze:

4. Kronika

- 14. Rozmowy „AŁMATORA”** – Moim obowiązkiem jest duchowna troska o tutejszych ludzi.
Rozmowa z księdzem Wojciechem Matuszewskim – proboszczem z Oziornoje
- 18. Wieści z Polski** – Anastazja Kuklina – „Oferta nie dla obcokrajowców”, czyli jak szukałam mieszkania w Polsce
- 21. Uczniowie piszą** – Anatol Wachowski – Bohater to zwykły człowiek – Jan Paweł II;
Daria Wachowska – Historia mojej rodziny we wspomnieniach Prababci; Z uczniowskich dzienników – Karina Jesaulenko, Zofia Jurczenko
- 28. Z życia uczniów** – Elizawieta Kokunienko – Путевые заметки; Wakacyjna wizyta nad Wisłą laureatów Konkursu „Być Polakiem”
- 38. Napisali do nas i o nas** – Danił Sigida – Какой он – мой будущий учитель?
- 39. Pisarz domowy** – Swietłana Andrzejewska – Co daje nam wolność?
- 41. Dookoła świata** – Swietłana Kisielowa – Rekiny są w Afryce, goryle są w Afryce...
- 43. Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”** – Wiesław Lipiński – U progu wielkiej wyprawy
- 45. Okolice historii** – Ałmatyński aport
- 47. Polonika ałmatyńskie** – Lucyna Ejma, Piotr Boroń – Kazimierz Więcek – Po lekturze „Mojego wieku” – część I
- 51. Z archiwalnej teki** – „Tam, gdzie żyje język ojczysty...”, „Podstawowy kurs języka polskiego” Blanki Konopki
- 52. Uczymy się języka polskiego** – Piotr Boroń – Kłopotliwy przyimek; Piotr Boroń – Kwaśnie jabłko niezgody
- 58. Karta Polaka** – Alicja Omiotek – Słowo o literaturze polskiej – część I
- 61. Warto przeczytać** – Marta Mazurek – „Inflancki konik, czyli podróż z panem Gustawem”

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



kwartalnik uczniów, nauczycieli
i przyjaciół języka polskiego

Redakcja:

Piotr Boroń – redaktor naczelny
Lucyna Ejma – zastępca redaktora naczelnego
Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Layout: Karol Pomorski

Opracowanie graficzne: Xeniya Stepanova

Logo: Elżbieta Andrzejewska

Kontakt z redakcją: almatorkz@gmail.com

Druk: Типография ТОО “А-Три Принт”

Wydawca: Stowarzyszenie „Inicjatywa dla Polonii”
(Lublin)



Kronika



Udział dzieci i młodzieży w różnych konkursach: historycznych, recytatorskich, plastycznych itd. z pewnością popłaca. Nie tylko dlatego, że stwarza okazję do realizacji swoich umysłowych i artystycznych aspiracji. Również dlatego, że daje szansę uczestnictwa w prestiżowych imprezach organizowanych w Polsce. Mogła się o tym przekonać niedawno Elizawieta Kokunienko z Isyku, uczennica pani Lucyny Ejmy oraz uczestniczka Konkursu „Projekt: Norwid”. Liza zdobyła w nim II miejsce i w nagrodę, na zaproszenie organizatora imprezy – Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, gościła

przez kilka czerwcowych dni w Warszawie. Był to czas wypełniony wieloma atrakcjami, na które złożyły się między innymi: spotkanie z premierem polskiego rządu Mateuszem Morawieckim, rejs statkiem po Wiśle oraz zwiedzanie warszawskich muzeów. Laureaci Konkursu w nagrodę odbyli także wycieczkę na Litwę i Łotwę „Śladami polskich romantyków”. O wrażeniach Lizy z tej niezwykle podróży, w której towarzyszyła jej mama, pani Swietłana, można przeczytać w niniejszym numerze „AŁMATORA” na str. 28.

Участвовать детям и молодёжи в различных конкурсах: чтецов, исторических, художественных безусловно стоит. Не только потому, что это дает возможность реализовать свои умственные и художественные устремления, также потому, что это дает вам возможность участвовать в престижных мероприятиях, организованных в Польше. Недавно об этом смогла узнать Елизавета Кокуненко из Иссыка, ученица пани Люцины Эймы и участница конкурса «Проект: Норвид».

Лиза заняла в нем второе место и в качестве награды, по приглашению организаторов мероприятия – Фонда «Помощь Полякам на Востоке», была гостем несколько июньских дней в Варшаве. Это было время, наполненное многими событиями, в том числе: встреча с премьер-министром польского правительства Матеушем Моравецким, круиз по реке Висла и посещение варшавских музеев. В качестве награды победители Конкурса также совершили поездку в Литву и Латвию «По следам польских романтиков». О впечатлениях Лизы от этого необыкновенного путешествия в сопровождении ее мамы, пани Светланы вы сможете прочитать в этом номере «AŁMATORA» на стр. 28.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Pod koniec maja powstał kolejny materiał filmowy o mniejszościach narodowych zamieszkujących Kazachstan, w którym pojawiły się polskie akcenty. Reportaż nosi tytuł: „Jak żyją potomkowie wysiedleńców małych narodów w Kazachstanie” i został wyemitowany na



początku czerwca na kanale „Mir 24”. Jego ważnym elementem są zdjęcia kręcone w Gimnazjum nr 23 podczas lekcji języka polskiego. W materiale, do którego można znaleźć link na stronie „Więzi”, o swojej pracy i przygodach z językiem polskim wypowiadają się: nauczyciel

polskich klas Piotr Boroń oraz jego uczniowie z klasy 10 i 11.

В конце мая был снят очередной киноматериал о национальных меньшинствах, проживающих в Казахстане, в котором появился польский акцент. Репортаж под названием «Как живут потомки

переселенцев малых народов в Казахстане» вышел в начале июня на канале «Мир 24». Важным его элементом являются кадры, сделанные в гимназии № 23 во время уроков польского языка. В материале, ссылку на который можно найти на сайте «Вензь», учитель польского язы-

ка Пётр Бороń и его ученики 10 и 11 классов рассказывают о своей работе и приключениях с польским языком.

tłumaczenie:
Swietłana Kisielowa

1 czerwca, a więc w Międzynarodowy Dzień Dziecka, ujrzał światło dzienne drugi w tym roku numer „AŁMATORA”. Sygnowany szczęśliwą siódmką kwartalnik to wspólne dzieło prawie 40 autorów! Szczególnie cieszy zainteresowanie pracą nad czasopismem naszych uczniów – w czerwcowym numerze znalazły się publikacje podpisane 26 nazwiskami najmłodszych redaktorów! Promocja czerwcowego „AŁMATORA” miała miejsce, podobnie jak poprzednio, w siedzibie Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty. W spotkaniu, które odbyło się 10 czerwca, wzięło udział ponad 30 osób.



1 июня, то есть в Международный день защиты детей, вышел второй номер журнала «AŁMATOR» в этом году. Ежекварталь-

ный номер, подписанный счастливой семеркой – совместный труд почти 40 авторов! Особенно радует интерес к работе над нашим студенческим журналом – в июньский номер вошли публикации, подписанные 26 именами самых молодых редакторов! Продвижение июньского «AŁMATORA» прошло, как и прежде, в штаб-квартире Генерального консульства Республики Польша в г. Алматы. На встрече 10 июня присутствовало более 30 человек.

tłumaczenie:
Witalij Niazow

10 czerwca w ałmatyńskim Konsulacie miało miejsce jeszcze jedno, połączone z promocją „AŁMATORA”, wydarzenie. Tego dnia odbyła się prezentacja książki „Ałmatyński celownik” wydanej nakładem własnym nauczycieli języka polskiego – Lucyny Ejmy i Piotra Boronia. Na książkę złożyły się wiersze Piotra Boronia oraz fotografie Lucyny Ejmy związane tematycznie, jak sugeruje tytuł publikacji, z Ałmatami. Przybyli na spotkanie uczestnicy zajęć



z języka polskiego dla dorosłych otrzymali w podarunku egzemplarze „Ałmatyńskiego celownika”. W ten sposób pedagodzy z Polski oka-

zali wdzięczność wobec swoich uczniów za owocną pracę. Wyrazili jednocześnie nadzieję, że lektura książeczki będzie dobrą zachętą do zgłębiania tajników polszczyzny w przyszłym roku szkolnym.

10 июня в Алматинском Консульстве состоялось еще одно мероприятие, совмещенное с рекламой «AŁMATORA». В тот же день состоялась презентация книги «Алматинский дательный»

выпущенной усилиями учителей польского языка – Люцины Эймы и Пётра Боронь. В этой книге собраны стихотворения Пётра Боронь и фотографии Люцины Эймы с Алматинской тематикой, как и следует из названия книги. На эту презента-

цию прибыли участники занятий польского языка из группы для взрослых и получили в подарок экземпляры «Алматинский дательный». Поэтому учителя из Польши поблагодарили своих учеников за хорошую работу. Также они надеются что чтение

этой книги поможет в изучении секретов польского языка в следующем учебном году.

tłumaczenie:
Anatol Wachowski



7 numer „AŁMATORA” przyniósł ze sobą obfity materiał poświęcony ałmatyńskiemu tournée „Promyków Krakowa”. W tym numerze dorzucamy do niego jeszcze jeden, bardzo istotny szczegół. Otóż Akimiat Ałmatów przekazał na ręce pani Romy Krzemień podziękowa-

nie za udział krakowskiego Zespołu w obchodach Dnia Jedności Narodów Kazachstanu. Redaktorzy „AŁMATORA” mieli zaszczyt przekazać kierownicze „Promyków” ten pięknie wyglądający dyplom podczas spotkania z panią Romą w Lublinie. Dla ałmatyńskich miłośników krakowskich artystów mamy dobrą wiadomość: pani Roma nie wyobraża sobie przyszłorocznego programu artystycznego „Promyków” bez kazachstańskiego akcentu. Zatem do zobaczenia za rok!

7-й номер «AŁMATORA» принес с собой много материалов, посвящённых гастролям «Промыков Кракова» в Алматы. В этом выпуске расскажем об ещё одном важном моменте, связанном

с их приездом. Акимат Алматы поблагодарил госпожу Рому Кшемень за участие Краковско-го ансамбля в праздновании Дня единства народов Казахстана. Редакция «AŁMATORA» имела честь вручить диплом, подаренный Акиматом во время встречи с госпожой Кшемень в Люблине. У нас есть хорошие новости для алматинских любителей краковских артистов: г-жа Рома не представляет себе художественную программу «Промыков» следующего года без казахского акцента. Так что увидимся в следующем году!

tłumaczenie:
Omarhan Džekebijew

Przypomnijmy, że wśród laureatów XIII edycji Konkursu „Być Polakiem” znalazło się dwoje uczniów polskich klas: Zofia Zinkiewicz (klasa 11) i Aliszer Kisykow (klasa 10). Nasza dzielna dwójka poleciała w nagrodę do Polski, gdzie na przełomie lipca i sierpnia, razem z innymi zwycięzcami Konkursu, spędziła osiem wyjątkowo aktywnych dni. 2 sierpnia Zosia i Aliszer wzięli udział w gali konkursowej zorga-



nizowanej tradycyjnie na Zamku Królewskim w Warszawie. Szerzej

o pobycie naszych uczniów w Polsce piszemy w materiale „Wakacyjna wizyta nad Wisłą laureatów Konkursu Być Polakiem”.

Напомним, что среди лауреатов XIII издания конкурса «Быть поляком» были двое учеников польских классов: Зофя Зинкевич (11 класс) и Алишер Кисыков (10 класс). В награду наша храбрая двойка полетела в Польшу,

где на конец июля и начала августа, вместе с другими победителями конкурса, провела восемь исключительно активных дней. Второго июля Зося и Алишер

брали участие в гала-конкурсе организованном традиционно в Королевском Замке в Варшаве. Больше о пребывании наших учеников в Польше мы написа-

ли в материале «Каникулы лауреатов конкурса Быть поляком на Висле».

tłumaczenie:
Alisa Kuberska

Od 3 do 5 sierpnia w Almaty Towers odbył się cykl wykładów zorganizowany przez „American Space” – amerykańskie forum inicjatyw edukacyjno-kulturalnych, działające w Almaty od 2017 roku. Impreza ta to jedno z ciekawszych wydarzeń w życiu naukowym i kulturalnym naszego miasta, współtworzonym przez młodych pasjonatów nauki. Tematyka sierpniowych wykładów poświęcona była biologii i obejmowała zagadnienia: ewolucji, symbiozy, medycyny i mikrobiologii. Wśród uczestników forum znalazł się uczeń 10 polskiej klasy Tair Sadwakasow. W swoim wystąpieniu Tair omówił zjawisko symbiozy. Temat ten spotkał się z żywą reakcją słuchaczy, czego potwierdzeniem była

ożywiona dyskusja, która wywiązała się po prelekcji.



С 3 по 5 августа в Almaty Towers прошёл цикл докладов организованный «American Space» – американский форум культурно воспитательных инициатив, проводящийся в Алматы с 2017 г.

Это мероприятие одно из самых интересных событий в научной и культурной жизни нашего города, созданное с помощью молодых любителей науки. Тематика августовских сообщений была посвящена биологии и затрагивала проблемы: эволюции, симбиоза, медицины и микробиологии. В форуме участвовал ученик 10 польского класса Таир Садвакасов. В своём выступлении Таир рассказал о таком явлении, как симбиоз. Эта тема встретила оживлённую реакцию слушателей, это подтверждает дискуссия, которая состоялась после лекции.

tłumaczenie:
Tair Sadwakasow



Od 13 do 17 sierpnia w wiosce Oziornoje, położonej w stepie na północy Kazachstanu, odbyło się coroczne spotkanie młodzieży. Organizatorem wydarzenia była Wspólnota Błogosławieństw Katolickich z Koksztetau. Do znanego

sanktuarium przyjechali młodzi ludzie z całego kraju: Almatów, Karagandy, Koksztetau, Nur-Sułtanu i innych miast. Wśród uczestników znalazła się także grupa gości ze Słowenii. Celem młodzieżowych spotkań w Oziornoje jest umacnianie duchowej więzi z Bogiem poprzez wspólną modlitwę, rozmowy i pracę.

С 13 по 17 августа в селе Озёрное, которое находится в северной части Казахстана, прошла национальная встреча молодёжи. Организатором встречи является

Сообщество Католических Благославений из города Кокшетау. Молодёжь со всего Казахстана посетила данное мероприятие. Участники приехали из Алматы, Караганды, Кокшетау, Нур-Султана и других городов. Также была молодёжь из Словении. Целью молодёжных встреч в Озёрном было укрепление духовной связи с Богом через совместную молитву, беседы и работу.

tłumaczenie:
Regina Melman

W dniach od 20 do 28 sierpnia odbył się kurs adaptacyjno-językowy dla repatriantów zorganizowany przez ORPEG. Wzięło w nim udział około czterdziestu osób z różnych miejsc Kazachstanu. Wśród uczestników szkolenia, którzy przyjechali do Warszawy, znalazła się trzyosobowa grupa z Ałmatów. Na program szkolenia złożyły się m.in. spotkania z pracownikami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Urzędu Skarbowego, Kuratorium Oświaty i Centrum Pomocy Społecznej w

Warszawie oraz wycieczki po historycznych miejscach stolicy. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania: kurs był nie tylko bogaty w przydatne treści, ale i atrakcyjny dla jego wszystkich uczestników niezależnie od wieku.

С 20 августа по 28 был проведён курс для репатриантов из Казахстана организованный ORPEG. В этом курсе приняли участие около сорока человек из разных городов Казахстана. Среди ре-

патриантов, приехавших в Варшаву, было три участника из Алматы. Во время адаптационного обучения репатрианты могли задавать вопросы сотрудникам учреждений Здравоохранения и Социального Обеспечения, Налогового Комитета, Совета Образования и Центра Социальной помощи в Варшаве. Кроме того, у группы были интересные исторические экскурсии по городу. Организаторы постарались сделать курс полезным и насыщенным для участников.



tlumaczenie:

Elżbieta Andrzejewska

1 września uroczystym apelem na boisku Gimnazjum nr 23 rozpoczął się nowy rok szkolny. „Serdecznie pozdrawiam wszystkich uczniów z okazji Dnia Wiedzy. Szczególne życzenia kieruję pod adresem klas 11. Życzę wam owocnej pracy i abyście pomyślnie zdali egzaminy końcowe” – powiedziała podczas swojego wystąpienia dyrektorka szkoły – pani Saida Sundetowa. W tym roku naukę języka polskiego w klasie 8 g rozpoczęło 9 nowych uczniów. Życzymy im wytrwałości oraz wielu sukcesów w rozwijaniu swojej wiedzy i umiejętności językowych.

1 сентября новый учебный год начался с торжественной линейки в гимназии №23. «Сердечно поздравляю всех школьников с Днём знаний. Особые пожелания хочу выразить 11-м классам,

желаю вам плодотворной работы и успешной сдачи выпускных экзаменов», – сказала во время своего выступления директор школы Саида Сундетова. В этом году 9 новых учеников начали изучать польский язык в 8 Г классе. Мы желаем им упорства и больших успехов в получении знаний и развитии языковых навыков.



tlumaczenie:

Jana Ostapienko



Dwie podopieczne Parafialnego Domu Dziecka w Kunajewie (Kapszagaju), Ludmiła Jasińska i Arina Konieszowa, wyjechały do Polski, aby tam kontynuować naukę w

szkole średniej. Ludmiła uczęszczać będzie do Liceum Ogólnokształcącego w Nakle, a Arina do Technikum Ekonomicznego w Bydgoszczy. Uczennicom życzymy szybkiego oswojenia się z polską rzeczywistością, wielu nowych przyjaciół oraz spełnienia swoich polskich marzeń.

Две воспитанницы приходского детского дома в городе Кунаев (Капчагай), Людмила Ясинская и Арина Конешова, выехали в Польшу чтобы получать образование в средней школе. Людмила будет учиться в общеобразовательном лицее в городе

Накло. А Арина в Коммерческом техникуме в городе Быдгошч. Ученицам желаем скорейшего освоения в Польше, и много новых друзей, А также исполнения своих желаний относительно Польши.

tłumaczenie:
Ludmiła Jasińska

3 września, pod patronatem pary prezydenckiej: Andrzeja Dudy i Agaty Kornhauser-Dudy, już po raz II została zorganizowana akcja Narodowego Czytania. W tym roku (przypomnijmy: Roku Polskiego Romantyzmu) Polacy czytali „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza, a więc tom poezji, który zapo-

czątkował epokę romantyzmu w literaturze polskiej. Polonia almatyńska, skupiona wokół Centrum Kultury Polskiej „Więź”, już po raz piąty wzięła udział w projekcie wspólnego czytania polskich dzieł narodowych. Gospodarzem almatyńskiego spotkania z poezją wielkiego romantyka był Konsul

Generalny w Ałmaty – prof. Józef Tymanowski. Na stronie „Więzi” można zobaczyć filmik z udziałem dorosłych i młodzieży, czytających w siedzibie Konsulatu takie utwory Mickiewicza jak „Romantyczność”, „Rybka” i „Do przyjaciół”, które złożyły się na zbiór wydanych w 1822 roku „Ballad i romansów”.



3 сентября, под покровительством президентской пары: Анджея Дуды и Агаты Корнхаузер-Дуды, уже в II раз была организована акция Национального Чтения. В этом году (напоминаем: Году Польского Романтизма) Поляки читали «Баллады и Романсы» Адама Мицкевича, а именно том поэзии, который ознаменовал начало эпохи романтизма в польской литературе. Алматинская диаспора поляков, представленная Центром Польской Культуры «Вензь» уже в пятый раз приняла участие в

общем чтении польских национальных литературных работ. Алматинское ознакомление с поэзией великого романтика было проведено Генеральным Консулом в Алматы – профессором

Юзефом Тымановским. На странице «Вензи» можно посмотреть видео с выступлением взрослых и молодёжи, читающих в консульстве такие творения Мицкевича, как «Романтика», «Рыбка»

и «Для друзей» которые входят в изданный в 1822 году сборник «Баллад и Романсов».

tłumaczenie:
Tair Sadwakasow

W tym roku szkolnym do pracy w Ałmatach ORPEG skierował troje nauczycieli. Lucynę Ejmę i Piotra Boronia w krzewieniu polszczyzny wśród Polonii ałmatyńskiej wspierać będzie od października pani Wiesława Kalista. Do jej obowiązków należeć będzie między innymi prowadzenie kursów z języka polskiego dla dorosłych. Pani Wiesława swoje doświadczenie zawodowe nauczyciela polonijnego zdobywała podczas wieloletniej pracy na Litwie, Ukrainie i w kazachstańskim Kokszetau, w którym pracowała w latach 2010–2012. Pani Wiesi życzymy szybkiego zaklimatyzowania się w nowym miejscu pracy, pilnych uczniów oraz wielu zawodowych sukcesów!



В этом учебном году ORPEG направила на работу в Алматы трех учителей. С октября пани Веслава Калиста будет поддерживать Люцину Эйму и Пётра Боронь в продвижении польско-

го языка среди польской диаспоры Алматы. В ее обязанности будет входить проведение курсов польского языка для взрослых. Свой профессиональный опыт в качестве преподавателя польской диаспоры г-жа Веслава приобрела в ходе многолетней работы в Литве, Украине и в Кокшетау, в Казахстане, где она работала в 2010–2012 г. Желаем пани Веславе быстрой акклиматизации на новом месте работы, прилежных учеников и много профессиональных успехов!

tłumaczenie:
Omarchan Dżekeabajew

W dniach 9 i 10 września odbyły się spotkania poświęcone kwestiom repatriacyjnym: pierwsze w Ałmatach, drugie w Kunajewie. Zostały one zorganizowane przez Stowarzyszenie „Pomoc Polakom na Wschodzie” w ramach projektu

„Repatriacja krok po kroku”. Około 50 przyszłych repatriantów mogło uzyskać wyczerpujące informacje na temat procedur związanych z wyjazdem do Polski i uzyskaniem polskiego obywatelstwa.

9 i 10 сентября прошли встречи, посвящённые вопросам репатриации: первая в Алматы, вторая в Кунаеве. Организатором была Ассоциация «Помощь полякам на востоке» в рамках проекта «Репатриация шаг за шагом». Почти 50 будущих репатриантов могло получить информацию о процедурах выезда в Польшу и получения польского гражданства.



tłumaczenie:
Lucyna Ejma



W dniach od 13 do 15 września Kazachstan gościł głowę Watykanu – papieża Franciszka I. Główne uroczystości związane z pobytem Ojca Świętego miały miejsce w Nur-Sułtanie, gdzie została odprawiona uroczysta msza święta z udziałem licznych pielgrzymów z całego Kazachstanu. Wśród nich znalazła się prawie stuosobowa grupa wiernych z obwodu ałmatyńskiego, nad którą opiekę sprawowali ksiądz Szymon i ksiądz Artur.

С 13 по 15 сентября Казахстан принимал главу Ватикана – Папу Франциска I. Основные торжества, связанные с пребыванием Святейшего Отца, прошли в Нур-Султане, где была отслужена торжественная месса с участием многочисленных паломников со всего Казахстана. Среди них была группа почти ста паломников из Алматинской области под опекой отца Шимона и отца Артура.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Pierwsze lekcje języka polskiego w klasie 9 i 10 odbyły się w tym roku z udziałem specjalnego gościa – Zofii Zinkiewicz, która w maju zakończyła swoją czteroletnią edukację w polskich klasach. (Zosia już wyjechała na studia prawnicze do Polski, które rozpoczną się od roku adaptacyjnego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu). Nasza świeżo upieczona absolwentka opowiedziała młodszym koleżankom i kolegom o swoich przygodach związanych z nauką języka polskiego, udziale w licznych konkursach, współpracy z „AŁMATOREM”, na łamach którego często gościła ze swoimi publikacjami oraz o podróżach do Polski. Szczegółowo zdała relację przede wszystkim z wakacyjnej wizyty w ojczyźnie Adolfa Januszkiewicza, gdzie gościła jako laureatka międzynarodowego Konkursu „Być Polakiem”.

Первые уроки польского языка в 9 и 10 классах прошли в этом



roku с участием специальной гостьи – Зофьи Зинкевич, которая в мае завершила свое четырехлетнее обучение в классах польского языка. (София уже уехала в Потлышу, где будет изучать право в Университете Николая Коперника в Торуне). Наша выпускница рассказала ученикам о своих приключениях в изучении польского языка, участии в многочисленных конкурсах, сотрудничестве с журналом «AŁMATOR», где она часто появлялась со своими публика-

циями о поездках в Польшу. Она подробно рассказала, прежде всего, о летнем визите на родину Адольфа Янускевича, где она стала лауреатом международного Конкурса «Быть поляком».

tłumaczenie:
Ewa Dmitriewa

Mija właśnie 10 lat od ukazania się 1 numeru kwartalnika „Алматынски Курьер Полонийны”. W „Słowie wstępnym” ówczesny Konsul Generalny RP w Алматы, Wiesław Osuchowski, pisał m.in.: „To wyjątkowy moment w życiu Polonii zamieszkałej w Алматынским Округу Konsularnym. Wspólnym wysiłkiem Centrum Kultury Polskiej w Алматы oraz Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Алматы udało się doprowadzić do realizacji tak długo oczekiwanego przedsięwzięcia – powstania pisma dla Polonii zamieszkałej na południu Kazachstanu”. A tak o stojących przed nowym tytułem prasowym celach pisał jego redaktor naczelny Jurij Serebrański: „Nasze zadanie polega na tym, byśmy na bieżąco śledzili, co dzieje się w życiu Polaków tak w Kazachstanie jak i w Polsce. Na łamach naszego pisma znajdziecie Państwo nie tylko niezwykle historie polskich rodzin, ale także rzetelne, aktualne informacje Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Алматы. Pomozemy Wam w nauce języka polskiego. (...)Będziemy zamieszczać informacje o zbliżających się imprezach kulturalnych w Kazachstanie oraz sprawozdania z tych, które już się odbyły”. Dotychczas ukazało się 36 numerów kwartalnika, na łamach którego mieliśmy przyjemność gościć w 2021 roku w materiale „АЛМАТОР z Алматы” (nr 1/31). 24 października w алматынским Konsulacie założyciele oraz współpracownicy czasopisma, w

towarzystwie licznie zaproszonych gości, świętowali swoje 10. urodziny. Z okazji pięknego Jubileuszu zaprzyjaźnionej Redakcji życzymy wiernych i licznych czytelników, czytających „Kurier” od deski do deski! No i gratulujemy tak wielu lat obecności na polonijnym rynku prasowym!



Прошло уже 10 лет с момента выхода в свет первого номера ежеквартального журнала «Алматинский курьер Полонийный». Во «Вступительном слове» действующий на тот момент Генеральный консул Республики Польша в Алматы Веслав Осуховский писал: «Это уникальный момент в жизни польской диаспоры, проживающей в Алматинском консульском округе. Совместными усилиями Польского культурного центра в Алматы и Генерального консульства Республики Польша

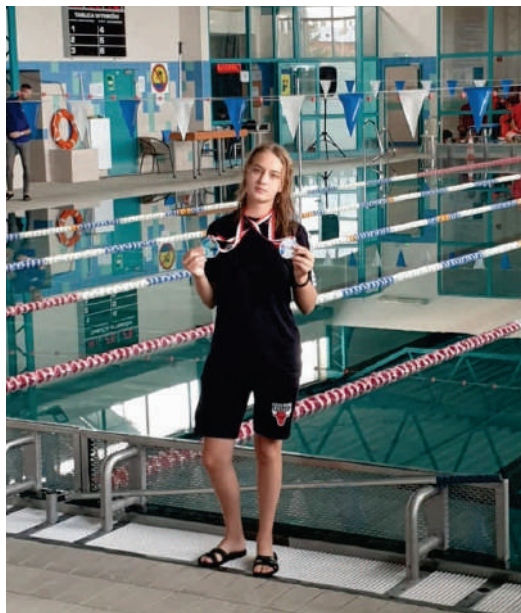
в Алматы удалось реализовать долгожданный проект – создание журнала для поляков, проживающих на юге Казахстана». А вот что написал о целях нового издания его главный редактор Юрий Серебрянский: «Наша задача – следить за тем, что происходит в жизни поляков, как в Казахстане, так и в Польше. На страницах нашего журнала вы найдете не только необычные истории польских семей, но и достоверную, актуальную информацию от Генерального консульства Республики Польша в Алматы. Поможем вам в изучении польского языка. Будем размещать информацию о предстоящих культурных мероприятиях в Казахстане и отчёты об уже состоявшихся». На данный момент вышло 36 номеров журнала, в котором мы имели удовольствие быть гостем в материале «АЛМАТОР из Алматы» в 2021 году (№1/31).

24 октября в Консульстве в Алматы учредители и сотрудники журнала в сопровождении многочисленных приглашенных гостей отметили свое 10-летие. По случаю прекрасного Юбилея всей нашей дружной редакцией желаем верных и многочисленных читателей, которые прочтут «Курьер» от корки до корки, и поздравляем со столькими годами присутствия на польском рынке прессы!

tłumaczenie:
Tair Sadwakasow

W Pułtusku od 20 do 23 września odbywał się II Międzynarodowy Polonijny Turniej Pływacki dla dzieci i młodzieży. Organizatorem zawodów jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które swoją inicjatywę kieruje do ośrodków polonijnych na całym świecie. W Turnieju wzięli udział młodzi sportowcy z Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi i Kazachstanu. Z wielką radością i dumą donosimy, że jedyną reprezentantką Kazachstanu była uczennica 10 polskiej klasy – Anastazja Sigi-da. Nastia, która wzięła udział w Turnieju za namową Lucyny Ejmy i Piotra Boronia, wróciła do Ałmatów z dwoma srebrnymi medalami, które zdobyła w kraulu na 50 metrów oraz w stylu grzbietowym na takim samym dystansie. Naszej srebrnej medalistce, która jako autorka często gości na łamach „AŁMATORA”, składamy serdeczne gratulacje, życząc dalszych sportowych sukcesów!

В Пултуске с 20 по 23 сентября прошел 2-й Международный турнир польской диаспоры по



плаванию среди детей и молодежи. Конкурс организован ассоциацией «Wspólnota Polska», которая направляет свою инициативу на центры польской диаспоры по всему миру. В турнире приняли участие юные

спортсмены из Польши, Украины, Литвы, Беларуси и Казахстана. С большой радостью и гордостью сообщаем, что единственной представительницей Казахстана стала ученица 10-го польского класса – Анастасия Сигида. Настя, которая принимала участия в турнире по совету учителей Люцины Эймы и Пётра Бороня, вернулась в Алматы с двумя серебряными медалями, которые завоевала в двух заплывах на дистанции 50 метров свободным стилем и 50 метров на спине. Хотим поздравить нашу серебряную медалистку, которая, часто появляется на страницах «AŁMATORA» как автор, и пожелать ей дальнейших спортивных успехов!

tłumaczenie:
Oksana Sigida



15 października w Parafialnym Domu Dziecka w Kunajewie odbyły się warsztaty dla młodych dziennikarzy. Zajęcia prowadzili: pani Lucyna i pan Piotr – redaktorzy pisma

„AŁMATOR”. Podczas zajęć ich uczestnicy zaznajamiali się z tajnikami pracy redaktorskiej. W warsztatach uczestniczyli między innymi Regina i Azat, którzy w przyszłości chcą pracować jako dziennikarze. Owocem ich pracy jest niniejsza notatka prasowa.

15 октября в г. Конаев при детском приюте проходила беседа для начинающих журналистов. Занятия проводили пани Люци-

на и пан Пётр. Они сами занимаются редакцией журнала «AŁMATOR» и хотят передать свой опыт молодому поколению. На этих занятиях участвовали Регина и Азат. Которые в будущем хотят работать журналистами. Эффектом их работы есть эта пресова заметка.

tłumaczenie:
Regina Melman
Azat Żusupov

Moim obowiązkiem jest duchowna troska o tutejszych ludzi

Rozmowa z księdzem Wojciechem Matuszewskim – proboszczem z Oziornoje



„AŁMATOR”: Jak Ksiądz trafił do Oziornoje?

Ksiądz Wojciech: W naszej pracy miejsce posługi kapłańskiej zawsze wyznacza ksiądz biskup. Moim przełożonym jest biskup, który mieszka w Astanie i to on decyduje, gdzie będę pracować: czy w Oziornoje, czy w Astanie, czy w innym miejscu. Dlatego, odpowiadając jak najkrócej, można powiedzieć, że do pracy w Oziornoje skierował mnie mój biskup, Tomasz Peta.

Jakie było pierwsze wrażenie Księdza, kiedy Ksiądz znalazł się już w Oziornoje, na takim odludziu?

Miejsce to nie wzbudziło we mnie większego zdziwienia. To nie był dla mnie szok, dlatego że ja wcześniej pracowałem już wiele lat na Ukrainie oraz w Rosji, i wiedziałem mniej więcej, jak wyglądają takie wioski. Czy to w Rosji, czy w Kazachstanie są one podobne. Dlatego jak przyjechałem tutaj, do

Oziornoje, to nie byłem specjalnie zdziwiony, bo mniej więcej sobie wyobrażałem przed przyjazdem, jak może wyglądać, powiedzmy, wioska w północnym Kazachstanie.

Proszę nam coś powiedzieć o swoich obowiązkach?

Jestem proboszczem parafii w Oziornoje. Czyli co to oznacza? Do moich obowiązków, takich codziennych, należy odprawianie mszy świętej tutaj w kościele, czasami też u sióstr w klasztorze. Jeśli przychodzą ludzie, żeby przyjąć sakramenty, czyli wyspowiadać się, czy przyjąć Komunię Świętą, to ja jestem po to, żeby w tych sprawach im pomóc, żeby udzielić im sakramentów. Czyli moim zadaniem jest to wszystko, co związane jest z posługą w kościele, plus moim obowiązkiem jest duchowna troska o tutejszych ludzi. Więc powinienem się za tych ludzi modlić, powinienem im służyć radą, powi-

nieniem im pomagać, żeby oni żyli coraz lepiej, po Bożemu.

A kto Księdzu pomaga?

Tutaj w Oziornoje, oprócz mnie, czyli proboszcza, są też jeszcze siostry, które czynnie pomagają tu w parafii. One zajmują się pracą z dziećmi, pracą z młodzieżą, jeżdżą po wioskach, pomagają w kościele, grają na organach. Są też siostry w tym klasztorze zamkniętym, tak zwane siostry kontemplacyjne: one nie wychodzą poza mury klasztoru, one nie pomagają w pracy z młodzieżą i dziećmi. Natomiast one pomagają w ten sposób, że modlą się za mnie, za te siostry czynne i za całą parafię. One pomagają w sposób taki duchowy. Te siostry pomagają czynnie, a tamte pomagają modląc się.

Oziornoje to niewielka społeczność, licząca niecałe trzysta osób. Jak Ksiądz scharakteryzowałby swoich parafian?

Większość moich parafian to są ludzie, którzy mają korzenie polskie, bo też i ta parafia, Oziornoje, jest taką parafią specyficzną, bo to była wioska typowo polska, i okoliczne wioski to też były wioski, które powstały w czasach zesłania, w latach trzydziestych. Większość, zdecydowana większość moich parafian to ludzie mający korzenie polskie. To jest jedna rzecz. A druga taka

cecha to to, że tu wszyscy ci ludzie mieszkają na wioskach, bo i Oziornoje i te okoliczne miejsca, które ja obsługuję, to są wszystko wioski. Ja bym powiedział, że to tacy, w dobrym sensie, prości ludzie. Nie mam na co dzień kontaktu ze studentami, z jakąś taką wysoką inteligencją, z profesorami. Tutaj tacy ludzie nie mieszkają.

Czy oprócz katolików, których zapewne jest większość, są wsi przedstawiciele innych wyznań?

W samym Oziornoje jest kilka takich osób, które uznają się za prawosławnych. Jest też jedna rodzina kazachska. Oni prawdopodobnie uważają się za muzułmanów. Jest chyba jeden człowiek, który deklaruje się, że jest ateistą. Tak to wygląda mniej więcej. Na terenie tych wiosek, które mi podlegają, są też ludzie związani z protestantyzmem.

W Oziornoje jest już Ksiądz kilka lat. Czy myśli Ksiądz o zmianie miejsca swojej pracy?

Zmiana miejsca pracy, jak już wspomniałem, zależy od biskupa, w dużej mierze to biskup o tym decyduje. Jeśli bym chciał skończyć pracę tutaj, czy wrócić do Polski, to zawsze muszę to uzgadniać z moim biskupem. Taki jest po prostu porządek w kościele, że zwykły ksiądz nie może decydować o tym, gdzie chce pracować. Każdy ksiądz musi to uzgodnić ze swoim przełożonym.

Czy może Ksiądz powiedzieć nam coś o różnicach w obchodzeniu świąt polskich? Mamy na myśli, jak tutaj, w Oziornoje, Ksiądz z siostrami obchodzi polskie święta?

Różnica między tutaj, a Polską? Ja bym powiedział, że te różnice nie są duże, bo zasadnicze rzeczy są takie same. Treść tych świąt, wszystko jedno czy tu, czy w Polsce, jest taka sama. Różnice są raczej drugorzędne, dotyczą zewnętrznych rzeczy. Jeśli wziąć Boże Narodzenie, no to trochę inaczej może wyglądać Wigilia. W Polsce, u mnie w domu, było zawsze na Wigilię więcej ryb i śledzi. Jak tutaj jest Wigilia, no to tych ryb i śledzi jest mniej, są tu zawsze inne dania na Wigilię. Ale to są rzeczy przeważnie drugorzędne, bo przecież i na terenie Polski w jednym miejscu są inne zwyczaje kulinarne niż w innym miejscu. No, na przykład, w Afryce nie ma śniegu i dlatego Boże Narodzenie trochę inaczej tam się świętuje. Zdziwiło mnie, kiedy się pierwszy raz z tym zetknąłem, że na Wielkanoc był śnieg koło kościoła, kiedy pracowałem w Rosji. W Polsce zawsze, jak jest Wielkanoc, jest już taka późna wiosna, czyli już jest bardzo ciepło. A w Rosji, kiedy pracowałem na Syberii, wyszedłem z kościoła w Wielkanoc, a tam śniegu było po kolana. Więc tego typu rzeczy są związane z klimatem, z miejscem, ale treść zasadnicza świąt jest taka sama.

Jakie Ksiądz ma hobby? Co Ksiądz lubi robić, kiedy ma wolny czas?

Ja nie mam takiego hobby, żebym coś zbierał. Może to jest związane z tym, że pracuję często to tu, to tam, i trudno byłoby to wszystko z sobą wozic. Jak mam czas wolny, to bardzo lubię słuchać wywiadów. Jak ktoś robi z kimś wywiad, to mnie to ciekawi. Lubię słuchać tych wywiadów, żeby zobaczyć, jak ten człowiek myśli. Ja mogę się z nim nie zgadzać, mogę mieć inne

zdanie, ale ciekawi mnie, jakie on zajmuje stanowisko w danej sprawie. Dlatego, często w wolnych chwilach, i w Rosji, i tutaj, jeśli tylko mam możliwość, to słucham z przyjemnością wywiadów z kimś innym.

A jakie wywiady Ksiądz oglądał ostatnio?

Ostatnio, nie pamiętam autora, na You Tube, na kanale «Ещё не Познер», jest taki młody człowiek, który w Rosji przeprowadza wywiady. Przedostatni wywiad, który słuchałem był z reżyserem rosyjskim Sokurowem. Wywiad ten wydał mi się bardzo głęboki. Oglądałem też ostatnio rozmowę z Czułpan Chamatową, też na tym kanale. W Rosji oglądałem często wywiady Poznera z różnymi ludźmi. W większości to były wywiady rosyjskojęzyczne, dlatego, że już sporo czasu pracuję tutaj, na Wschodzie.

A teraz Ksiądz sam udziela wywiadu. To bardzo ciekawe... Bardzo dziękujemy za rozmowę, za to, że Ksiądz znalazł dla nas czas!

Rozmawiali:

Omarchan Džekeabajew
Anatol Wachowski
Zofia Zinkiewicz

МОЙ ДОЛГ – ЗАБОТИТЬСЯ ДУХОВНО О МЕСТНЫХ ЛЮДЯХ

Беседа с отцом Войцехом Матушевским из Озёрное

„AŁMATOR”: Как Вы попали в Озёрное?

Отец Войцех: В нашей работе место всегда определяет епископ. Мой начальник – епископ, который живет в Астане, и

именно он решает, где я буду работать, в Озёрном, в Астане или в другом месте. Поэтому можно сказать, что на работу в Озёрное меня направил мой епископ Томаш Пета.

Каково было Ваше первое впечатление, когда Вы уже приехали в Озёрное, в такой отдаленный район?

Я не был очень удивлен, и для меня это не было ни шоком, ни большим удивлением, потому что я раньше уже много лет работал в Украине, в России, и примерно знал, как выглядят деревни – и в России, и в Казахстане они похожи. Поэтому, когда я приехал в Озёрное, то не особенно удивился, потому что примерно представлял себе до приезда как может выглядеть деревня на севере Казахстана.

А какие у Вас обязанности?

Я настоятель прихода в Озёрном. Что это значит? В мои повседневные обязанности входит ежедневное совершение мессы здесь, в костёле, иногда и у сестер в монастыре, если люди приходят, чтобы принять таинства обрядов, то есть исповедаться или причаститься, то я здесь, чтобы помочь им в этих делах, прислуживать в таинствах. То есть моя задача – это все, что связано со служением в церкви, плюс мой долг – работать духовно о местных людях. Для этого я должен молиться за этих людей, служить

им советом, помогать им, чтобы они жили лучше и по-божески, это тоже мой духовный долг.

А кто Вам помогает?

Здесь, в Озёрном, кроме меня, то есть приходского священника,



есть еще сестры, которые активно помогают здесь в приходе, то есть они занимаются работой с детьми, работой с молодежью, ездят по деревням, помогают в церкви, играют на органе. Также есть сестры в закрытом монастыре, так называемые, созерцательницы: они не выходят за стены монастыря, не помогают в работе с молодежью и детьми, но при этом помогают, таким образом, что молятся за меня, за тех активных сестер и за всех прихожан, они помогают духовно. Одни сестры помогают активно, а другие помогают молитвой.

Озёрное небольшой социум, насчитывающий неполных триста человек, как бы Вы охарактеризовали своих прихожан?

Большинство моих прихожан имеют польские корни, поэтому

и приход в Озёрном весьма специфичен, ведь это была польская деревня, и окрестные деревни были такими же, возникшими со времен депортации в 30-х годах. Большинство, подавляющее большинство моих прихожан – люди, имеющие польские корни. Это первый критерий. А вторая особенность заключается в том, что все эти люди – это люди, которые живут в деревнях, так как, и Озёрное, и эти окрестные места, которые я обслуживаю – это всё деревни. Я бы сказал, что это такие, в хорошем смысле, простые люди. Я не контактирую каж-

дый день со студентами, с профессорами. Здесь такие люди не живут.

Есть ли среди жителей деревни, кроме католиков, представители других конфессий?

В самом Озёрном есть несколько православных жителей. Есть одна казахская семья, они, вероятно, мусульмане. Есть, пожалуй, один человек, который считает себя атеистом. Примерно так выглядит ситуация. На территории тех деревень, которые я обслуживаю, есть и люди, связанные с протестантством.

В Озёрном Вы уже несколько лет. Думаете ли Вы о смене места работы?

Смена места работы, как я уже упоминал раньше, зависит от епископа, во многом решение зависит от него. Если я хочу закончить здесь работу или вер-

нуться в Польшу, я всегда должен это согласовывать с моим епископом. Просто таков порядок в костёле, что обычный священник не может решать где он хочет работать. Каждый священник должен это решать со своим наставником.

Не могли бы Вы рассказать нам что-нибудь о различиях в праздновании польских праздников? Я имею в виду, как здесь, в Озерном, Вы с сестрами празднуете традиционные польские праздники?

Разница между Озерным и Польшей? Я бы сказал, что она небольшая, потому что, основные вещи одинаковы. Смысл и содержание этих праздников, все равно здесь или в Польше, одно и то же. Есть такие второстепенные отличия, которые касаются, скажем, внешних вещей. Если взять Рождество, немного иначе может выглядеть Сочельник: в Польше, у меня дома всегда было больше рыбы и сельди. Когда тут Сочельник, то здесь рыбы и селёдки меньше, тут другие блюда в Сочельник. Вообще, это вещи второстепенные, потому что даже на территории Польши в разных районах разные кулинарные традиции. Ну, например в Африке нет снега, поэтому Рождество там празднуют немного по-другому. Для меня было, например, странно, когда я впервые столкнулся с тем, что на Пасху, был снег возле костёла, когда я работал в России. В Польше всегда, как Пасха,

это поздняя весна, то есть уже очень тепло, а в России, когда я работал в Сибири, я вышел из костёла на Пасху, а там снега было по колено. Так что все это связано с климатом и с местоположением, но основное содержание праздников одно и то же.



жание праздников одно и то же.

Какое у Вас хобби? Что Вы любите делать, когда у Вас есть свободное время?

У меня нет такого увлечения, чтобы что-то собирать. Может быть, это связано с тем, что я часто работаю то здесь, то там, и трудно было бы все это возить с собой. Когда у меня есть свободное время, я очень люблю слушать интервью: мне интересно, если кто-то берёт интервью у кого-то. Люблю их слушать, чтобы посмотреть, как этот человек думает. Я могу с ним не согласиться, у меня может быть другое мнение, но мне интересно его точка зрения в данной ситуации. Поэтому часто в свободное время, и в России, и здесь, если только у меня есть возможность, то я с удовольствием слушаю интервью с кем-то другим.

А какие интервью Вы последний раз смотрели?

Недавно, не помню автора, на YouTube, на канале «Ещё не Познер» есть один молодой человек, который берёт интервью в России. Предпоследнее интервью, которое я смотрел, было с русским режиссером Сокуровым. Оно мне показалось очень глубоким. Ещё недавно я смотрел интервью с Чулпан Хаматовой, тоже на этом канале. В России я часто смотрел интервью Познера с разными людьми. В основном это были русскоязычные интервью, потому что я уже давно работаю

здесь, на востоке.

А теперь Вы сами даёте интервью. Очень интересно... Большое спасибо за беседу, за то что нашли для нас время!

tłumaczenie:
Zofia Zinkiewicz

„Oferta nie dla obcokrajowców”, czyli jak szukałam mieszkania w Polsce

Sprawa mieszkaniowa dla emigrantów jest jednym z najtrudniejszych problemów po przeprowadzce do innego kraju. Dla mnie pojawiła się pod koniec roku akademickiego, kiedy zdałam sobie sprawę, że mam dość życia w akademiku i zaczęłam szukać mieszkania 2 miesiące przed planowaną przeprowadzką.

Pierwsza rzecz, która mnie zaskoczyła – ceny. Zupełnie inne niż w Kazachstanie, ale już byłam na to przygotowana. Po 3 dniach poszukiwań znalazłam mieszkanie przez agencję nieruchomości. Oczywiście wiedziałam, że wynajęcie mieszkania przez agencję nie jest najlepszym pomysłem, ponieważ będę musiała zapłacić za pośrednictwo, ale wtedy jeszcze nie wiedziałam ile. Mieszkanie mi się podobało i dopiero przy sporządzaniu umowy najmu dowiedziałam się, ile wynosi prowizja pobierana przez agencję – to wysokość jednomiesięcznej opłaty za mieszkanie. Oczywiście nie byłam na to przygotowana, ale nieszczęście pomogło, a mianowicie odmowa właściciela, aby wynająć mi mieszkanie z powodu braku umowy o pracę. Namowy i obietnice dostarczenia wyciągu bankowego nie pomogły.

Po tym twardo postanowiłam nie szukać mieszkania przez agen-

cję. Szereg kolejnych nieudanych prób wynajęcia jakiegoś lokum trwał prawie 2 miesiące. Przyczyny były następujące:

1. Ta sama „oferta nie dla obcokrajowców”. Powodów tego zastrzeżenia jest wiele: brak poręczycieli (głównie krewnych), możliwe problemy z legalizacją pobytu w Polsce, a także zwykła nieufność wobec cudzoziemca i jego niezna-



jomość języka na odpowiednim poziomie.

2. Ogromne zapotrzebowanie. We Wrocławiu nie tylko ja szukałam mieszkania, to oczywiście, ale popyt był tak ogromny, że jeśli nie zadzwoniło się w ciągu co najmniej godziny od zamieszczenia ogłosze-

nia, to było się trzecim w kolejce, albo mieszkanie już ktoś wynajął. Przez cały dzień poświęcałam wszystkie swoje wolne chwile na sprawdzanie ogłoszeń i starałam się dzwonić pod najnowsze numery. W ten sposób miałam możliwość zobaczyć przynajmniej kilka mieszkań.

3. Cena – jakość i osobiste preferencje. Jeśli ktoś potrzebuje jakichś konkretnych rzeczy w wynajętym mieszkaniu, oczywiste jest, że liczba odpowiednich opcji spada, nawet jeśli nie są to jakieś ekstrawaganckie rzeczy. Dla mnie był to piekarnik. Tak, najzwyklejszy piekarnik, ale nie można go znaleźć w każdym mieszkaniu. Im więcej jest sprzętów, których potrzebujemy, tym trudniej. Najlepiej jednak pochopnie nie wycofywać się i pamiętać, że mieszkanie będzie nam służyć co najmniej rok. Jeśli nie można samodzielnie rozwiązać problemu braku czegoś, wystarczy uzbroić się w cierpliwość i szukać dalej.

4. Nieuczciwi „właściciele”. Z takim problemem spotkałam się tylko raz, ale mogło to okazać się fatalne. Podczas przeglądania mieszkania wynajmujący był natychmiast gotowy do podpisania umowy (to nie jest najbardziej podejrzane). Ale kiedy poprosiłam o przekazanie dokumentów dotyczących mieszkania i numeru księgi wieczystej (dzięki któremu

online na portalu rządowym można sprawdzić aktualnego właściciela nieruchomości), „właściciel” powiedział, że teraz nie ma go ze sobą, nawet nie ma skanu, mieszka w innym mieście i jutro wyjeżdża. Pokazywał faktury na meble, prawo jazdy i dowód osobisty, nie jest to jednak potwierdzenie, że jest właścicielem tego mieszkania. W końcu grzecznie nas „wyprosił”, mówiąc, że są inni chętni.

Czas minął, ceny nieubłaganie rosły, a ja zaczęłam rozpaczać i przygotowywać się do napisania prośby o pozostawienie mnie na wakacje w akademiku. Ale w ostatniej chwili pojawiło się zbawienne ogłoszenie. Mieszkanie w starej kamienicy, z niewygodną kanapą i bez umywalki w łazience oraz z moim ulubionym dopiskiem „Nie dla obcokrajowców”, który zauważyłam już po tym, jak umówiłam się na oglądanie mieszkania. Ale wszystko było całkiem niezłe: była nowa hydraulika, nie najlepsza, ale za to meble w idealnym stanie, bardzo wygodna lokalizacja, grube ściany, które dobrze izolują dźwięki codziennego życia i bardzo przyjemny (choć i przesadnie przeczulony na punkcie wszystkiego) właściciel. Rozpoczął się długi ciąg negocjacji i obietnic z mojej strony.

Przygotowaliśmy umowę „wynajmu okazjonalnego”. Miałam szczęście mieć bliskich przyjaciół, którzy byli gotowi ją podpisać. Umowa zakłada, że właściciel nie ma prawa eksmitować lokatorów po jej wygaśnięciu, jeśli nie mają dokąd pójść. Umowę podpisuje osoba trzecia, która wyraża zgodę na przyjęcie u siebie byłych lokatorów właściciela, co zwalnia go z konieczności szukania mieszkania

zastępczego. Poza tym musiałam dostarczyć wyciąg z banku, że mam kwotę z góry na kilka miesięcy i zapłaciłam podwójną kaucję (zwracaną, w wysokości czynszu za 2 miesiące).

I w końcu dostałam moje upragnione klucze do mieszkania. Jakże byłam szczęśliwa! Tych 25 metrów kwadratowych z tramwajami kursującymi pod oknami (z takim dźwiękiem, jakby wiozły szybę) będą zachwycać mnie jeszcze rok. Niewygodną kanapę ulepszyłam dobrym materacem, a resztę pozytywnym myśleniem (przecież wyprowadziłam się z akademika). Mieszkam i cieszę się, szkoda tylko nadszarpniętych nerwów i spokoju, którego jeszcze nie odzyskałam.

Anastazja Kuklina

«OFERTA NIE DLA OBKOKRAJOWCÓW» ILI KAK JА ИСКАЛА КВАРТИРУ В ПОЛЬШЕ

Жилищный вопрос для эмигрантов один из сложнейших вопросов после переезда в другую страну. Для меня он появился в конце академического года, когда я поняла что с меня хватит проживания в общежитии и я начала искать квартиру за 2 месяца до планируемого переезда.

Первое что меня удивило – цены. Совершенно иные, нежели в Казахстане, но к этому я уже была готова. Спустя уже 3 дня поиска я нашла квартиру через агенство. Я, конечно, знала что снимать квартиру через аген-

ство – не самая лучшая идея, ибо им явно нужно будет заплатить за работу, но тогда еще не подозревала сколько. Квартира мне понравилась, и только при составлении договора об аренде я узнала комиссию агенства, а именно размер одной месячной оплаты за квартиру. Да, конечно я не была к этому готова, но несчастье помогло, а именно отказ владельца сдавать мне квартиру за неимением мной договора о работе. Уговоры и обещания предоставления банковской выписки не помогли.

После этого я строго решила не искать квартиры через агенства и последовала череда неудачных попыток договориться о съёме длинной почти в 2 месяца. Причины были следующие:

1. Та самая «Oferta nie dla obcokrajowców». Причин этой пометке было много: отсутствие поручителей (в основном родственников), возможные проблемы с легализацией пребывания в Польше, а также банальное недоверие и незнание языка на должном уровне.

2. Огромный спрос. Я во Вроцлаве была далеко не одна, это понятное дело, но спрос был настолько огромен, что если не позвонить в течении хотя бы часа после размещения объявления, то вы будете уже третьим в очереди, или квартиру уже сдадут. Я в течении каждого дня все свои свободные минуты посвящала проверке объявлений и старалась звонить по самым новым. Таким образом у меня появилась возможность хотя бы успеть посмотреть несколько квартир.

3. Цена-качество и личные предпочтения. Если вам необходимы в съемной квартире какие-то определенные вещи, очевидно что количество подходящих вариантов снижается, даже если это не что-то сверхъестественное. У меня это была духовка. Да, самая обыкновенная духовка, но и ее далеко не в каждой квартире можно встретить. Чем больше необходимых вам вещей – тем сложнее. Тут главным советом будет не отступать и понимать, что вам жить в этой квартире минимум год и если собственноручно вы не сможете решить проблему отсутствия какой-то вещи, нужно лишь набраться терпения и искать дальше (если еще есть возможность, конечно).

4. Недобросовестные «арендодатели». С такой проблемой я встретила лишь раз, но она бы могла обернуться фатально. При просмотре квартиры арендодатель был сразу готов подписать договор (такое может быть, это не самое подозрительное), но когда я попросила показать документы на квартиру и номер земельного реестра (numer księgi wieczystej), через который онлайн на государственном портале можно проверить актуального владельца недвижимости), он сказал, что сейчас с собой этого не имеет, даже скана никакого

нет, живет в другом городе и завтра уезжает. Он показывал счета фактуры на мебель, прописку на водительских правах и удостоверении личности, однако это не является подтверждением его владения этой квартирой. В конце концов он вежливо нас «прогнал», сказав что есть и другие желающие.

Время поджимало, цены непомерно росли вверх и я начала отчаиваться, готовиться писать просьбу общежитию оставить меня на летние каникулы. Но в последний момент все же подвернулось спасительное объявление. Квартира в старой каменице, с неудобным диваном и без умывальника в ванной и с моей любимой пометкой «Nie dla obcokrajowców», которую я заметила уже после договора о просмотре квартиры. Но все было очень даже неплохо: Была новая сантехника, не самая лучшая, но в отличном состоянии мебель, очень удобное расположение, толстые стены, которые не выносят звуки твоей жизнедеятельности дальше порога и очень приятный (хоть и до жути переживающий обо всем) владелец. Началась долгая череда переговоров и обещаний с моей стороны.

Мы составили договор «Wynajmu okazjonalnego», где мне уже просто посчастливи-

лось иметь близких друзей, которые были готовы его подписать. Смысл договора в том, что владелец не имеет право по истечению срока договора выселять жильцов, если им некуда идти. Договор подписывает третье лицо, которое дает согласие на принятие у себя бывших жильцов владельца, что освобождает его от необходимости «выкидывать» кого-то на улицу.

Помимо этого мне пришлось предоставить выписку из банка, что я имею сумму вперед на несколько месяцев и заплатила двойной залог (возвращаемую сумму в размере арендной платы за 2 месяца).

И вот, наконец, я получила мои долгожданные ключи от квартиры, счастью не было предела. Эти 25 квадратных метров с курсирующими под окнами трамваями (с таким звуком, будто везут стекло) будут радовать меня еще год. Неудобный диван я восполнила хорошим матрасом, а все остальное – позитивным мышлением (я ведь все-таки съехала с общежития). Живу и радуюсь, жаль только потерянные нервные клетки это мне пока не восстановило.

tłumaczenie:
Anastazja Kuklina



Bohater to zwykły człowiek – Jan Paweł II

Kontynuujemy publikację prac naszych uczniów, którzy wzięli udział w tegorocznej edycji Konkursu „Być Polakiem”. Poniżej teksty Anatoła Wachowskiego i Darii Wachowskiej z Bielbułaku.



Niedawno przeczytałem książkę „Historia Polski w XX wieku”. Czegóż to Polacy nie musieli znieść w swojej najnowszej historii? Wiek XX był najprawdopodobniej najgorszym w dziejach polskiego narodu. Nazistowskie ludobójstwo, sowieckie represje, upadek gospodarki i śmierć milionów niewinnych ludzi. W tym strasznym czasie, kiedy ludzie musieli jakoś przetrwać, bardzo trudno było zachować człowieczeństwo. Historia zapamiętała przykłady prawdziwych bohaterów – zwykłych ludzi, którzy kierowali się szczerością, bezinteresownością, czystymi myślami i co najważniejsze, reagowali na cierpienie swoich bliźnich.

Jednym z najjaśniejszych przykładów tego typu ludzi był Karol Wojtyła. Jego życiorys był pełen bólu. Podczas II wojny światowej stracił ojca i wielu przyjaciół. Był zmuszany do wykonywania róż-

nych ciężkich prac, na każdym kroku spotykał się z szykanami. Jest to osoba o bardzo silnej woli, która nigdy się nie poddawała, która zachowała swoje człowieczeństwo. Bardzo pomagał ludziom, niekiedy słowami, innym razem czynami. To osoba, która chciała wsłuchiwać się w potrzeby innych ludzi. Myślę, że to nie przypadek, że poszedł drogą Wiary i został księdzem. Uważam, że to chęć pomocy ludziom skłoniła go do takiego działania. Karol Wojtyła pomagał wszystkim bez wyjątku. Według mnie to bardzo szlachetne poświęcić się dla dobra innych ludzi, tak naprawdę żyć dla innych, czynić dobro. I w tym właśnie jest sens, że dobro, które ofiarujemy innym wraca do nas w postaci słów i gestów ludzi, na których też możemy liczyć. Ale z drugiej strony, jeśli rzeczywiście chce się pomagać ludziom, to po co oddawać siebie bez reszty? To już jest osobista predyspozycja, bo każdy

ma swoje powołanie, ktoś buduje domy, ktoś pracuje przy komputerze, ktoś uczy innych i okazuje się, że pomaganie ludziom to powołanie.

Szczególnie chciałbym podkreślić prostotę tej wybitnej postaci. W relacjach osób znających Papieża jeszcze z czasów jego posługi kapłańskiej, pojawiają się wypowiedzi mówiące o tym, że grał ze swoimi uczniami w piłkę nożną, chodził z nimi po górach, pływał kajakiem. Jaki ma sens właśnie takie podejście do ludzi? Tylko chęć życia, cieszenia się i radowania nim. Karol Wojtyła miał za sobą ciężkie doświadczenia wojenne, więc chęć życia, która nim kierowała, była bardzo widoczna. Pragnienie poczucia ciepła i światła porannego słońca, pragnienie kochania świata i wolności, były tym, co dawało mu siłę. Podczas spotkania z polską młodzieżą w Gdańsku w 1997 roku Papież powiedział: „Miłość to zadanie, które Bóg wciąż nam wyznacza, może po to, by zagrzewać nas, abyśmy stawiali wyzwania losowi”. Miłość do drugiego człowieka i świata, i przede wszystkim Boga, jest tym, co powinno kierować naszym życiem, czynić je piękniejszym i bardziej wartościowym. Jan Paweł II dawał temu wyraz każdego dnia w ciągu swojego życia. Nigdy nie wiadomo,

jak potoczy się los, dlatego ważne jest, aby poświęcać czas na coś dobrego i pożytecznego.

Kolejnym ważnym aspektem, na który warto zwrócić uwagę, jest obszar polityki. To między innymi dzięki Papieżowi udało się wyzwolić Europę spod jarzma komunizmu i wpływów sowieckich. Dla wielu polityka jest narzędziem zdobywania władzy i dóbr materialnych. W polityce jest wiele rzeczy, które w zasadzie nie mają nic wspólnego z pomocą innym. Jednak Karol Wojtyła to inny typ człowieka, inaczej postrzegał swoją pozycję i obowiązki. Postrzegał je jako misję i poświęcenie. „Praca nie może być traktowana – nigdy i nigdzie – jako towar” – mówił Jan Paweł II. Nie ważne, czym się człowiek zajmuje, nigdy nie powinno się wykorzystywać swojej pracy wyłącznie jako narzędzia do osiągnięcia własnych korzyści. W okresie PRL-u Jan Paweł II odbył trzy pielgrzymki do ojczyzny, które w czasach braku nadziei podtrzymywały Polaków na duchu i dawały wiarę w lepszą przyszłość. W jednym z poematów Ojciec Święty pisał: „Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb. Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia”. Słowa te mają dla mnie wielkie znaczenie. Urodziłem się i mieszkam w Kazachstanie. To



to zachować swoją wiarę, kulturę i świadomość narodową.

moja ojczyzna, mój dom. Ale to nie przeszkadza mi kochać Polskę, bo jestem Polakiem, moje korzenie wyrastają prosto z Polski, ale tak się złożyło, że moi przodkowie, podobnie jak tysiące innych polskich rodzin, zostali zesłani. Dbam o to, aby poznawać język, kulturę i historię Polski. Dla Ojca Świętego nie było granic, chciał wypełnić dobrem cały świat, a Polakom, gdziekolwiek się znajdowali, pomagało

to zachować swoją wiarę, kulturę i świadomość narodową.

Jan Paweł II miał otwarty umysł, uważał, że dialog możliwy jest z każdym. W historii zapisał się jako pierwszy Kapłan Kościoła Katolickiego, który odwiedził świątynie wszystkich wyznań religijnych. To oczywiście zadziwiło wielu katolików, ale tym aktem udowodnił, że religia opiera się nie na ścisłych regułach ograniczających człowieka, ale na konkretnej miłości do ludzi i Najwyższego. Głoszony przez Papieża ekumenizm i równość wszystkich ludzi wyrasta, Jego zdaniem, z tego, co jest podstawą istnienia Kościoła. Mówią o tym między innymi te oto piękne słowa: „Gdy dookoła mówią językami, jak narastały pokolenia,

wnosząc do skarbcza swej ziemi rzeczy stare i nowe – Ziemia stała się łożyskiem światła zapalonych głęboko w ludziach, płynęły wciąż jednakowo te same rzeki i wciąż na nowo opływał ziemię strumień mowy wzbierający historią. Wody rzek zbiegały ku dołowi, strumień mowy dążył w stronę szczytu. Szczytem był każdy człowiek wyrastający z tej Ziemi i każdy nim jest – równocześnie szczyt wznosi się ponad każdym i ponad wszystkimi, wznosi się coraz stromiej i coraz głębiej zapada w sumienia”.

W ostatnich latach życia Jan Paweł II był bardzo chory, lekarze zdiagnozowali u niego chorobę Parkinsona. Był przykładem, jak dzielnie znosić cierpienie, nie poddawać się... Pytany o stan swojego zdrowia, odpowiadał z poczuciem humoru: „Nie wiem, nie czytałem jeszcze porannej prasy”.

„Karol Wojtyła – człowiek, który został papieżem” – warto zadumać się nad sensem tytułu znanego filmu. Bohater to nie ktoś obdarzony specjalną mocą, to zwykły człowiek, który jest godny naśladowania. Za Janem Pawłem II poszły miliony ludzi, dlatego właśnie że był zwykłym, szlachetnym człowiekiem, którego największą troską był drugi człowiek. Trzeba czynić dobro i nie czekać, aż zrobi to ktoś inny.

Anatol Wachowski

Źródło cytatów: Karol Wojtyła, „Poezje”, Kraków 2003

Historia mojej rodziny we wspomnieniach Prababci

Nazywam się Daria Wachowska. To, że mieszkam w Kazachstanie, w obwodzie ałmatyńskim, jest bezpośrednio związane z wydarzeniami historycznymi, które miały duży wpływ na losy mojej rodziny. Przyszło mi żyć w krainie, nad którą roztacza się błękitne niebo, o fascynującej przyrodzie i obfitującej w różne bogactwa. To przede wszystkim dzięki moim przodkom – silnym, odważnym i pragnącym jak najlepiej dla swojej rodziny, jestem właśnie w tym zakątku Kazachstanu. O tym, jakie były koleje losu mojej rodziny, wiem z opowieści mojej Prababci Neli. Oto ona – spisana przeze mnie rodzinna kronika.

1936

Trzy lata do wybuchu wojny. Rok, w którym z Ukrainy wysiedlono „politycznie niepewnych Polaków”. Rok, w którym Polacy zostali nagle wyrwani ze swoich domów i zmuszeni do wyjazdu na północ Kazachstanu, w goły step. Wśród tych Polaków byli moi pradiadkowie.

1936

„Z Ukrainy do Koksztetu przyjechaliśmy w bydłowych wagonach. Następnie przewieziono nas w step. Z kilku desek, które otrzymaliśmy, musieliśmy sklecić swoje domostwo. Dom był prowizoryczny, wykonany z samalu, właściwie była to typowa ziemianka. Dwa okna i

drzwi. Było ciasno, ale wszyscy się jakoś mieściliśmy”.

1938 – 1945

„Lata wojny pamiętam słabo, bo byłam dzieckiem. Pamiętam tylko, że moi rodzice, Adam i Paulina, ciężko pracowali w jakimś państwowym gospodarstwie. Moje dzieciństwo upłynęło w wiosce Letowocznoje. Tam właśnie rozpoczęłam pracę w kołchozie, w polu”.



Mój pradiadek Piotr Wachowski

1955

„Ja i moja przjaciółka jeździłyśmy do pracy aż do Tainszy. Moja koleżanka poznała tam młodego człowieka. A ja poznałam Piotra. Zbierałyśmy się z dziewczynami w dziesięcioosobowych grupach. Praca była ciężka, nie chciałyśmy jej wykonywać, ciągnęłyśmy słomki, która z nas będzie zbierała łuski z nasion. Piotr mi pomagał. Pewnego dnia przychodzi mój ojciec i mówi: Piotr chce się z tobą ożenić. A ja odpowiadam: Pójdę za niego.

Latem pojechaliśmy do Ałma-Aty, aby odpocząć i odwiedzić krewnych. Mieszkała tu siostra mojej teściowej – Teofila. W lecie było tam ciepło i przyjemnie. Po jakimś czasie trzeba było wracać do Koksztetu. Piotr powiedział mi: To nie jest miejsce dla nas, pojedziemy do Ałma-Aty, tam się pobudujemy, tutaj tego nie zrobimy!”

1956

„Jestem w ciąży, ale muszę iść do pracy. Nosiłam siano, a następnego dnia urodził się nasz pierwszy syn, Wiktor. My zostawaliśmy w domu, a Piotr pracował jako stolarz, dzięki czemu mieliśmy na jedzenie. Jesienią spakowaliśmy się i przenieśliśmy do Ałma-Aty. Było tak ciepło. Zimą spędziliśmy w domu siostry mojej teściowej”.



Moja prababcia Neli Wachowska

1957

„Wiosną zaczęliśmy szukać miejsca, w którym moglibyśmy zamieszkać. Ktoś nam powiedział, że niedaleko stoi drewniany i pusty dom. Mówili, że jest blisko szkoły,

rzeki, przystanku autobusowego. Wzięliśmy go. Musieliśmy zbudować tymczasowy dom, ponieważ ten, który zajęliśmy wymagał gruntownego remontu. Dziadek wyrabiał cegły, a ja je układałam. W ten sposób zbudowaliśmy pierwszą część domu. Wkrótce na świat przyszedł Mikołaj. Potem moi rodzice wyjechali na Ukrainę. Ojciec powiedział mi na pożegnanie: „Wyszłaś za mąż, oby na dobre i na złe”.



Poprawiny pradiadków

1958

„Zima. Nina, nasza pierwsza córeczka, przyszła na świat. Studnia zamarzała, roztapialiśmy lód, aby mieć wodę. Dziadek Piotr pracował na kilku etatach, w winiarni, potem jeździł traktorem po polach. Pamiętam takie zdarzenie, jak Wiktor i Mikołaj bujali łódeczko. Krzyczeli. Weszłam, a łódeczko było odwrócone do góry nogami. Uspokajałam Ninę, a Wiktor i Mikołaj też zaczęli płakać”.

1962

„Urodziła się Walentyna. Piotr został wysłany do Tałgaru, aby nauczyć się prowadzić duży traktor. Jakiś czas później sadzał chłopców do kabiny traktora i zabierał ich na przejażdżki”.

1967

„Zabierałam dzieci ze sobą do pracy. Nina zbierała truskawki, a Wala siadała na skrzynce i je jadła. Nie chciała ich zbierać. Chłopcy przychodzili i zabierali ją do domu”.



Pradiadek Piotr i dziadek Wiktor

1977

„Przyszedł Wiktor i powiedział: Zamierzam się ożenić! Powiedziałam mu: Ożeń się. Potem przyjechał Piotr, a ja się szykowałam do wyjścia. Powiedziałam: Wiktor się żeni. Piotr zapytał: Kim ona jest? A ja na to: Dziewczyna z Zielonego Gaju, Tatiana. Po ślubie Wiktor i Tatiana wyjechali do Kokszetau ze względu na pracę Wiktor”.



Moi dziadkowie

1978

„Moja wnuczka Helenka urodziła się tam, w Kokszetau. W tym samym roku Tatiana i Wiktor postanowili wrócić do Ałma-Aty. Mieszkali z nami. Żyło nam się razem dobrze i szczęśliwie. Tatiana pracowała jako nauczycielka w miejscowej szkole, a Wiktor jako elektryk”.

wała jako nauczycielka w miejscowej szkole, a Wiktor jako elektryk”.



Babcia Tatiana w pracy

1981

„Wczesne lato, czerwiec. Urodził się mój wnuk Piotr. Tatiana dostała dom w nagrodę za dobrą pracę”.

Epilog

Jestem bezgranicznie wdzięczna moim przodkom, za to, że prowadzę szczęśliwe życie. Przede wszystkim dziękuję mojej prababci Neli za to, że podzieliła się ze mną swoimi wspomnieniami. Obecnie ma 86 lat i lubi gromadzić całą rodzinę przy jednym dużym stole.

Daria Wachowska

Karina Jesaulenko

(klasa 9)



1 czerwca

Trening był dzisiaj fajny. Graliśmy w piłkę nożną i koszykówkę. Jeszcze tego dnia oglądałam bardzo wzruszający serial.

2 czerwca

Kontynuowałam czytanie książki Andrzeja Sapkowskiego pod tytułem „Wiedźmin”. Wieczorem tato przyniósł gorącą czekoladę.

3 czerwca

Dzisiaj byliśmy z mamą na zakupach. Kupiliśmy mamie piękne spodnie.

6 czerwca

Spacerowałyśmy z Aliną i Anfią. Potem grałyśmy u mnie w „Monopole”.

15 czerwca

Trening był bardzo trudny, tak jak w poniedziałek, ale były za to inne ćwiczenia. Pierwszy raz poszłam na masaż. Bardzo mi się to podobało.

24 czerwca

Wieczorem poszliśmy z rodzicami

do kawiarni. Spróbowaliśmy wielu smacznych rzeczy. Było bardzo zabawnie.

29 czerwca

Dzisiaj graliśmy w siatkówkę i trochę pływałam, a potem robiliśmy co chcieliśmy. Teraz mamy miesiąc wakacji od treningów.

03 lipca

Dzisiaj całą rodziną pojechaliśmy w góry na pstrągi. Sami złowiliśmy ryby, które następnie przygotowało dla nas w restauracji.

10 lipca

Poszliśmy z mamą do „Fantasy Parku”. Jeździliśmy na różnych karuzelach. Zdecydowałyśmy się nawet na najstraszniejszą z nich.

11 lipca

Dzisiaj spacerowałam z Anfią. Wieczorem pakowałam walizkę. Jutro jadę na obóz.

20 lipca

Dzisiaj ostatni dzień obozu. Było ognisko i pożegnalny koncert. A potem zielona noc, podczas której posmarowano mnie pastą do zębów.

1 sierpnia

Przespałam pierwszy trening, więc poszłam na drugi. Wieczorem były tańce.

8 sierpnia

Na treningu biegaliśmy na stadionie. Potem na tańcu nauczyliśmy się

starej choreografii.

15 sierpnia

Dzisiaj miałam test z języka angielskiego. Zdałam go idealnie.

1 września

Nie poszłam dzisiaj do szkoły. Niestety zachorowałam na anginę.



Zofia Jurczenko

(klasa 9)



25 maja, środa

Dzisiaj zaczynają się wakacje! Sporzędziłam listę tego, co chcę zrobić latem. Chciałabym ją zrealizować.

29 maja, niedziela

Oglądałam serial, podobał mi się. Opowiada on o odrodzeniu człowieka, który popełnił zło w poprzednim życiu. Okazuje się, że bohater został wrobiony, to znaczy, że został niesłusznie osądzony i musi znaleźć dowody swojej niewinności. Pomaga mu w tym przyjaciel.

1 czerwca, środa

Dzisiaj jest Dzień Dziecka. Mama zaproponowała spacer po parku. Zgodziłam się. W parku byli animatorzy dla małych dzieci, którzy byli przebrani za bohaterów horrorów, co mnie denerwowało. Dziwne wrażenie – jakby Freddiego Kruegera sfotografować z radosnym dzieckiem. Mimo to dzień był świetny.

3 czerwca, piątek

Poszłam na dodatkowe zajęcia z angielskiego. Spotkałam tam mojego wroga – stół dla praworęcznych.

Mam na myśli stoły w postaci odwróconej litery „G”. Dla osoby leworęcznej, takiej jak ja, jest to bardzo niewygodne. Niestety nic nie mogłam zrobić. Zawsze wiedziałam, że prędzej czy później mi się to przytrafi.

9 czerwca, czwartek

Tego dnia w domu wyłączono światło, więc zastanawiałam się, co robić. Wpadłam na pomysł szczegółowej analizy postaci bohaterów książki pod tytułem „Błogosławieństwo mieszkańców nieba”. Zaczęłam od głównego bohatera, zobaczymy, co wyjdzie.

13 czerwca, poniedziałek

Po 4 dniach w końcu napisałam charakterystykę głównego bohatera książki. Ogólnie rzecz biorąc, nie jest on złą osobą, jak o nim myśleli inni. Plik zawierał 15 stron i 7000 słów. Jestem zadowolona ze swojej pracy.

23 czerwca, czwartek

Dokończyłam pisanie alternatywnej historii bohaterów filmu, który oglądałam. Wysłałam ją do przyjaciółki, spodobała się jej. Ku mojemu zaskoczeniu opowieść jest napisana dość okrutnie. Rzadko piszę coś takiego, ale tutaj to zrobiłam i jestem z siebie dumna (z tego, co udało mi się napisać). Starałam się unikać ciężkich tematów, ale tym razem oryginalna opowieść wymagała takiego właśnie stylu.

13 lipca, środa

Pojawił się zwiastun dodatku do gry, w którą grałam kilka lat temu. Dużo się śmiałam z moją przyjaciółką, ponieważ żartowałyśmy na ten temat. Napisałam o tym niewielkie opowiadanie. Najważniejsze, że spodobało się wszystkim z mojego otoczenia, nawet tym, którzy nie znali tej gry.

16 lipca, sobota

Moja rodzina i ja pojechaliśmy samochodem nad Alakol. Wyjechaliśmy o 3:00 w nocy i dotarliśmy około 13:00. Dzisiaj pierwszy dzień.

18 lipca, poniedziałek

Zaopiekowałam się dzisiaj jeżem. Dzieci świeciły mu w oczy latarką, dokuczały. Powstrzymałam ich, nakarmiłam zwierzątko i puściłam wolno.

19 lipca, niedziela

Jeż przyszedł do mnie ponownie. Tym razem dzieci go nie skrzywdziły. Po prostu siedział i patrzył na mnie. Zdecydowałam, że nazwę go Sań Lan, co po chińsku oznacza „Trzecie Dziecko”.

22 lipca, piątek

Dzisiaj nasz ostatni dzień nad jeziorem Alakol. Nie jestem smutna z tego powodu, że wyjeżdżamy, ale z powodu drugiego tomu książki, którą czytam.

25 lipca, poniedziałek

Pojechałam na noc do koleżanki, która ma dużego psa Rikę. Niby nic takiego, gdyby nie to, że bardzo

boję się psów. Kiedy człowiek boi się psów, ich wielkość nie ma znaczenia. Całe szczęście, że pies był zamknięty w innym pokoju, dzięki czemu mogliśmy miło i przyjemnie spędzić czas. Spacerowałyśmy i pływałyśmy w basenie.

3 sierpnia, środa

Przeczytałam książkę „Błogosławieństwo mieszkańców nieba”. Moja opinia jest taka, że ta książka jest dość ciężka w odbiorze. Jestem osobą, która prawie nie płacze, ale długo nie mogłam się uspokoić, tak bardzo płakałam. Sama historia jest bardzo ekscytująca, a miłość między głównymi bohaterami jest ideałem związku. Nie żałuję czasu.

14 sierpnia, niedziela

Dzisiaj moja mama miała urodziny. Świętowaliśmy je skromnie. Pojechaliśmy do dziadków i tam spędziliśmy wspólnie czas.

16-17 sierpnia, wtorek, środa

Koleżanka miała dzisiaj urodziny, które postanowiła obchodzić w domu. Gości było niewiele, dlatego zostaliśmy na noc. Zgodnie z tradycją takich imprez postanowiliśmy wywoływać duchy albo obejrzeć horror. Wybraliśmy drugą opcję. Włączyliśmy najstraszniejszy film jaki znaleźliśmy, a dokładniej rosyjską komedię z ostatnich lat. Jest to coś czego absolutnie nie powinno się robić! A tak na poważnie, obejrzeliśmy kilka filmów i rozmawialiśmy na różne tematy.

22 sierpnia, poniedziałek

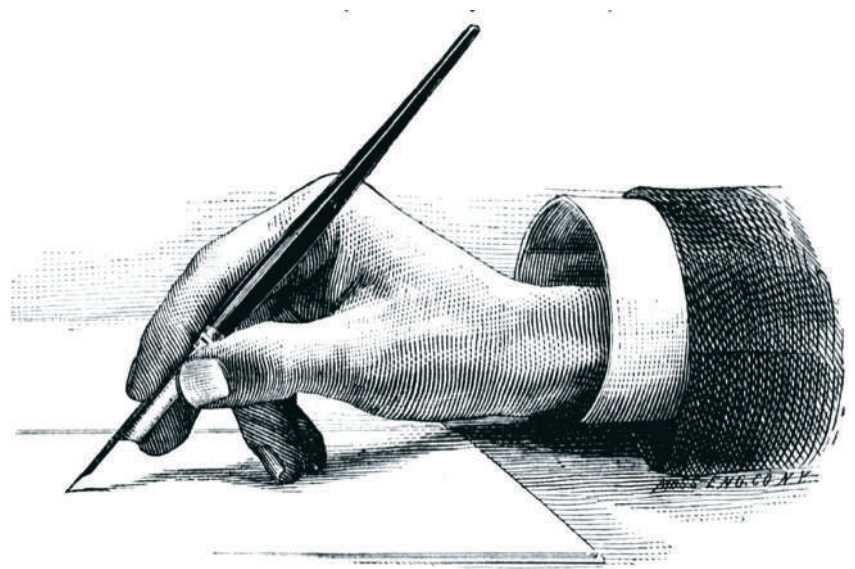
Rozpoczęły się egzaminy z języka angielskiego. Będą trwały tydzień. Najtrudniejszą dla mnie gramatykę zdałam na 45 punktów z 50. Jestem z tego bardzo zadowolona. Znalazłam w internecie film, który mnie zainteresował. Wraz z koleżanką zacznę pisać krótkie opowiadanie oparte na fabule filmu.

26 sierpnia, piątek

Zdałam egzaminy na piątek i otrzymałam certyfikat. Z kolegami i koleżankami z grupy świętowaliśmy nasz sukces, ale wcześniej zdarzył się nieoczekiwany wypadek. Jedna z dziewcząt miała atak epilepsji. Natychmiast pobiegłam szukać nauczycieli, a koleżanka zaczęła wołać dorosłych. Wszystko zakończyło się dobrze, ale wystraszyliśmy się wszyscy.

31 sierpnia, środa

I tak lato się skończyło. Zrobiłam wiele rzeczy, które zaplanowałam. Myślę, że wakacje były udane – zrealizowałam to, co chciałam. I to jest najważniejsze.



Путевые заметки



В Варшаве в Старом Городе находится музей Иллюзий. В этом музее было много картин и экспонатов, смотря на них казалось что это не иллюзия а реальность. Больше всего мне понравился коридор ходя по которому ощущение, что не идёшь вдоль, а кружишь по кругу.

Музей Фредерика Шопена. В музее хранится память о композиторе, здесь находится большое количество экспонатов таких как рукописи произведений Шопена. Это рукописи с 30-х годов XIX века. В музее находятся личные вещи Шопена, золотые часы, тетради, карандаши и много других интересных предметов. Также в музее находится слепок лица и ладони композитора, прядь волос и засушенные цветы. Музей произвёл на меня большое впечатление. Понравилось, что я смогла узнать о жизни и семье Фредерика Шопена.

Королевские Лазенки. В этом парке также находится памятник Шопену. Королевские Лазенки это необыкновенное место построенное в классическом стиле конца XVIII века. Впечат-

ляет очень большой и отлично сохранённый парк, а также прекрасный дворец на озере. Место это связано с королём Станиславом Августом Понятовским. Я восхищалась парком и тем, как много туристов отдыхало в этом

замечательном месте.

Я посетила также Университетскую библиотеку в Варшаве, на крыше которой находится прекрасный зелёный сад и оттуда видно Вислу.

Прогулка вдоль Вислы. На берегу Вислы расположен памятник Сирены установленный в 1939 году. Он является одним из не многих в Варшаве переживших войну. Также мы посетили костёл Святого Креста. Когда во Франции умер Шопен его сердце перевезли в этот костёл. Это было в 1849 году.

В Вильнюсе мы посетили Острую Брону – часовню с чудотворным образом Матери Божьей Остробрамской с 1503 года, находящейся в единственной сохранившейся в оригинале стене городской крепости. Также мы ходили в православную церковь Святого Духа в Вильнюсе и католический костёл Святого Казимежа, который был основан в 1604-1616 годах. Я была вос-

хищена этой святыней. Были мы также в костёле Св. Анны и в монастыре Бернардинов, основанном в 1495 году Великим князем литовским Казимежем Ягеллончиком. Побывали в старейшем и крупнейшем учебном заведении Вильнюса, основанном королём Стефаном Баторы – Вильнюсском Университете. В университете находится старейшая библиотека в Литве и Ботанический сад. В библиотеке мне понравились старые книги и рукописи разных размеров – от очень маленьких до исключительно больших. Мы посетили также музей Адама Мицкевича. Это типичный купеческий дом с галереями во дворе. С 1822 года там жил автор «Пана Тадеуша». Самые большие эмоции у меня вызвал замок в Троках, находящийся недалеко от Вильнюса. Переходя через мост я ощущала присутствие каждого камушка. Я была в восхищении, насколько хорошо сохранена история и



культура.

Побывав в этом замке, я почувствовала огромную благодарность к своей учительнице пани Люцине Эйме и к организаторам Конкурса. Я не надеялась на такую прекрасную экскурсию. Словами невозможно описать все эти прекрасные места, нужно их увидеть.

Elizawieta Kokunienko

ZAPISKI Z PODRÓŻY

WWarszawie na Starym Mieście znajduje się Muzeum Iluzji. W tym muzeum było wiele obrazów i eksponatów. Kiedy się na nie patrzyło, wydawało się, że to nie iluzja, ale rzeczywistość. Najbardziej podobał mi się korytarz. Miało się wrażenie, że nie idziemy wzdłuż korytarza, ale że się kręcimy w kółko.

Muzeum Fryderyka Chopina. Muzeum przechowuje pamięć o kompozytorze, posiada dużą ilość eksponatów, takich jak rękopisy dzieł kompozytora. Są to rękopisy pochodzące z lat 30. XIX wieku. W muzeum znajdują się rzeczy osobiste Chopina, złote zegarki, zeszyty, ołówki i wiele innych ciekawych przedmiotów. W muzeum znajduje się również odlew twarzy i dłoni artysty, pukiel włosów i zasuszone kwiaty. Muzeum zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Podobało mi się, że mogłam poznać życie i rodzinę Fryderyka Chopina.

Łazienki Królewskie. W tym parku również znajduje się pomnik Chopina. Łazienki Królewskie to niezwykle miejsce wybudowane w

stylu klasycystycznym w końcu XVIII wieku. Wrażenie robi bardzo duży i doskonale zachowany park oraz wspaniały pałac nad jeziorem. Miejsce to związane jest z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Podziwiałam park i to, ilu turystów odpoczywało w tym cudownym miejscu.

Odwiedziłam także Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie. Na jej dachu znajduje się wspaniały zielony ogród, widać stamtąd Wisłę.

Spacer wzdłuż Wisły. Nad Wisłą znajduje się pomnik Syreny wzniesiony w 1939 roku. Jest on jednym z nielicznych w Warszawie ocalałych z wojny. Odwiedziliśmy także kościół Świętego Krzyża. Kiedy Chopin zmarł we Francji, jego serce zostało przyniesione do tego kościoła. To było w 1849 roku.

W Wilnie zobaczyliśmy Ostrą Bramę – kaplicę z cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej z 1503 roku, znajdującą się w jedynym oryginalnie zachowanym murze miejskim. Zwiedzaliśmy również główną cerkiew prawosławną w Wilnie – Świętego Ducha oraz katolicki kościół Św. Kazimierza, który powstał w latach 1604-1616. Byłam zachwycona tą świątynią! Byliśmy także w kościele Św. Anny a także w ufundowanym w 1495 roku przez Wielkiego Księcia Litewskiego Kazimierza Jagiellończyka klasztorze Bernardynów. Odwiedziliśmy Uniwersytet Wileński założony przez króla Stefana Batorego, najstarszą i największą instytucję edukacyjną w Wilnie. Uczelnia ma najstarszą na Litwie bibliotekę i Ogród Botaniczny. W



bibliotece podobały mi się stare książki i rękopisy o różnych rozmiarach – od bardzo małych po wyjątkowo duże. Odwiedziliśmy też muzeum Adama Mickiewicza. To typowy dom kupiecki z galeriami na podwórku. W 1822 r. zamieszkał w nim autor „Pana Tadeusza”. Największe emocje wzbudził we mnie zamek w Trokach, znajdujący się niedaleko Wilna. Przechodząc przez most, czułam obecność każdego kamyka tego zamku. Byłam zdumiona, że kultura i historia zostały tak dobrze zachowane.

Po zwiedzeniu tego zamku poczułam ogromną wdzięczność dla mojej nauczycielki pani Lucyny Ejmy i organizatorów Konkursu. Nie liczyłam na tak wspaniałą wycieczkę. Słowami nie da się opisać tych wszystkich pięknych miejsc. Trzeba je zobaczyć!

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Wakacyjna wizyta nad Wisłą laureatów Konkursu „Być Polakiem”

Do wyjątkowo udanych zaliczą z pewnością tegoroczne wakacje uczniowie polskich klas, Zofia Zinkiewicz i Aliszer Kisykow, dla których udział w XIII edycji Konkursu „Być Polakiem” zakończył się sukcesem, czyli zdobyciem zaszczytnego tytułu laureata. Nasi ałmatyńscy zwycięzcy na przełomie lipca i sierpnia gościli w Polsce na zaproszenie Fundacji „Świat na Tak”. Pobyt w ojczyźnie Adolfa Januskiewicza (Aliszer poświęcił mu nagrodzony esej) trwał od 26 lipca do 3 sierpnia.

Organizatorzy Konkursu przygotowali dla jego laureatów, którzy zjechali do Warszawy z różnych stron świata, bogaty i ciekawy program zatytułowany „Poznajemy ojczyznę przodków”. Finaliści w ciągu tych niezwykle aktywnych dni odwiedzili m. in. Kraków, Częstochowę, Wadowice i Wieliczkę. Poznali uroki Podhala i Pienin, brali udział w różnych spotkaniach, imprezach oraz zajęciach edukacyjnych. Zwiedzanie Centrum Nauki Kopernik oraz wizyta w Sejmie RP to z kolei tylko niektóre z atrakcji, jakie czekały na laureatów w stolicy.

Zwieńczeniem programu była zorganizowana 2 sierpnia na Zamku Królewskim w Warszawie Gala, na której wręczono uczestnikom Konkursu dyplomy laureatów oraz drobne upominki. Na uroczystość złożyły się ponadto przemówienia organizatorów, m. in. Marii Anny

Anders, córki legendarnego Generała, pełniącej funkcję ambasadora RP w Rzymie, oraz ciekawy program artystyczny.

Wybór miejsca na świętowanie finału Konkursu „Być Polakiem” (Sala Wielka warszawskiej rezydencji polskich królów!) wiele mówi o randze, jaką posiada ta impreza, nad którą objęła patronat medialny m. in. TVP Polonia.

Atmosfera tych ośmiu lipcowych i sierpniowych dni, wypełnionych atrakcyjnymi wycieczkami oraz spotkaniami z rówieśnikami ze szkół polonijnych całego świata, na pewno pozostanie na długo w pamięci laureatów Konkursu.

Swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce postanowili się podzielić z czytelnikami „AŁMATORA” jego ałmatyńscy uczestnicy: Zofia i Aliszer oraz pani Tatiana Zinkiewicz, mama Zosi, która towarzyszyła naszej dwójce w tej niezwykle podróży.

КАНИКУЛЯРНЫЙ ВИЗИТ ЛАУРЕАТОВ КОНКУРСА «БЫТЬ ПОЛЯКОМ» НА ВИСЛЕ

Кислужительно успешным в этом году относятся каникулы учеников польских классов, Софья Зинкевич и Алишер Кисыков, для которых участие в XIII конкурсе «Быть поляком»

было успешным, то есть с завоеванием почетного звания лауреата. Наши алматинские победители в конце июля и в августе гостили в Польше по приглашению Фонда «Świat na tak». Пребывание на родине Адольфа Янушкевича (Алишер посвятил ему награжденное сочинение) продолжалось с 26 июля по 3 августа.

Организаторы конкурса подготовили для их лауреатов, приехавших в Варшаву со всех концов света, богатую и интересную программу под названием «Познаем родину предков». Финалисты в течение этих чрезвычайно активных дней посетили Краков, Ченстохову, Вадовице и Величку, узнали прелести Подхала и Пенина, приняли участие в различных встречах, мероприятиях и образовательных занятиях. Посещение научного центра Коперника и посещение Сейма Польши, в свою очередь, являются лишь некоторыми из достопримечательностей, которые ждали лауреатов в столице.

Кульминацией программы стала организованная 2 августа в Королевском замке в Варшаве Гала, на которой участникам конкурса были вручены дипломы лауреатов и небольшие подарки. Кроме того, на церемонии присутствовали выступления организаторов, в том числе Марии Анны Андерс, до-

чери легендарного генерала, занимавшего пост посла Польши в Риме, и интересная художественная программа.

Выбор места для празднования финала конкурса «Быть поляком» (Большой зал Варшавской резиденции польских королей!) много говорит о том звании, которое имеет это мероприятие, над которым взяло

на себя покровительство СМИ, в том числе «TVP Polonia».

Атмосфера этих восьми июльских и августовских дней, наполненных привлекательными экскурсиями и встречами со сверстниками из полонийных школ по всему миру, несомненно, надолго останется в памяти победителей конкурса.

Алматинские участники:

Зося и Алишер и пани Татьяна Зинкевич, мама Зоси, которая сопровождала наших лауреатов в этом необычном путешествии, решили поделиться впечатлениями от пребывания в Польше с читателями «AŁMATORA».

tłumaczenie:

Anastazja Kuklina



Do Polski przyjechałem po raz pierwszy pod koniec lipca jako laureat konkursu „Być Polakiem”. Bardzo się cieszę, że mogłem zobaczyć kilka polskich miast. Podczas wycieczki po Polsce zwiedziliśmy między innymi Częstochowę, Kraków i zimową stolicę Polski – Zakopane. Najbardziej podobał mi się Kraków, wreszcie mogłem zobaczyć piękny Wawel oraz wspaniałą Kościół Mariacki. Wielkie wraże-

nie zrobiła na mnie historyczna kopalnia soli w Wieliczce. Byliśmy także w muzeum Jana Pawła II w Wadowicach i oczywiście spróbowaliśmy słynnych kremówek, które tak bardzo lubił w młodości Karol Wojtyła. Polska to piękny i niezwykły kraj. Polacy to mili i sympatyczni ludzie.

W Warszawie odbyła się na początku sierpnia konkursowa Gala. Podczas niej laureaci z całego świata otrzymali na Zamku Królewskim nagrody i wyróżnienia. To było niesamowite, bardzo emocjonujące wydarzenie.

Aliszer Kisykow

Впервые я приехал в Польшу в конце июля как лауреат конкурса «Быть поляком». Я очень рад, что смог увидеть некоторые польские города. Во время путешествия по Польше мы посетили, такие места как, Ченстохова,

Краков и зимняя столица Польши – Закопане. Больше всего мне понравился Краков, наконец-то я смог увидеть прекрасный Вавель и замечательный Мариакский костёл. Большое впечатление на меня произвела историческая соляная шахта в Величке. Мы также были в музее Иоанна Павла II в Вадовицах и, конечно же, попробовали знаменитые пирожные с кремом, которые так любил Кароль Войтыла в молодости. Польша – это красивая и необычная страна. Поляки добрые и дружелюбные люди.

Гала-конкурс проходил в Варшаве в начале августа. Во время него победители со всего мира получили награды и знаки отличия в Королевском замке. Это было потрясающее, очень эмоциональное событие.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Środek tego lata był bardzo niezwykły. Dzięki mojemu nauczycielowi Panu Piotrowi oraz Pani Lucynie wzięłam udział w Międzynarodowym Konkursie „Być Polakiem” i zostałam laureatką w kategorii filmowej.

Największą nagrodą w konkursie okazała się pełna wycieczek i wrażeń podróż do Polski. Po załatwieniu spraw związanych z zakwaterowaniem i zapoznaniu się z organizatorami i innymi uczestnikami, udaliśmy się do Krakowa,

gdzie spędziliśmy kilka dni. Po drodze zatrzymaliśmy się w Centrum Nauki Kopernik oraz w Sanktuarium Matki Boskiej Jasno-górskiej. Już pierwszy dzień był pełen wrażeń, historii i przydatnych informacji. W Krakowie poznałam

blżej innych uczestników i znalazłam wśród nich dobrych przyjaciół.

Ani dnia nie siedzieliśmy bezczynnie, nasz program był pełen różnych wycieczek i atrakcji. W tym czasie udało nam się poznać kulturę góralską, pospacerować po Zakopanem, popłynąć Dunajcem, podziwiać piękne kolorowe krajobrazy, zjeść kolację w kopalni soli w Wieliczce i pospacerować po Krakowie. Kiedy odwiedziliśmy galerię malarstwa w Sukiennicach, zobaczyłam obraz, który zapamiętam na całe życie. To „Szał uniesień” Władysława Podkowińskiego. Obraz ma bardzo tragiczną historię, przedstawia kobietę, którą autor bardzo kochał. Ale muza nie odwzajemniała uczuć i wyszła za mąż za innego. Po namalowaniu obrazu autor pociął go na małe kawałki. Po śmierci artysty dzieło zostało zrekonstruowane.

Kolejnym naszym noclegiem był hotel w starym zamku w Pułtusk. Po drodze odwiedziliśmy Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach i zjedliśmy jego ulubioną kremówkę.

Pobył w starym zamku bardzo mnie poruszył. Pierwszy raz w życiu spacerowałam po starych korytarzach w nocy. Zebraliśmy się nawet z naszą małą paczką dziewczyn i poszliśmy zwiedzić zamek, a potem zostałyśmy zaproszone przez naszych kolegów na grę w mafię.

Pierwszego sierpnia byliśmy już w Warszawie, bo już niedługo czekała na nas główna impreza tej podróży. Ale opowiem o tym za chwilę. Ten dzień był dla mnie najbardziej niezapomniany. Oprócz tego, że pojechaliśmy na spotkanie z Panią Marszałek w Sejmie, trafili-

śmy na godzinę „W”. O godz. 17.00 pod pomnikiem Małego Powstańca nasza grupa ujrzała wielki przejaw patriotyzmu i miłości do historii swojego śmiałego narodu. Cała Warszawa zatrzymała się, zamarła i zamilkła. Tylko syreny wyły i wszyscy synchronicznie na placu podnieśli róże i umieścili je pod pomnikiem. Taka jedność bardzo mnie uderzyła, tego jeszcze w życiu nie widziałam.

Po przybyciu do hotelu wszyscy zaczęli przygotowywać się na następny dzień, biegali tam i z po-



wrotem, szykowali się, prasowali stroje galowe, dyskutowali o nadchodzących wydarzeniach i po prostu dobrze się bawili.

Gala przebiegła wspaniale, Zamek Królewski podbił moje serce, a nawet poczułam się częścią śmietanki towarzyskiej. Wszystko było majestatyczne i dystyngowane. Udzieliłam nawet wywiadu dla telewizji, co było bardzo ekscytujące i satysfakcjonujące.

Mogę dużo mówić o mojej po-

dróży do Polski, ale najważniejsze, najbardziej satysfakcjonujące pozostaje dla mnie doświadczenie, które zdobyłam i miłe znajomości, które poszerzyły mój krąg znajomych. Teraz po polsku rozmawiam nie tylko z ludźmi z Polski i Kazachstanu, ale także z moimi kolegami z Belgii, Kanady, Litwy i Ukrainy.

Zofia Zinkiewicz

Впервые я приехал в Польшу в Середина этого лета была очень необычной. Благодаря моему учителю пану Петру и пани Люцине я приняла участие в Международном конкурсе «Быть поляком» и стала лауреатом в номинации «Кино».

Самым большим призом конкурса стала, полная экскурсий и впечатлений, поездка в Польшу. Уладив вопросы с размещением и познакомившись с организаторами и другими участниками, мы отправились в Краков, где провели несколько дней. По пути мы остановились в Научном центре Коперника и в Санктуарии Богородицы Ясногорской. Уже первый день был насыщен впечатлениями, историей и полезной информацией. В Кракове я лучше познакомилась с другими участниками и нашла среди них хороших друзей.

Ни дня мы не сидели без дела, наша программа была насыщена различными экскурсиями, осмотром достопримечательностей. За это время мы успели познакомиться с культурой горцев, погулять по Закопане,

проплыть по реке Дунаец, полюбоваться красивыми красочными пейзажами, поужинать в соляной шахте в Величке и погулять по Кракову. Когда мы посетили картинную галерею в Сукенницах, я увидела картину, которую запомню на всю жизнь. Это «Безумный восторг» Владислава Подковинского. У картины очень трагическая история, на ней изображена женщина, которую очень любил автор. Но муза не ответила взаимностью и вышла замуж за другого. Нарисовав картину, автор разрезал ее на мелкие кусочки. После смерти художника произведение было реконструировано.

Следующей нашей ночевкой была гостиница в старом замке в Пултуске. По дороге мы посетили музей Иоанна Павла II в Вадовицах и попробовали его любимое пирожное с кремом. Пребывание в старом замке меня очень тронуло. Впервые в жизни я гуляла по старым коридо-

рам ночью. Мы даже собрались с нашей небольшой компанией девочек и пошли осматривать замок, а потом нас пригласили поиграть в мафию наши друзья.

Первого августа мы уже были в Варшаве, потому что вскоре нас ждало главное событие этой поездки. Но я расскажу вам об этом через минуту. Этот день был самым памятным для меня. Помимо того, что мы поехали на встречу с пани Маршалом в Сейм, мы попали на «час W». В 17.00 у памятника Маленькому повстанцу наша группа увидела великое проявление патриотизма и любви к истории своего смелого народа. Вся Варшава остановилась, замерла и затихла. Только выли сирены, и все на площади синхронно подняли розы и возложили их к памятнику. Такое единство меня очень поразило, я такого никогда в жизни не видела.

Приехав в отель, все начали готовиться к завтрашнему дню,

бегая туда-сюда, собираясь, глядя парадные наряды, обсуждая предстоящие события и просто хорошо проводя время.

Торжество было отличным, Королевский замок покорило мое сердце, и я даже почувствовала себя частью сливок общества. Все было величественно и изысканно. Я даже дала интервью на телевидении, которое было очень захватывающим и приятным.

Я могу много говорить о своей поездке в Польшу, но самое главное и приятное для меня – это полученный опыт и хорошие знакомства, которые расширили круг моих друзей. Теперь я говорю по польски не только с людьми из Польши и Казахстана, но и со своими друзьями из Бельгии, Канады, Литвы и Украины.

tlumaczenie:

Swietlana Kisielowa

Wiosną moja córka Zosia Zinkiewicz i Aliszer Kisykow, uczniowie polskich klas Gimnazjum nr 23, zostali laureatami Międzynarodowego Konkursu „Być Polakiem” i otrzymali zaproszenie do Polski na Galę na warszawskim Zamku Królewskim, gdzie 2 sierpnia odbyło się wręczenie dyplomów i nagród. Inicjatorami, inspiratorami i koordynatorami projektów Zosi i Aliszera byli nauczyciele języka polskiego, pan Piotr Boroń i pani Lucyna Ejma.

Zacząłam planować swój pobyt w Polsce. Ale moje plany zostały kategorycznie zmienione przez Panią Romę Krzemień (to ona przyjechała wiosną do nas do Kazachstanu ze

swoim zespołem „Promyki Krakowa”). Pani Roma zaprosiła mnie do spędzenia kilku dni w Krakowie. Ale wszystko po kolei...

Lot do Warszawy był bardzo trudny ze względu na zmianę rozkładu lotów, co wydłużyło naszą drogę o dziesięć godzin. Przeżyliśmy sześciogodzinną przesiadkę w niegościnnym Frankfurcie nad Menem i wreszcie dotarliśmy na lotnisko w Warszawie.

Do Krakowa pojechałam, dzięki uprzejmości organizatorów Konkursu, razem z jego uczestnikami. Dzięki temu mogłam przekonać się, jak racjonalnie i ciekawie zaplanowano program wycieczek. Tego dnia odwiedziliśmy Centrum

Nauki Kopernik w Warszawie. To muzeum zgromadziło ogromną liczbę eksponatów interaktywnych z różnych dziedzin naukowych, co z pewnością bardzo urzekło wszystkie dzieci. Potem wybraliśmy się w długą podróż do Częstochowy, gdzie na Jasnej Górze znajduje się słynne sanktuarium z obrazem Czarnej Madonny. Każdego roku przybywa tu ogromna liczba pielgrzymów z całego świata.

O bardzo wielu ciekawych faktów opowiadała przewodniczka: o ikonie Matki Boskiej oraz zakonnikach, którzy przez wiele stuleci strzegli tej relikwii. Odwiedziliśmy także Muzeum Papieża Jana Pawła II, salę rycerską, Muzeum 600-le-

cia, arsenał, bazylikę, piękny ogród i dziedzińce klasztoru. Wszystko, co widzieliśmy w tym dniu, poruszało swoją szlachetnością i pięknem. Tutaj we wszystkim wyraźnie odczuwa się przejaw miłości i patriotyzmu do swojej historii, tradycji, religii, ludzi i ojczyzny.

Do Krakowa przyjechaliśmy już wieczorem. Dzieci zostały zakwaterowane w hotelu, a ja znalazłam się w niesamowitym domu pani Romy. Na pierwszy rzut oka wydało mi się, że trafiłam do muzeum. Potem muzealna aura lekko się rozproszyła i dało się uchwycić atmosferę współczesnego życia. Ale w każdej wolnej chwili kontemplanowałam wnętrze, a pani Roma opowiadała ciekawe historie, dzięki którym w jej domu pojawiała się ta czy inna rzecz.

Jej dom jest pełen relikwii, które cała niesamowita rodzina pani Romy zbierała przez lata. Podczas mojego pobytu poznałam jej kochane i serdeczne córki: Agatę i Paulinę. Ze Staszkiem, wnukiem pani Romy, już się poznałam, a teraz poznałam jeszcze Romcię i

Ignacego. Wszyscy członkowie rodziny pani Romy grają na instrumentach muzycznych.

Odwiedziłam również wiejski dom pani Romy, gdzie poznałam jej wspaniałych utalentowanych przyjaciół: artystki – panią Iwonę i panią Barbarę, baletnicę Kasię i wspaniałego gawędziarza pana Wiesia. Następnego dnia zostaliśmy zaproszeni do siostry pani Romy, pięknej i interesującej pani Jolanty. Byłyśmy podejmowane pysznymi pierogami z jagodami i domowym słodkim ciastem.

Moją wizytę pani Roma zaplanowała tak, że czasu na odpocznik i rozmowę praktycznie nie było. W Krakowie odwiedziliśmy: Barbakan, Rynek Główny, kościół św. Anny, kościół św. Wojciecha, Kościół Mariacki, Sukiennice. Po drodze był również Ratusz, Uniwersytet Jagielloński, Bazylika św. Franciszka i pomnik Adama Mickiewicza. To właśnie przy nim spotkałyśmy się z Zosią i Aliszere, którzy w tym samym czasie wraz ze swoją grupą przyszli na wycieczkę. Nasza radość nie miała granic.

Odwiedziłyśmy też Zamek Królewski oraz katedrę świętych Stanisława i Wacława, położoną na Wawelu. Pod katedrą znajdują się grobowce, w których pochowani są królowie oraz niektórzy bohaterowie narodowi: Adam Mickiewicz, Tadeusz Kościuszko, Lech Kaczyński z małżonką i inni.

Jestem bardzo wdzięczna pani Ro-

mie za wycieczkę do małego, przytulnego, zabytkowego miasteczka Niepołomice. Znajduje się w nim średniowieczny Zamek Królewski. Szczęśliwie trafiłyśmy na turniej rycerski, który odbywał się tego dnia na zamku. Spektakl był bardzo interesujący i fascynujący. Oczywiście rycerz, którego poznałyśmy, wygrał turniej!

Te pełne wydarzeń i wizyt dni, mijały bardzo szybko. Wyjeżdżałam z Krakowa z żalem i poczuciem, że zostawiam tu część swojej duszy. W Warszawie od razu zanurzyłyśmy się w szereg wydarzeń związanych z rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, którego muzeum udało nam się odwiedzić dzięki uczennicy pani Romy, Karolinie. Wrażenie zrobił na mnie mur pamięci z nazwiskami ponad 10 000 poległych powstańców.

Po wizycie w Muzeum pojechałyśmy autobusem do hotelu. Po chwili autobus zatrzymał się i wszyscy zostali poproszeni o wyjście. W mieście coś się działo. Po cichu zastanawiałam się, dlaczego cały transport się zatrzymał, dlaczego wszyscy ludzie zamarli w jakimś dziwnym oczekiwaniu, dlaczego na ulicach jest dużo policji. I wtedy rozległ się bardzo głośny dźwięk syreny. Była to godzina „W”, oznaczająca czas wybuchu Powstania Warszawskiego (01.08.1944). Wokół nas stali ludzie w uroczystej ciszy, oddając hołd pamięci poległych. W całej Warszawie ludzie nieśli kwiaty i składali je pod pomnikami upamiętniającymi to wydarzenie. Wieczorem udaliśmy się na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Plac był pełny ludzi, właśnie rozpoczynał się koncert. Byłam zdumiona i wzruszona patriotyzmem ludzi, ich znajomością powstańczych pieśni. Koncert





trwał do późnych godzin nocnych.

Następnego dnia udało się na wręczenie nagród naszym laureatom. Pani Roma i Karolina specjalnie przyjechały z Krakowa, aby wspierać i cieszyć się z naszymi dziećmi. Wydarzenie to odbyło się na Zamku Królewskim, w oszałamiająco, pięknej sali. Na Gali było bardzo dużo ludzi. Uczestnicy przybyli nie tylko z całej Europy, ale także z Kanady, USA, Madagaskaru. Przed nami występowali artyści słynnego Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Repertuar był wypełniony utworami wojskowymi i patriotycznymi. To było wspaniałe widowisko, wypełnione śpiewem i tańcem, które wzbudziło żywiołową reakcję publiczności.

Nagrody wręczali m. in.: Anna Maria Anders, ambasador RP we Włoszech, córka słynnego gen. Władysława Andersa, Jan Dziedziczak pełnomocnik Rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą i Joanna Fabisiak posłanka na Sejm RP. Laureaci i ich rodziny opuszczali Zamek w optymistycznym i podniesłym nastroju. Wielu wyjeżdżało od razu do domu, a przed nami był ostatni, piękny dzień na spacer po Warszawie.

Odlecieliśmy wcześniej rano.

chętnie we wszystkim nam pomagali.

Serdecznie dziękuję pani Romie Krzemień. Podczas tego wyjazdu przesłałam świetną szkołę języka polskiego, zobaczyłam Polskę, jej bogatą historię, piękną przyrodę i znakomitą architekturę. Wyrażam również serdeczne podziękowania i uznanie dla naszych nauczycieli, pana Piotra Boronia i pani Lucyny Ejmy za wyjątkową okazję do wzięcia udziału naszych dzieci w tym prestiżowym międzynarodowym konkursie. Za to, że uczestnicy konkursu, dzięki Zosi i Aliszerowi, wrócili do swoich domów bogatsi o wiedzę o nieznanym i odległym Kazachstanie.

tłumaczenie:
Zofia Zinkiewicz

Wesną, moja córka Zośka Zinkewicz i Алишер Кисыков, ucząca się polskiego w klasie szkoły №23, stały laureatami międzynarodowego konkursu «Быть поляком» i otrzymały приглашение в Польшу на Гала-концерт в варшавский Королевский Замок, где 2-го августа проходило вручение дипломов и памятных подарков. Инициаторами, вдох-

Było nam trochę przykro, ale z niecierpliwością czekali na nas krewni i przyjaciele, za którymi również bardzo się stęskniliśmy. Podczas tej niezwykłej podróży spotkałam ludzi, którzy

новителями и руководителями проектов Зоси и Алишера были учителя польского языка, пан Пётр Боронь и пани Люцина Эйма.

Я начала планировать свою поездку в Польшу. Но мои планы были категорично изменены пани Ромой Кшемień (это она приезжала весной к нам в Казахстан со своим ансамблем «Промыки Кракова»). Пани Рома пригласила меня провести несколько дней в Кракове. Но все по порядку...

Перелет в Варшаву был очень сложный в виду изменения расписания полетов, что сделало нашу дорогу на десять часов дольше. Пережили 6-ти часовую пересадку в неприветливом Франкфурте-на-Майне и наконец прибыли в аэропорт Варшавы.

В Краков я поехала благодаря организаторам Конкурса вместе с его участниками. Так я увидела насколько рационально и интересно была спланирована программа экскурсий. В этот день мы посетили Центр науки «Коперник» в Варшаве. В этом музее собрано огромное количество экспонатов, в том числе и интерактивных из различных научных областей, что безусловно очень увлекло всех ребят. Потом мы отправились в дальнюю поездку в город Ченстохова, где на холме Ясна Гура расположился знаменитый санктуариум с иконой Чёрной Мадонны. Ежегодно сюда стекается огромное количество паломников со всех концов мира.

Очень много интересных фактов рассказала экскурсовод о Ченстоховской иконе Божией Матери и монахах, которые на

протяжении многих столетий охраняли эту реликвию. Так же мы посетили музей папы Римского Иоанна Павла II, рыцарский зал, Музей 600-летия, арсенал, базилику, прекрасный сад и внутренние дворики монастыря. Все, что мы видели за этот день, потрясает своей роскошью и красотой. Здесь во всём остро чувствуется проявление любви и патриотизма к своей истории, традициям, религии, людям и родине.

В Краков мы приехали уже вечером, ребят разместили в отеле, а я оказалась в удивительном доме пани Ромы. С первого же взгляда возникает ощущение, что вы попали в музей. Потом музейная аура слегка рассеивается, и вы улавливаете атмосферу современного быта. Но каждое свободное мгновение я рассматривала окружающую обстановку, а пани Рома рассказывала интересные истории и ситуации, благодаря которым в ее доме появлялась та или иная вещь.

Ее дом наполнен историей и реликвиями, которые вся удивительная семья пани Ромы собирает на протяжении многих лет. За время моего пребывания, я познакомилась с ее милыми и гостеприимными дочерьми Агатой и Паулиной. Со Сташеком, внуком пани Ромы, я уже была знакома, а теперь узнала внуков Рому, по-домашнему Ромча и

Игнация. Абсолютно все члены семьи пани Ромы играют на музыкальных инструментах.

Так же я побывала в загородном доме пани Ромы, где познакомилась с ее замечательными талантливыми друзьями: художницами пани Ивоной и пани Барбарой, балериной Кашей и прекрасным рассказчиком паном Вещем. На следующий день мы были приглашены в гости к сестре пани Ромы, красивой и интересной пани Иоланте. Нас угощали вкуснейшими варениками с черникой и домашним сладким пирогом.



Мой визит пани Рома распланировала так, что времени просто посидеть и пообщаться практически не оставалось. В Кракове, мы посетили: Краковский Барбакан, средневековую площадь Главного рынка, костёл Святой Анны, костёл Святого Войчеха, Мариакский костёл, Сукенницы. По дороге была также Ратуша, Ягеллонский университет, базилика Святого Франциска и памятник Адаму Мицкевичу. Именно возле этого

памятника мы встретились с Зосей и Алишером, которые в это же время со своей группой пришли на экскурсию. Нашей радости не было предела.

Так же мы посетили королевский замок и кафедральный собор святых Станислава и Вацлава расположенные на Вавельском холме. Под собором расположены усыпальницы, в которых погребены не только короли, но и некоторые национальные герои: Адам Мицкевич, Тадеуш Костюшко, Лех Качиньский с супругой и другие.

Я очень признательна пани Роме, за поездку в маленький уютный старинный городок Неполомице. На удачу, мы попали на рыцарский турнир, проходивший в замке в этот день. Зрелище было очень интересное и увлекательное. Конечно же, рыцарь, с которым мы познакомилась, победил в этом турнире!

Эти наполненные событиями и визитами дни, пролетели очень быстро. Уезжала я из Кракова с некоторым сожалением и чувством, что оставляю здесь частицу своей души. В Варшаве мы сразу же окунулись в череду событий, которые были ознаменованы народным праздником, 1-е августа – Национальный день памяти Варшавского восстания, музей которого нам посчастливилось посетить благодаря ученицы пани Ромы, Каролине. Производит тягостное

впечатление расположенная рядом с музеем Стена памяти, с именами более 10 000 павших повстанцев.

После посещения музея, мы поехали на автобусе в отель. Через некоторое время автобус остановился и всех попросили выйти. В городе что то происходило, я молча недоумевала, почему весь транспорт остановился, почему все люди замерли в каком-то странном ожидании, почему на улицах много полиции. И тут раздался очень громкий звук сирены. Это наступил «час W» означающий время начала Варшавского восстания (01.08.1944). Вокруг нас стояли люди в торжественном молчании как бы отдавая долг почтения памяти погибшим. По всей Варшаве люди несли цветы и возлагали к памятникам, посвященным этому событию. Вечером мы отправились на площадь маршала Юзефа Пилсудского. Площадь была заполнена народом, начинался концерт. Я была поражена и тронута патриотизмом людей их знанием повстанческих песен. Концерт продолжался до поздней ночи.

На следующий день мы отправились на вручение наград нашим лауреатам. Пани Рома и Каролина специально приехали из Кракова, чтобы поддержать и порадоваться вместе с нашими ребятами. Это мероприятие проходило в варшавском Королевском замке, в потрясающе красивом и роскошном зале. На Гала-концерте было очень много народу. Участники приехали не только со всей Европы, но также и из Канады, США, Мадагаскара. Перед нами выступали артисты знаменитого Предста-

вительного Художественного Ансамбля Войска Польского. Репертуар ансамбля был наполнен патриотическими и военными произведениями. Это было прекрасное зрелище наполненное песнями и танцами, которое побудило бурную реакцию публики.



Дипломы и памятные подарки среди прочих, вручали: Анна Мария Андерс посол Польши в Италии, дочь знаменитого генерала Владислава Андерса, Ян Джеджичак уполномоченный представитель Правления Полонии и поляков за границей и Йоанна Фабищак депутат парламента РП. В приподнятом, возбуждённом настроении лауреаты и их родные покидали замок. Многие уезжали сразу домой, а у нас впереди был ещё один прекрасный день для самостоятельной прогулки по Варшаве.

Улетали мы рано утром. Было немного жаль, но нас с нетерпением ждали наши родные, близкие и друзья по которым мы тоже очень соскучились. Во время этого необычного путешествия мне встречались замечательные, отзывчивые люди,

которые с готовностью помогали нам во всём.

Я искренне благодарна пани Роме Кшемень. Во время этой поездки я прошла отличную школу разговорного польского языка, увидела Польшу с богатой историей, красивой природой и изысканной архитектурой.

Также выражаю сердечную благодарность и признательность нашим учителям, пану Пётру Боронь и пани Люцине Эйме за уникальную возможность участвовать нашим детям в этом престижном международном конкурсе. За то, что разъезжаясь домой, по разным странам, участники конкурса увозили знания, благодаря Зосе и Алишере, о незнакомом и далёком Казахстане.

Tatiana Zinkiewicz

Какой он – мой будущий учитель?



Я пока еще не учусь в польском классе, но уже знаком с преподавателями польского языка паном Пётром Боронь и пани Люциной Эйма. Я встречался с ними всего несколько раз: мы ходили в горы и ездили на маёвку в г. Кунаев. Я никогда не думал, что учитель может быть таким разносторонним: умным и интересным собеседником, любящим природу, горы животных и птиц, но в тоже время игривым и веселым!

Пан Пётр и пани Люцина научили играть нас в интересную игру Ринго, о которой я никогда не слышал. Они играли вместе с нами, со всеми детьми, было очень весело! Это теперь моя любимая игра.

А какое было моё удивление, когда пан Пётр одев боксёрские перчатки и капу и со всеми детьми поочередно провел схватки на профессиональном уровне! Я никогда не знал, что все эти качества может совместить в себе школьный педагог. Побольше бы таких учителей к нам в школы Польские!

Польские учителя произвели на меня огромное, приятное и незабываемое впечатление. «Они крутые!» – сказал я после знакомства с ними. Мне было очень приятно познакомиться и провести с ними время!

Жду с нетерпением своего поступления в польский класс и начала изучения польского языка у пана Пётра Боронь.

Danił Sigida

KIM JEST MÓJ PRZYSZŁY NAUCZYCIEL?

Не учę się jeszcze w polskich klasach, ale znam już nauczycieli języka polskiego: Pana Piotra Boronia i Panią Lucynę Ejmę. Spotkałem ich tylko kilka razy: poszliśmy razem w góry i pojechaliśmy na majówkę do Kunajewa. Nigdy nie sądziłem, że nauczyciel może być tak wszechstronny i bystry. Że jest ciekawym rozmówcą, który kocha przyrodę, góry, zwierzęta i ptaki, a jednocześnie jest zabawny i wesoły!

Pan Piotr i Pani Lucyna nauczyli nas grać w ciekawą grę o nazwie „ringo”, o której nigdy nie słyshałem. Bawili się z nami, ze wszystkimi dziećmi. To była świetna zabawa! Teraz to moja ulubiona gra.

I jakie było moje zdziwienie, gdy Pan Piotr w rękawicach bokserskich i ochraniaczu na zęby, ze wszystkimi chętnymi uczniami po kolei boksował, sparował jak profesjonalista! Nie wiedziałem, że nauczyciel potrafi połączyć w sobie wszystkie te cechy. Życzmy sobie, żeby takich nauczycieli było więcej w naszych polskich klasach!

Polscy nauczyciele zrobili na mnie ogromne, przyjemne i niezapomniane wrażenie. „Oni są fajni!” – powiedziałem po spotkaniu z nimi. Byłem bardzo zadowolony z nowej znajomości i wspólnie spędzonego czasu!

Nie mogę się doczekać zapisania się na lekcje języka polskiego i rozpoczęcia nauki z Panem Piotrem Boroniem.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma



PISARZ DOMOWY

Co daje nam wolność?

Każdy z nas inaczej rozumie pojęcie wolności i ma własny zestaw metod do tworzenia poczucia wolności. Czy pieniądze dają nam wolność? I tak i nie. Jeśli mamy pieniądze, otwiera się wiele możliwości. Możesz wybrać dowolne mieszkanie, uniwersytet, podróże, samochody i wiele więcej. Ale posiadanie dużych pieniędzy oznacza także ciągłe nimi zarządzanie oraz lęk przed bankructwem. Jeśli wiesz, jak to zrobić i lubisz się tym zajmować, to jesteś wolny.

Czy można powiedzieć, że człowiek nie jest wolny, jeśli zawarł związek małżeński? Wielu powie, że nie ma tu wolności, jedna osoba jest przywiązana do drugiej węzłem małżeńskim. A z drugiej strony, jeśli jesteś zakochany, to czy wyobrażasz sobie życie bez partnera? Więc powiesz, po co mi wolność, jeśli nie mogę budzić się każdego ranka obok ukochanej osoby? Każdy z nas ma wolność wyboru.

Czy przyjaźń czyni nas wolnymi? I tak i nie. Przyjaciele zawsze pomogą w trudnej sytuacji życiowej. Ale przyjaźń wiąże się z wysiłkiem. Zawsze musimy troszczyć się o przyjaciół, udzielać im wsparcia, poświęcać czas na rozmowę z nimi. Jeśli naprawdę cenisz, szanujesz i kochasz tych ludzi, to taka interakcja nie jest dla ciebie ciężarem. I w efekcie jesteś wolny.

Czy wykształcenie daje wolność? I tak i nie. Po ukończeniu studiów masz większe szanse na znalezienie dobrze opłacanej pracy. Ale nie zawsze. Wielu decyduje się na przekwalifikowanie. Często decydujemy się posiadając już specjali-



rys.: Elżbieta Andrzejewska

zacje zmienić na inną. Oczywiście, nie każdy ma taką możliwość. Na przykład, jeśli wykonujesz zawód lekarza, możesz przekwalifikować się na marketingowca, badającego popyt na produkty medyczne. Ale po studiach ekonomicznych nie możesz pracować jako lekarz. Dlatego mamy większe możliwości dokonywania wyborów na początkowym etapie swojej zawodowej drogi.

Zdobyliśmy zawód, pracujemy. Czy jesteśmy wolni? Obowiązuje nas harmonogram pracy, wakacje również zgodnie z harmonogramem. Trzeba zarobić chociażby na podstawowe utrzymanie. To jak z małżeństwem. Lubisz albo nie lubisz to, czym się zajmujesz. Jeśli podoba ci się to, co robisz, to każdego ranka z przyjemnością planujesz swój dzień. A może tak podoba ci się twoja praca, że myślisz o niej jako o czymś inspirującym przed snem w oczekiwaniu nowego dnia. Wtedy można założyć, że jesteś wol-

ny. Znalazłeś swoje powołanie i jesteś z tego powodu szczęśliwy.

Czy samochód sprawia, że jesteśmy wolni? I tak i nie. Możesz usiąść i jechać wszędzie. Wraz z zakupem samochodu nasze możliwości się poszerzają, ale nakładają się na to obowiązki, takie jak naprawa, tankowanie, wymiana często zużywających się części, zakup ubezpieczenia, podatek, opłaty parkingowe itd. Za swobodę poruszania się płacimy własnym czasem, pieniędzmi i dbałością o samochód.

Czy istnieje wolność bezwarunkowa? Po prostu, bez: „tak i nie”? Wolność ludzkiego umysłu, wolność duszy. Nikt nigdy nie może zabronić ci odczuwania tego, co czujesz. Nikt nigdy nie zabroni ci myśleć o tym, o czym myślisz.

Swietłana Andrzejewska

ЧТО ДЕЛАЕТ НАС СВОБОДНЫМИ?

У каждого из нас свое понимание свободы и комплект инструментов для создания ощущения свободы. Дают ли деньги человеку свободу? И да и нет. Если у нас есть деньги, то открывается множество возможностей. Можно выбирать любое жилье, университет, путешествия, машины и многое другое. Но наличие больших денег всегда подразумевает постоянное управление капиталом, контроль во избежание банкротства. Но, если вы умеете это делать и любите, то вы свободны.

Можно ли сказать, что человек не свободен, если он вступил в брак? Многие скажут, что нет тут никакой свободы, один человек привязан к другому узами брака. А с другой стороны, если вы влюблены, не представляете жизни без своего партнера? Тогда вы скажете, да зачем мне такая свобода, если я не могу каждое утро просыпаться рядом с любимым человеком? И каждый из нас свободен в своем выборе.

Делает ли дружба нас свободными? И да и нет. Друзья всегда выручат в трудной жизненной ситуации. Только дружба – это труд. Мы должны всегда проявлять заботу о друзьях, оказывать поддержку, уделять время общению с ними. Если вы действительно цените, уважаете и любите

этих людей, то вам не в тягость такое взаимодействие. И, в итоге, вы свободны.

Дает ли свободу образование? И да и нет. Получив образование, у вас больше шансов найти хорошо оплачиваемую работу. Но, так получается тоже не всегда. Многие решают переквалифицироваться, получив специальность в университете, меняют ее на другую, часто обучаясь самостоятельно. Не для всех специальностей работает этот метод. Например, обучившись на врача, вы можете переквалифицироваться на маркетолога, изучать спрос на медицинские товары. Но, получив образование в сфере экономики, работать врачом не сможете. Поэтому, больше свободы у нас на первоначальном этапе выбора профессии.



Ну, определились с профессией, работаем. Разве мы свободны? У нас есть рабочий график, отпуск тоже по графику. Надо оплачивать собственное существование как минимум. Это как с браком. Любите или не любите, то, чем вы занимаетесь. Если вам нравится то, что вы делаете, и каждое утро вы с удовольствием планируете день, а если сильно нравится, то планируете перед сном с предвкушением. Тогда, можно считать, что вы свободны. Вы нашли свою миссию и этим счастливы.

Делает ли нас свободным автомобиль? И да и нет. Можно ехать куда угодно. С приобретением автомобиля наши возможности расширяются. Но это накладывает обязательства, такие как ремонт автомобиля, заправка, смена часто изнашиваемых деталей, страховка, налоги, оплата парковки и прочее. Свободу передвижения мы оплачиваем своим временем, деньгами, и заботой о технике.

А бывает ли свобода без всяких условностей? Без «и да и нет»? Просто, чтоб только «да»? Свобода человеческого разума, свобода души. Никто и никогда не сможет запретить вам чувствовать то, что вы чувствуете. Никто и никогда не запретит вам думать о том, о чем вы думаете.

tłumaczenie:

Swietłana Andrzejewska

rys.: Elżbieta Andrzejewska

DOKOŁA ŚWIATA

Rekiny są w Afryce, goryle są w Afryce...

Co wiemy o Afryce, z wyjątkiem tego, jak ostrzegał Korniej Czukowski: „Nie jedźcie dzieci do Afryki na spacer!”

Nie wiem, na ile bezpiecznie jest spacerować po całej Afryce, ale teraz wiem na pewno, że podróżowanie po RPA jest nie tylko bezpieczne, ale bardzo przyjemne, przydatne i ekscytujące! Krystalicznie czyste powietrze, słony smak od morskiej bryzy, oszałamiające piękno gór o które zaczepiają się chmury. Roślinność znajoma i ta, o której istnieniu nawet nie wiedzieliśmy, piękni, przyjaźni, uśmiechnięci mieszkańcy. I to wszystko naraz, w jednym miejscu! Na osobną uwagę oczywiście zasługują moi ulubieni przyjaciele – zwierzęta. Republika Południowej Afryki ma najbogatszą dziką przyrodę żyjącą obok ludzi, a ta symbioza jest całkiem udana. Na molo można nakarmić rybą „żebrzące” foki, popływać w oceanie z pingwinami, pograć w golfa z pawianami, poleżeć na plaży z puszystym Dasi, popatrzeć na rodzinę wielorybów, spacerujące żyrafy,



słonie, zebry, lwy, nosorożce, strusie, różne parzystokopytne o trudnych do wymówienia imionach i oczywiście bać się rekinów. Tutaj Czukowski miał rację, nie można bezpiecznie pływać we wszystkich miejscach! Niektóre z tych zwierząt (m. in. strusie, antylopy) można zamówić w lokalnych kolorowych kawiarniach jako danie na obiad lub kolację, podobnie jak oczywiście nieskończoną różnorodność „dań” z oceanu. Mówiąc o RPA, nie sposób nie wspomnieć o Kapsztadzie.

To najpiękniejsze miasto portowe o bogatej historii, holenderskiej architekturze, położone na Półwyspie Przylądkowym w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei, u podnóża Góry Stołowej, obmywane wodami zimnego Oceanu Atlantyckiego. Ogólnie rzecz biorąc, jestem pewna, że ten kraj nie pozostawi obojętnym nawet najbardziej rozpieszczonego podróżnika. Dla mnie jest tylko jeden minus – chcę: tam wracać najczęściej, jak się da.

I jeszcze kilka rad dla turystów planujących odwiedzić RPA. Proszę uważać z wyborem terminu wyjazdu – gdy mamy lato w RPA jest zima. Po przybyciu na miejsce lepiej od razu kupić „prześciówkę” do miejscowych gniazdek, żeby nie zostać z rozładowanym telefonem. Warto też kupić latarkę, bo w niektórych rejonach prąd jest czasami wyłączany w celach oszczędnościowych. Lepiej nie chodzić wieczorem w odludne miejsca. Nie



należy karmić i dotykać pawianów – to niebezpieczni znajomi. Życzę wszystkim przyjemnych podróży!

Swietłana Kisielowa

В АФРИКЕ АКУЛЫ, В АФРИКЕ ГОРИЛЛЫ...

Что мы знаем об Африке кроме как предупреждал Карней Чуковский, «Не ходите дети в Африку гулять!»

Не знаю насколько безопасно гулять по всей Африке, но знаю теперь точно что гулять по Южно-Африканской Республике не только безопасно, а очень даже приятно, полезно и захватывающе интересно! Кристально чистый воздух, солёный на вкус из-за морского бриза, головокружительной красоты горы за которые цепляются облака, растительность знакомая и та, о которой ты даже не подозревал, что она существует, красивые, приветливые, улыбающиеся местные жители, и это всё сразу, в одном месте! Отдельной темы, конечно же заслуживают мои любимые друзья

– ж и –

вотные. В ЮАР богатейший дикий животный мир живущий бок о бок с человеком и этот симбиоз достаточно успешен. На пирсе можно покормить постоянно выпрашивающих рыбу морских котиков, поплавать в океане с пингвинами, поиграть в гольф с бабуинами, полежать на пляже с пушистыми Даси, посмотреть на китовую семейку, гуляющих жирафов, слонов, зебр, львов, носорогов, страусов, различных парнокопытных с труднопроизносимыми названиями, ну и конечно же побояться акул, тут Чуковский был прав, купаться безопасно можно не во всех местах! Некоторых из этих животных (страусов, антилоп и др.) можно заказать в

местных колоритных кафе в виде блюда на обед или ужин, ну и конечно же бесконечное

но е множество блюд из даров океана. Говоря о Южной Африке невозможно не упомянуть о Кейптауне. Красивейший портовый город с богатой историей, голландской архитектурой, расположенный на Капском полуострове возле мыса Доброй Надежды, у подножья Столовой горы, омываемый

водами холодного Атлантического океана. В общем эта страна, я уверена, не оставит равнодушным даже самого избалованного путешественника, потому что для меня там был один только минус, туда хочется возвращаться снова и снова.

Несколько советов туристам, планирующим посетить Южную Африку. Будьте внимательны с выбором даты поездки, когда у нас лето, в ЮАР зима. После прибытия на место, лучше сразу купить переходник на местные розетки, чтобы не остаться с разряженным телефоном, так же можно приобрести фонарик, так как в некоторых районах в целях экономии иногда отключают электричество, не гулять вечером в небезопасных районах, не кормить и не пытаться погладить бабуинов, это опасные ребята. Желаю всем приятных путешествий!

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

foto:

Swietłana Kisielowa



Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”

ZE WSPOMNIENIĄ ALPINISTY

U progu wielkiej wyprawy

W tym nr. „AŁMATORA” rozpoczynamy druk wspomnień polskiego taternika Wiesława Lipińskiego. Ich autor tak pisze o sobie: Gdy 75 lat temu urodziłem się we wsi Tertyn koło Hrubieszowa, gdzie słońce wschodzi i zachodzi za horyzont, nie wiedziałem, jak cudownie piękne są góry. Pracowałem i uczyłem się w Katowicach. Tam stałem się taternikiem. Gdy pojechałem w Tatry w 1965 roku, zakochałem się w nich i zostałem tu na zawsze. Teraz mieszkam w cieniu Babiej Góry. Góry nadal nadają rytm mojemu życiu.



Jestem na zebraniu Harcerskiego Klubu Taternickiego. Spotykaliśmy się tam co środę. Wtem dzwoni telefon. Jurek Kukuczka. Pyta, czy chcę jechać na Alaskę. W tym czasie, a był to rok 1973, Klub Wysokogórski organizował wyprawę na Alaskę, na McKinley’a i nie tylko. Mówi: Jestem u ciotki, przyjeżdżaj. Pełen emocji wychodzę, wsiałam w tramwaj, pędzę pod wskazany adres. Wpadam jak bomba. Krótkie przywitanie. Wypijam podany kieliszek gorzałki i słucham. Otóż kierownik wyprawy, Henryk Furmanik, potrzebuje kierowcy i zarazem taternika. Kogoś, kogo by zaakceptował on i reszta członków wyprawy. Ekipa była złożona z ludzi, którzy mieli już duże osiągnięcia. Większość

znałem, bo byli z Katowickiego Klubu Wysokogórskiego. Reszta była z Gliwic. Też ich znałem. Byli starsi ode mnie i chodzili własnymi ścieżkami. Wśród nich Kukuczka, kolega i przyjaciel. Zyzak – nasz prezes, był moim pierwszym instruktorem, nauczycielem i wzorem. Inni – same znane postacie, dobrzy koledzy. A więc to tak! Moje myśli oszalały z radości. Kończymy flaszkę i układamy się spać. Z Jurkiem obaj na jednym łóżku. Rano lekko przyćmiony wsiałam do swojej ciężarówki zwanej z uwagi na wiek „ciarupą”. Jadę do Zabrze pod zakład, gdzie Furmanik był dyrektorem ekonomicznym. Wchodzę zaanonsowany przez sekretarkę. Wchodzę z łomotem serca. Wita mnie „Heniolag”. Taką miał ksywę

z uwagi na swoją posturę. Był wielki. W pokoju pełno górskich zdjęć. Henio przechodzi do sedna sprawy. Wypytuje o moje referencje, a sam mówi, czego ode mnie oczekuje. Zgadza się na wszystko, on zaś zaprasza mnie na zebranie uczestników wyprawy. Wyfruam jak na skrzydłach. Na zebraniu chłopcy mnie zaakceptowali. Zyzak, który był kierowcą na wyprawie w Andy w 1971 roku, też był przychylny, poparł mnie podczas tego egzaminu do szerszego świata. Ale musiałem jeszcze przejść próbę twardości. Trzeba było zjeść paprykę. Bardzo ostrą i popić czystym spirytusem. Poszło gładko. Usiałam w ławce, bo byliśmy w szkole. Po 10 latach wspinania się, jeżdżenia na treningi skałkowe i w Tatry, byłem szarym członkiem Klubu. Miałem oczywiście marzenia. Chciałem pojechać w góry wysokie, by choćby na nie spojrzeć. Ale w tamtych czasach to były najczęściej marzenia nierealne. I oto krok milowy w tym kierunku został zrobiony.

cdn.

Wiesław Lipiński



НА ПОРОГЕ БОЛЬШОЙ ЭКСПЕДИЦИИ

В этом № «AŁMATORA» начинаем печатать мемуары польского альпиниста Веслава Липиньского. Их автор пишет о себе так: Когда я родился 75 лет назад в селе Тертын под Грубешувом, где солнце всходит и заходит за горизонт, я не знал, как нереально красивы горы. Я работал и учился в Катовицах, где стал альпинистом. Когда я приехал в Татры в 1965 году, я влюбился в них и остался с ними навсегда. Теперь я живу в тени Бабьей Горы. Горы по-прежнему задают ритм моей жизни.

Я на собрании Альпинистского Скаутского Клуба. Мы встречались там каждую среду. Затем звонит телефон. Юрек Кукучка. Спрашивает, хочу ли я поехать на Аляску. В то время, в 1973 году, Высокогорный клуб организовывал экспедиции на Аляску, на Мак-Кинли и не только. Он говорит: я у тети, приезжай. Полный эмоций, выхожу, сажусь в трамвай, несусь по указанному адресу. Я залетаю как бомба. Краткое приветствие. Я выпиваю поданный мне стакан горилки и слушаю. Руководителю экс-

педиции Хенрику Фурманик нужен водитель и альпинист одновременно. Кто-то, кого бы он и остальные участники экспедиции могли бы принять. Команда состояла из людей, которые уже имели большие достижения. Я знал большинство из них, потому что они были из Катовицкого альпинистского клуба. Остальные были из Гливиц. Я тоже их знал. Они были старше меня и ходили своими тропами. Среди них Кукучка, друг и приятель. Зызак – наш председатель, был моим первым инструктором, учителем и образцом для подражания. Другие – известные личности, хорошие друзья. В общем так! Мои мысли сходили с ума от радости. Допиваем бутылку и идём спать. С Юреком вдвоём на одной кровати. Утром, немного сумрачный, сажусь в свой грузовик, который из-за своего возраста зовём «siagura». Еду в Забже на завод, где Фурманик был коммерческим директором. Вхожу после объявления секретарши. Вхожу с колотящимся сердцем. Меня встречает «Хэниолаг». Его так прозвали из-за его роста. Был большой. Комната полна фотографий гор. Хенё переходит до сути дела. Спрашивает мои реко-



мендации и говорит, чего ожидает от меня. Я на всё соглашаюсь, и он приглашает меня на собрание экспедиции. Я вылетаю, как на крыльях. На собрании ребята меня приняли. Зызак, который был водителем в экспедиции 1971 года в Анды, тоже был благосклонен и поддержал меня во время этого экзамена перед широким миром. Но мне еще предстояло пройти тест на выносливость. Мне нужно было съесть перец. Очень острый и запить чистым спиртом. Всё прошло гладко. Я сидел за партой, потому что мы были в школе. После 10 лет скалолазания, катания на тренинги по скалолазанию и в Татры, я был серым членом клуба. Конечно, у меня были мечты. Я хотел поехать в высокие горы, чтобы хотя бы посмотреть на них. Но в те времена эти мечты были чаще всего нереальными. И вот огромный шаг в этом направлении был сделан.

продолжение следует...

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa



Ałmatyński aport

S kąd wywodzi się nazwa „Ałmaty” wie każdy ałmatyńczyk. Szybko uświadamia to sobie także każdy przybysz i turysta, któremu dobry los pozwolił spędzić w tym pięknym mieście choć kilka chwil. W końcu o jego „urzekającej urodzie zdecydowało kilka elementów: i ośnieżone szczyty górskie okalające miasto od południa, i ujmująca czystość, i różnorodna, niezwykle śmiała architektura, i obfitość zieleni – krzewów, kwietników, drzew, a przede wszystkim jabłoni, od których miasto wzięło swą nazwę. Ałma-Ata – to po kazachsku ojciec jabłek. Niektóre okazy ałmaatyńskiej odmiany Aport przekraczają jeden kilogram wagi. Są one przysmakiem zarówno w Moskwie, jak i w Irkucku lub Władywostoku”. Tak o Ałma-Acie pisali w 1979 roku Elżbieta i Zbigniew Różańscy w reporterskiej książce „Azja o zmierzchu dnia”. Skoro padło już tytułowe słowo „aport” (niektórzy piszą je dużą literą), oddajmy jeszcze na chwilę głos Aleksandrowi Watowi. Poeta, opisując sytuację aprowizacyjną w Ałma-Acie w 1942 roku, wspomina rynek kołchoźniczy, na którym „była cebula, czosnek, była kiełbasa, było mięso (...). Jabłka były najlepsze. Ałma Ata – to znaczy Ojciec Jabłek. To są aporty, bardzo duże, twarde, ale z podziemnymi wodami soku pod skórką. Najlepsze jabłka, jakie w życiu jadłem (...)”. Jako ciekawostkę dorzucimy do tych literackich świadectw fakt, że „Wielka Encyklopedia Radziecka” kazachskie słowo „Ałmaty” tłumaczy, nie wiedzieć dlaczego, na rosyjskie „Jabłoniewoje”, co brzmi jak polskie „Jabłonowo” i nie ma nic wspólnego z etymologicznym ojcem.

Tak więc nieodzownym atrybutem dawnej stolicy Kazachstanu i jego wszechobecnym symbolem jest

jabłko! Murale, plakaty, instalacje artystyczne, które spotykamy podczas ałmatyńskich przechadzek pełne są jabłecznych motywów. No i kwartalnik, który trzymasz teraz w rękach Drogi Czytelniku ma w swoim logotypie dorodne jabłuszko! Trzeba przyznać, że niewiele miast w świecie poszczycić się może nazwą o etymologii tak ciekawej i zarazem apetycznej jak Ałmaty. Jedno z najmłodszych muzeów miasta to muzeum właśnie jabłek, a jego głównym celem jest, jak możemy przeczytać w jednym z przewodników turystycznych, pokazanie zwiedzającym znaczenia jabłka dla Ałmatów i całego świata. Na ekspozycję muzeum składają się pamiatki związane przede wszystkim ze „znamienitym aportem”. Zdawać by się mogło, że historia aportu jest oczywista. A jednak zawiera w sobie liczne zagadki, jego narodziny są przedmiotem różnorodnych hipotez. Hipotez o tyle erudycyjnie apetycznych, że zawierających polskie wątki. Aport uważany jest za jedną z najstarszych odmian jabłoni. Pierwsze o nim wzmianki pochodzą z 1175 roku. W nazwie jabłka, które pierwotnie zwano „daportem”, zawarta jest informacja o jego ojczyźnie, którą było średniowieczne tureckie imperium – nomen omen – Porta Osmańska. To z niej, jak przeczytałem w jednym z podręczników do historii Ałmatów, owoc trafił do Polski, w której dzięki swoim walorom smakowym i dorodności szybko się udomowił. Sława jabłka wkrótce dotarła na Wschód: nowa odmiana upowszechniła się na obszarach dzisiejszej Ukrainy i Rosji. W XIX wieku aport poprzez Rosję trafił do Ałmatów, gdzie zrobił oszałamiającą karierę, stając się symbolem miasta i źródłem dumy mieszkańców

całego Kazachstanu. Zatem aport był pierwotnie znany i uprawiany w Polsce i to z niej pod koniec XII wieku wyruszył w świat, by po wielu stuleciach zrobić międzynarodową karierę i trafić na ałmatyńskie stoły jako jedna z ich najsmaczniejszych ozdób.

Wszyscy wiemy, że Polska wciąż jabłkiem stoi, choć o aportach raczej głucho dzisiaj nad Wisłą. Mamy za to smaczne goldeny, kortlandy i idarety, na które popyt jest w Kazachstanie duży, o czym mogłem się wielokrotnie przekonać, robiąc zakupy w ałmatyńskich sklepach. Może to dowód, że w Mieście Jabłek z tymi wspaniałymi owocami obecnie różnie bywa i deficyt trzeba pokrywać importem. Czyż to nie miłe, że jak w wieku XII jest to import z Polski?

Obserwator

АЛМАТИНСКИЙ АПОРТ

Откуда происходит название «Алматы» знает каждый алматинец. Это быстро осознает и каждый приезжий или турист, которому удача позволила провести в этом прекрасном городе хотя бы несколько мгновений. В конце концов, «его очаровательная красота была определена несколькими элементами: и заснеженными горными вершинами, окружающими город с юга, и очаровательной чистотой, и разнообразной, чрезвычайно смелой архитектурой, и обилием зелени – кустарников, клумб, деревьев и, прежде всего, яблонь, от которых город получил свое название. Алма-Ата – это по-казахски отец яблок. Некоторые экземпляры Алма-А-

тинского сорта Апорт превышают один килограмм веса. Они являются деликатесом как в Москве, так и в Иркутске или Владивостоке». Так об Алма-Ате писали в 1979 году Елизавета и Збигнев Ружаньски в репортерской книге «Азия в сумерках дня». Так как заглавное слово «апорт» уже пало (некоторые пишут его с большой буквы), давайте на минуту дадим голос Александру Вату. Поэт, описывая ситуацию в Алма-Ате в 1942 году, вспоминает колхозный рынок, на котором «был лук, чеснок, была колбаса, было мясо (...). Яблоки были лучшими. Алма-Ата – значит отец яблок. Это апорты, очень крупные, твердые, но с подземными водами сока под кожурой. Лучшие яблоки, которые я когда-либо ел (...). В качестве любопытства добавим к этим литературным свидетельствам тот факт, что «Большая Советская Энциклопедия» казахское слово «Алматы» переводили, не понятно почему, на русский «Яблонево», что звучит как польское «Яблоново» и не имеет ничего общего с этимологическим отцом.

Таким образом, незаменимым атрибутом бывшей столицы Казахстана и ее вездесущим символом является яблоко! Фрески, плакаты, художественные инсталляции, которые мы встречаем во время алматинских прогулок, полны яблочных мотивов. И ежеквартальный журнал, который вы сейчас держите в руках, дорогой читатель, имеет в своем логотипе дородное яблочко! Надо признать, что немногие города в мире могут похвастаться названием с этимологией, столь же интересной и в то же время аппетитной, как Алматы. Один из самых молодых музеев города – это музей яблок, и его главная цель, как мы можем про-

читать в одном из путеводителей, показать посетителям важность яблока для Алматы и всего мира. Экспозиция музея состоит из сувениров, связанных, прежде всего, с «выдающимся апортом». Казалось бы, история апорта очевидна и все же содержит в себе множество



загадок; его рождение является предметом разнообразных гипотез. Гипотезы настолько эрудированно аппетитны, что содержат польские сюжеты. Апорт считается одним из древнейших сортов яблони. Первые упоминания о нем датируются 1175 годом. В названии

яблока, которое первоначально называлось «дапорт», содержится информация о его родине, которой была средневековая Турецкая империя – она же Османская Порта. Именно из нее, как я прочитал в одном из учебников по истории Алматы, плод попал в Польшу, где благодаря своим вкусовым качествам и дородности быстро одомашнился. Слава яблока вскоре достигла Востока: новый сорт получил широкое распространение в районах современной Украины и России. В XIX веке апорт через Россию попал в Алматы, где сделал потрясающую карьеру, став символом города и источником гордости жителей всего Казахстана. Таким образом, апорт был первоначально известен и выращен в польской стране, и именно из него в конце XII века он отправился в мир, чтобы сделать международную карьеру после многих столетий и поразить алматинские столы как одно из их самых вкусных угощений.

Все мы знаем, что польское яблоко все еще имеет вес, хотя о апортах довольно тихо на Висле на сегодняшний день. У нас есть вкусные голдены, кортланды и идареты, спрос на которые в Казахстане велик, в чем я не раз мог убедиться, делая покупки в алматинских магазинах. Может быть, это доказательство того, что в городе яблок с этими замечательными фруктами сейчас все по-другому, и дефицит нужно покрывать импортом. Разве не приятно, что, как и в XII веке, это все еще польский импорт?

tłumaczenie:
Anastazja Kuklina

Kazimierz Więcek – Po lekturze „Mojego wieku” – część I

Skomplikowane i tragiczne losy Polaków, którzy za sprawą wypadków wojennych znaleźli się w Ałma-Acie to temat wciąż mało znany i oczekujący na swojego historyka. W 4 i 5 numerze „AŁMATORA” zaprezentowaliśmy wybrane fragmenty wspomnień Aleksandra Wata, opisujące pobyt poety w Ałma-Acie w 1942 roku. Cytując „Mój wiek” skupiliśmy się na opisach miasta i krajobrazu oraz warunków życia jakie panowały w mieście podczas wojny. Pamiętnik Wata niesie ze sobą oczywiście o wiele pełniejszy obraz wojennej Ałma-Aty. Ważną rolę odgrywa w nim charakterystyka polskiego środowiska skupionego wokół delegatury Ambasady RP. Szefem ałmaatyńskiej delegatury był często wspomniany przez Wata (niestety, niezbyt pochlebnie) Kazimierz Więcek – przedwojenny urzędnik



Nieistniejący już budynek hotelu „Dom Sowietów” w Ałma-Acie

Ministerstwa Komunikacji, aresztowany w 1939 r. przez NKWD we Lwowie, a następnie osadzony w jednym z sowieckich łagrów. Delegatura, w której po wyjściu na wolność podjął pracę, stała się na kilka miesięcy „skrawkiem Polski w dalekim Kazachstanie”, jak to ujął Jacek Trznadel. K. Więcek prowadził w Ałma-Acie szczegółowy dziennik, który niestety spalił się podczas bombardowanie Londynu. Do swoich ałmaatyńskich przeżyć wrócił pod koniec życia za sprawą lektury właśnie „Mojego wieku”. Wspomnienia znanego poety, jego uwagi i oceny poświęcone stosunkom jakie panowały w ałmaatyńskiej delegaturze, w opinii jej byłego kierownika zostały skreślone w sposób nierzetelny, wymagający wielu sprostowań. W 1987 roku na łamach londyńskiego „Pulsu” ukazał się artykuł K. Więcka „Po lekturze Mojego wieku”, którego najbardziej interesujące fragmenty drukujemy poniżej.

Publikacja zawiera ciekawą panoramę życia Polaków w Ałma-Acie w 1942 roku. Odnajdujemy w niej nazwiska osób, które aktywnie włączyły się w organizowanie polskości na terenach sowieckiej Azji podczas II wojny światowej. Przedstawione wydarzenia, co warto podkreślić, zostały zrelacjonowane przez urzędnika państwowego, pełniącego bardzo ważną rolę, co nadaje im walor wiarygodności. Choć są tu wprawdzie tylko wybrane fragmenty z życia i aktywności Polaków, którzy w 1942 r. znaleźli

się w Ałma-Acie, znajdziemy pośród nich wiele interesujących faktów, wymagających pełniejszego oświetlenia. Uwagę czytelnika z pewnością przyciągnie między innymi wzmianka o ałmaatyńskich obchodach święta Konstytucji 3 Maja. Relacja K. Więcka jest dla nas nie tylko ważnym źródłem historycznym. Jest także istotnym, bo z pozycji polemicznego pisarza, uzupełnieniem informacji, z którymi zapoznaje nas w „Moim wieku” A. Wat.

Dnia 10 października 1941 r. otrzymałem nominację na delegata na obszar Ałma-Atyńskiej Obłasti Kazachskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki z siedzibą w Ałma-Acie. Wśród delegatów znaleźli się m.in. b. poseł na sejm Jan Kwapiński wyznaczony na teren Uzbeckiej SRR z siedzibą w Taszkencie oraz Julian Maliniak na teren Syberii z siedzibą w Nowosybirsku. Z góry przewidywałem, z jakimi trudnościami przyjdzie mi walczyć, czułem się jednak szczęśliwy, że będę mógł pracować dla swych rodaków i starać się o poprawę ich położenia.

Przygotowanie potrzebnych dokumentów, pieczęci, blankietów i innych materiałów, wyznaczenie leków, witamin i odżywek, jakie mieliśmy zabrać, trwało kilka tygodni. Ostatecznie w tym czasie, kiedy zarządzona została ewakuacja placówek dyplomatycznych z Moskwy do Kujbyszewa, wyjechałem razem z Eustachym Sapiehą. Ambasador zlecił mi zatrudnić go w delegaturze.

Równocześnie z nami wyjechał Jan Kwapiński z rodziną – żoną i córką, którzy zostali wysiedleni na Daleki Wschód za Bajkałem. Ambasador polecił mi zatrzymać się po drodze przez pewien czas w Taszkencie, by tam dopomóc w zorganizowaniu delegatury. Po wykonaniu tego zadania wyjechaliśmy z Sapiehą do Ałmaty, dokąd dotarliśmy po 3 dniach. Tutaj zostaliśmy zakwaterowani w jedynym hotelu, Domu Sowietów, który Aleksander Wat porównuje z eleganckimi hotelami Paryża – chyba przesada! Kwatera nasza znajdowała się na I piętrze. Składała się z maleńkiego przedpokoju i pokoju o dwóch oknach, o powierzchni około 30m². Przylegała do niego malutka alkowa z dwoma żelaznymi łózkami i jedną szafą. W alkowach tej sufit był drewniany i w czasie opadów stale z niego kapowało. W pokoju była zbieralnina różnych mebli, w tym ogromny kredens widocznie zabrany jakiemuś obywatelowi (i stąd autor „Mojego wieku” mówi o „jadalni” delegatury), stara żelazna szafa i dwie ławy, a raczej prycze z siennikami. W oknach czerwone zasłony i stojak żelazny z opalonym abażurem. No i łazienka z żelaznym WC i wanną, ale piec do grzania wody nie był zdatny do użytku – gorącą wodę można było dostać jedynie na II piętrze w stołówce. Przed drzwiami naszej kwatery stale dyżurował w cywilnym ubraniu funkcjonariusz NKWD, który dyskretnie obserwował, czy do delegatury nie wchodzi tamtejsi tubylcy. (...) Pierwsze tygodnie mej pracy przypadły na najbardziej gorący moment.

Setki bowiem naszych obywateli wypuszczonych z łagrów na Dalekim Wschodzie, przeważnie z Workuty i Kołomy, w okropnym stanie, w łachmanach, z ropiejącymi wrzodami, z odmrożonymi kończynami i bez odpowiedniego obuwia zdążyły codziennie na południe, by tam znaleźć się w Uzbekistanie, gdzie w Jangi Julu organizowała się armia gen. Andersa. Delegatura w tym okresie nie dysponowała żadnymi możliwościami udzielania im pomocy z wyjątkiem zasiłków rublowych i – nie zawsze – kuponami na posiłek w stołówce hotelu, gdyż ilości tych posiłków były bardzo ograniczone (...).

Trudności narastały – brak było łączności telefonicznej z rejonowymi mężami zaufania, brak środka lokomocji, by się poruszać w terenie, brak pomieszczeń niezbędnych dla rozwinięcia opieki nad dziećmi, utworzenia szkoły, zapewnienia choćby kilku miejsc noclegowych dla przybywających do Ambasady organów terenowych. Brak jakichkolwiek magazynów, w których można by deponować pomoc, jaką zapowiadała Ambasadorowi Polonia Amerykańska, która zorganizowała olbrzymią akcję w tej sprawie. Ponadto nie została załatwiona sprawa przyznania delegaturze prawa do otrzymywania przydziału żywności. Interwencje moje i wystąpienia pisemne do różnych władz nie dawały wyników.

(...) Co dwa tygodnie w godzinach wieczornych ustalanych telefonicznie interweniowałem u Kondratiewa w sprawach dostawy ziarna do rejonów, gdzie nie docierały takie trans-

porty i nasi obywatele umierali z głodu. Przedstawiałem sprawozdania pisemne mężów zaufania, gdzie notowałem ilość zgonów z tego powodu. U Smirnowa interweniowałem kilkakrotnie osobiście o załatwienie ostatecznie sprawy przyznania członkom delegatury prawa do „pajoku” w Uniwersytecie itd.

opracowanie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

КАЗИМЕЖ ВЕНСЕК – ПОСЛЕ ПРОЧТЕНИЯ «МОЕГО ВЕКА» ЧАСТЬ I

Сложная и трагическая судьба поляков, оказавшихся в Алма-Ате в результате военных событий, – тема еще малоизвестная и ожидающая своего историка. В 4-м и 5-м номерах журнала «АЛМАТОР» мы представили избранные фрагменты воспоминаний Александра Вата, рассказывающие о пребывании поэта в Алма-Ате в 1942 году. Цитируя «Мой век», мы сосредоточились на описании города и ландшафта, а также условий жизни, царивших в городе во время войны. Конечно, дневник Вата несёт в себе куда более полную картину войны Алма-Аты. Важную роль в этом играет характеристика польской среды, сосредоточенная вокруг делегации Посольства Республики Польша. Главной алматинской делегации был



Казимеж Венцек, часто вспоминаемый Ватом (к сожалению, не очень лестно) – довоенный чиновник Министерства связи, арестованный в 1939 году НКВД во Львове, а затем заключённый в один из советских трудовых лагерей. Делегация, в которой он начал работать после освобождения, на несколько месяцев стала «кусочком Польши в далёком Казахстане», как выразился Яцек Тшнадель. К. Венцек вел подробный дневник в Алма-Ате, который, к сожалению, сгорел во время бомбардировок Лондона. К своим алма-атинским переживаниям он вернулся в конце жизни благодаря прочтению «Моего века». Воспоминания известного поэта, его комментарии и оценки по поводу отношений, сложившихся в Делегации в Алма-Ате, были, по мнению его бывшего руководителя, вычеркнуты недостоверным образом, требующим многих исправлений. В 1987 году в лондонском

журнале «Puls» была опубликована статья К. Венцека «После прочтения Моего века», наиболее интересные фрагменты которой публикуем ниже.

Издание содержит интересную панораму жизни поляков в Алма-Ате в 1942 г. В нём мы находим имена людей, активно участвовавших в организации польской культуры в Советской Азии во время Второй мировой войны. Стоит подчеркнуть, что о представленных событиях сообщил государственный чиновник, сыгравший очень важную роль, что придает им достоверность. Хотя это лишь избранные фрагменты жизни и деятельности поляков, оказавшихся в Алма-Ате в 1942 г., среди них можно найти много интересных фактов, требующих более полного освещения. Внимание читателя непременно привлечёт в том числе и упоминание об алма-атинском праздновании Конституции 3 мая. Рассказ К. Венцека является для

нас не только важным историческим источником. Немаловажно и то, что полемика, является письменным дополнением тех сведений, с которыми знакомит нас в «Моем веке» А. Ват.

10 октября 1941 года меня выдвинули делегатом в Алма-атинскую область Казахской АССР с местонахождением в г. Алма-ате. Среди делегатов были, в том числе бывший член парламента Ян Квапиньский, назначенный на территорию Узбекской ССР, базирующимся в Ташкенте, и Юлиан Малиняк в Сибирь, базирующимся в Новосибирске. Я заранее предвидел, с какими трудностями столкнусь, но был счастлив, что смогу работать на своих соотечественников и пытаться улучшить их положение.

Подготовка необходимых документов, штампов, бланков и других материалов, а также определение лекарств, витаминов и нутриентов, которые мы должны были принимать, заняли несколько недель. В конце концов, когда было приказано эвакуировать дипломатические миссии из Москвы в Куйбышев, я уехал с Евстафием Сапегой. Посол попросил меня взять его в состав делегации. В то же время вместе с нами уехал Ян Квапиньский и его семья – жена и дочь, которые были высланы на Дальний Восток за Байкал. Посол приказал мне задержаться на некоторое время в Ташкенте, чтобы помочь организовать там делегацию. Выполнить это задание, мы отправились

с Сапегой в Алма-Ату, куда добрались через 3 дня. Здесь нас поселили в единственной гостинице, Доме Советов, которую Александр Ват сравнивает с элегантными парижскими отелями – думаю, преувеличивает! Наш номер находился на первом этаже. Он состоял из крохотной прихожей и комнаты с двумя окнами, площадью примерно 30 м². Примыкала к ней крошечная ниша с двумя железными кроватями и одним платяным шкафом. В этой нише потолок был деревянным, и во время дождя с него постоянно капала вода. В комнате была нагромождена разная мебель, в том числе огромный шкаф, видимо взятый у какого-то горожанина (отсюда автор «Моего века» говорит о «столовой» в делегации), старый железный шкаф и две скамьи, точнее койки с матрацами. На окнах красные занавески

и железная тумба с обгорелым абажуром. Ну и санузел с железным унитазом и ванной, но водонагреватель не работал – горячая вода была только на втором этаже в столовой. Перед дверью нашего помещения постоянно дежурил сотрудник НКВД в штатском, который незаметно следил, входят ли в делегацию местные аборигены. (...) Первые недели моей работы попали на самый горячий момент. Сотни наших граждан, освобождённых из исправительно-трудовых лагерей

на Дальнем Востоке, в основном с Воркуты и Колымы, в ужасном состоянии, в лохмотьях, с гнойными язвами, обмороженными конечностями и без надлежащей обуви, каждый день отправлялись на юг, чтобы быть там в Узбекистане, где в Янги-Юле организовывалась армия генерала Андерса. В то время у делегации не было никаких средств оказания помощи, кроме рублевых пособий и – не всегда – талонов на питание в столовой гостиницы, так как количество



этих обедов было весьма ограниченным (...).

Трудности росли – не было телефонной связи с уездными приказами, не было транспорта для передвижения в поле, не было помещений, необходимых для присмотра за детьми, открытия школы, предоставления хотя бы нескольких мест для проживания приезжающим в посольство местным властям. Нет никаких складов, куда можно было бы положить помощь, объявленную послу американской

Полонией, организовавшей по этому поводу огромную кампанию. Кроме того, не был решен вопрос о предоставлении делегации права на получение продовольственного довольствия. Мои прошения и письменные обращения в различные инстанции не дали никаких результатов.

(...) Каждые две недели в вечерние часы, разговаривая по телефону, я оговаривал с Кондратьевым вопросы доставки хлеба в районы, куда такой транспорт не доезжал

и наши граждане голодали. Я предъявлял письменные отчеты цеховых старост, с зафиксированным количеством смертей из-за этого. Я несколько раз обращался лично к Смирнову, чтобы решить окончательно вопрос о предоставлении членам делегации права «пайка» в Универмаге и т. д.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

„Tam, gdzie żyje język ojczysty...”

„Podstawowy kurs języka polskiego” Blanki Konopki

Tym, których uczyłam w Kazachstanie poświęcam” – taka dedykacja poprzedza „Podręcznik języka polskiego dla środowisk rosyjskojęzycznych” Blanki Konopki, który nakładem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie ukazał się dokładnie 25 lat temu. Po upływie ćwierć wieku warto wrócić do tej ciekawej książki, która nie była pierwszą podręcznikową pozycją znanej i cenionej w Kazachstanie nauczycielki języka polskiego. Zanim powstał popularny podręcznik (jedna z pionierskich pomocy dydaktycznych, przeznaczonych do nauki języka polskiego w republikach byłego ZSRR), w Kokszetau w roku 1995 ukazała się niewielka książeczka autorstwa pani Konopki zatytułowana „Podstawowy kurs języka polskiego” („Начальный курс польского языка”). Był to w zasadzie skrypt przeznaczony dla uczestników zajęć prowadzonych przez autorkę w Kokszetau. Na jego twardej okładce i stronie tytułowej widnieje motto zapisane w języku rosyjskim: „Tam, gdzie żyje język ojczysty, tam żyje także jego naród”. Książeczka została wydana pod patronatem Urzędu do spraw Języków Obwodu Kokszetauskiego oraz Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „POLONIA PÓŁNOCNA”, o czym nas również informuje okładka i strona tytułowa.

Nie wiemy jaki był nakład skryptu, którego jeden z egzemplarzy, mocno podniszczony, szczęśliwie zachował się w szkolnej bibliotece polskich klas. Książeczka, która została wydrukowana przy pomocy prostego sprzętu poligraficznego (miejscami tekst jest nieczytelny), zawiera 68 stron. Warto wgłębić się w zawartość „Podstawowego kursu języka polskiego”, na który złożyło się 20 lekcji poprzedzonych krótkim wprowadzeniem oraz uwagami metodycznymi i którego treść wiele mówi o intencjach, z jakimi Blanka Konopka przystępowała do jego opracowania. Lekcję przedostatnią wypełnia w całości, napisana po polsku i po rosyjsku, „Krótka historia mojej rodziny”. Oto jej fragmenty: „Nazywam się Irena Kwiecińska. Jestem z pochodzenia Polką. Moi dziadkowie i rodzice urodzili się w zachodniej Ukrainie, skąd w 1936 roku zostali

zesłani do Kazachstanu za to tylko, że byli Polakami.

Wyrzuceni

ich w gołym, pustym stepie. Surową zimę przeżyli dzięki pomocy Kazachów. Mój mąż jest z pochodzenia Polakiem, też jest synem polskich zesłańców. Mieszkamy w mieście Kokszetau. Nasz syn ma na imię Wiktor, ma dzisiaj 19 lat. Nasza córka ma na imię Halina, ma 16 lat. Syn studiuje w Polsce. Za trzy lata będzie inżynierem. Nasza córka chce być nauczycielką języka polskiego, dlatego będzie studiować polonistykę”.

Wydany w Warszawie w 1997 roku „Podręcznik języka polskiego dla środowisk rosyjskojęzycznych” miał już inny, bardziej profesjonalny charakter, niż jego kokszetauski poprzednik. Z przyczyn oczywistych zabrakło w nim przykładów takich, jak ten przytoczony powyżej. Jego adresatami byli wszyscy mieszkańcy byłego Związku Radzieckiego oraz ich potomkowie pragnący uczyć się języka polskiego. Wysoko oceniony przez recenzentów „Podręcznik...”, zawierający ciekawy dobór tematów oraz wiele humorystycznych przykładów, na długie lata stał się ważnym i bardzo pomocnym źródłem wiedzy dla uczących się języka polskiego na Wschodzie. W 2002 roku ukazała się jego druga część – „Pierwsza wizyta”. Do dzisiaj korzysta z nich wielu mieszkańców Kazachstanu, stawiających pierwsze kroki w przyswajaniu prawil gramatycznych i leksykalnych polszczyzny. Pracująca przez kilka lat w Kazachstanie pani Blanka Konopka pozostawiła po sobie, o czym mieliśmy już okazję pisać w „AŁMATORZE”, wdzięczną pamięć tych, którzy uczęszczali na jej zajęcia. Pozostawiła także wymowny i wzruszający ślad – wydany w Kokszetau w cztery lata po upadku Związku Radzieckiego „Podstawowy kurs języka polskiego”.

opracowanie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

Управление по языкам
Кокшетауской областной администрации
Польское культурно-просветительное общество
“POLONIA POLNOCNA”

Бланка Конопка

НАЧАЛЬНЫЙ КУРС
ПОЛЬСКОГО ЯЗЫКА

Там, где живет родной язык,
Там живет и его народ

Республика Казахстан
г. Кокшетау, 1995

Kłopotliwy przyimek

Przeszło rok temu, a zatem na kilka miesięcy przed wybuchem wojny na (w) Ukrainie, jeden z uczestników zajęć z języka polskiego dla dorosłych zapytał mnie, dlaczego Polacy mówią „na Ukrainie”, a nie – jak nam to podpowiada język ukraiński – „w Ukrainie”? Odpowiedziałem, że przemawiają za tym względy historyczne i że przyimek „na” nie jest przejawem żadnego polskiego kolonializmu, o który my-Polacy bywamy ostatnio posądzeni. Niestety nie tylko przez niektóre środowiska na Ukrainie, ale także przez nieznających historii rodaków, czego najlepszym przykładem mogą być niefortunne wypowiedzi Olgi Tokarczuk.

Nie przypuszczałem wtedy, że tak niewinna z pozoru część mowy jak przyimek, w tym przypadku inkryminowane „na”, może za sprawą rosyjsko-ukraińskiego konfliktu urosnąć do rangi poważnego problemu. O dziwo, problemu natury politycznej, międzynarodowej i dyplomatycznej. Nie podejrzewałem, że obecny w polszczyźnie od stuleci zwrot „na Ukrainie” („na Ukrainę”) będzie się wkrótce lekkomyślnie zastępować formą „w Ukrainie” („do Ukrainy”). I że legiony dziennikarzy, polityków, działaczy i komentatorów ulegną tej poprawnościowej politycznej manierze.

Otóż po 24 lutego w wypowiedziach, komentarzach i analizach poświęconych ojczyźnie Tarasa Szewczenki zapanował, jakby to zwięźle ujął prof. Zenon Klemensiewicz, „istny zamęt”. Jedni mówią tak, jak każe obyczaj i zdrowy, według piszącego te słowa, rozsądek, czyli – „na”. Inni z gorliwością neofitów nawróconych na nową językową wiarę: „w”. A jeszcze inni, nie mogąc się pewnie zdecydować, po jakiej opowiedzieć się stronie, traktują obydwie przyimki wymiennie, często w obrębie jednej wypowiedzi. Można powiedzieć, że wraz z wojną na Ukrainie rozpoczęła się wojna przyimkowa, w której przyimek „w” zaczął bezlitośnie wypierać przyimek „na”. Uświęcone tradycją i etycznie neutralne „na” w oczach (i uszach) wielu Polaków, pragnących

zostać w zgodzie z poprawnością polityczną, zostało uznane za niewłaściwe, a nawet wstydlive i jątrzące. A przecież mówimy i piszemy: „na Łotwie”, „na Litwie”, „na Białorusi”, „na Słowacji” i „na Węgrzech”. I nikt w tych krajach nie czyni nam z tego powodu zarzutów, nie robi wymówek, nie posądza o kolonializm!

W sprawie kłopotliwego przyimka „zebrał się cały areopag”, czyli Rada Języka Polskiego. Owa, stojąca na straży czystości i piękna mowy ojczystej, instytucja orzekła pod koniec lipca w specjalnym oświadczeniu, że forma „w Ukrainie” („do Ukrainy”) jest nie tylko dopuszczalna, ale wręcz powinno się ją jak najszerszej stosować. Nie ukrywam, że oświadczenie Rady (polecam jego wnikliwą lekturę) wprawiło mnie w stan nieprzyjemnego osłupienia. Jej członkowie piszą na przykład, że nasi ukraińscy przyjaciele „wyrażenia na Ukrainie, na Ukrainę często odbierają jako przejaw traktowania ich państwa jako niesuwerennego” i że „niezależnie od faktycznych przyczyn

jakiegoś zwyczaju językowego ważne jest, jak odbierają go ludzie, których on dotyczy”. Wolne żarty, panowie! Czy Rada prowadziła jakieś badania, rozeznanie, które konkretnie środowiska na Ukrainie (i jak liczne) nie życzą sobie polskiego „na”, bo godzi ono w ich poczucie narodowej dumy? A co z tymi Ukraińcami, których to nie obraża i których, dam sobie palec uciąć, jest zdecydowana większość? Jeśli ważne jest to, jak dany zwyczaj językowy jest odbierany przez ludzi, których on dotyczy (a nie jego historyczne uwarunkowa-



zostać w zgodzie z poprawnością polityczną, zostało uznane za niewłaściwe, a nawet wstydlive i jątrzące. A przecież mówimy i piszemy: „na Łotwie”, „na Litwie”, „na Białorusi”, „na Słowacji” i „na Węgrzech”. I nikt w tych krajach nie czyni nam z tego powodu zarzutów, nie robi wymówek, nie posądza o kolonializm!

nia i tradycja, czy też inne względy merytorycznej natury), może warto przedyskutować, czy nazwa „Niemcy” nie jest dla naszych zachodnich sąsiadów zbyt obraźliwa? Wszak Niemiec, taka jest etymologia tego słowa, to ktoś, kto nie mówi, zatem – niemowa. Przyznają Państwo, że nie brzmi to sympatycznie. Niejeden Hans, Otto czy Thomas, szanowna Rado, może się poczuć tym głęboko dotknięty. Dlatego na wszelki wypadek nazywajmy ich Alemanami, bądź Germanami, jak robią to inne nacje. Tak będzie i neutralnie, i taktownie.

Podobno największym niebezpieczeństwem zagrażającym współczesnej polszczyźnie jest zalaw obcego słownictwa. Wydaje się jednak, że naszemu językowi w coraz większym stopniu zaczyna zagrażać polityczna poprawność. To właśnie ona rządzi retoryką lipcowego oświadczenia Rady Języka Polskiego. Warto na koniec zacytować z niego jeszcze jedną, taką oto „intelektualną” perełkę: „Lepiej pisać o wojnie w Ukrainie niż na Ukrainie, choć druga wersja też nie jest niepoprawna”. A może lepiej sprawy tak poważnej jak język nie powierzać urzędowym językoznawcom? Przynajmniej tym, których pytyjskie werdykty trudno traktować na poważnie i z szacunkiem.

Piotr Boroń

rys.: **Elżbieta Andrzejewska**

PS.: A oto jak problem kontrowersyjnego przyimka omawia „Mały słownik wyrazów kłopotliwych” Mirosława Bańki: „Litwa, Łotwa,

Białoruś, Ukraina. Nazwy te łączymy zwykle z przyimkiem *na* – zarówno w wyrażeniach oznaczających miejsce (*na Litwie, na Łotwie, na Białorusi, na Ukrainie*), jak i w wyrażeniach oznaczających kierunek (*na Litwę, na Łotwę, na Białoruś, na Ukrainę*). Oboczne formy w Litwie i w Łotwie są rzadsze. Można powiedzieć też w zachodniej Białorusi, we wschodniej Ukrainie, ale bez przymiotnika *na Białorusi, na Ukrainie* (...). Prawdą jest, że z nazwami państw łączą się zwykle przyimki *w* i *do*, a przyimek *na* tworzy związki najczęściej z nazwami ziem i regionów. Nie ma jednak reguły bez wyjątków. Mówimy w Czechach, ale *na Węgrzech* i obocznie w Słowacji lub *na Słowacji*. Mówimy też *na Morawach*, nawet gdy chodzi o okres, w którym istniało tu samodzielne państwo. Przykłady dowodzą, że z przyimkiem *na* polszczyzna łączy nazwy tych ziem, a w pewnych okresach państw, które leżą w obszarze historycznych zainteresowań Polski – na wschodzie i na południu”.

СМУЩАЮЩИЙ ПРЕДЛОГ

Э то было год назад, а значит, за несколько месяцев до начала войны на Украине, один из участников занятий по польскому языку для взрослых спросил меня, почему поляки говорят «на Украине», а не – как nam подсказывает украинский язык – «в Украине»? Я ответил, что в этом есть исторические соображения и что предлог «на» не является

проявлением какого-либо польского колониализма, в котором нас, поляков, подозревают в последнее время. К сожалению, не только некоторые Украинцы, но и не знающие историю соотечественники, ярким примером которых могут служить неудачные высказывания Ольги Токарчук.

Я тогда не предполагал, что такая невинная на первый взгляд часть речи, как предлог, в данном случае инкриминируемая «на», может из-за российско-украинского конфликта вырасти до уровня серьезной проблемы. Как ни странно, проблема политического, международного и дипломатического характера. Я не подозревал, что существующая в Польше веками фраза «на Украине» («на Украину») скоро будет безрассудно заменяться формой «в Украине» («в Украину»). И что легионы журналистов, политиков, активистов и комментаторов уступят этой политкорректной манере.

После 24 февраля в высказываниях, комментариях и анализах, посвященных родине Тараса Шевченко, воцарился, как бы кратко выразился профессор Зенон Климентьевич, «настоящий переполох». Одни говорят так, как велит обычай, и, по словам пишущего эти слова, здравый смысл: «на». Другие с рвением неофитов, обращенных в новую лингвистическую веру: «в», а третьи, не в силах уверенно решить, с какой стороны обратиться, трактуют оба предлога взаимозаменяемо, часто в пределах

одного высказывания. Можно сказать, что с войной на Украине началась война предлогов, в которой предлог «В» стал беспощадно вытеснять предлог «на». Освященная традициями и этически нейтральная «на» в глазах (и ушах) многих поляков, стремящихся оставаться в гармонии с политкорректностью, считалась неуместной и даже постыдной и гнойной. А ведь мы говорим и пишем: «на Латвии», «на Литве», «на Беларуси», «на Словакии» и «на Венгрии». И никто в этих странах не делает нам из-за этого замечаний, не отчитывает, не обвиняет в колониализме!

В отношении проблемного предлога «собрался весь ареопаг», то есть совет польского языка. Это учреждение, стоящее на страже чистоты и красоты родной речи, постановило в конце июля в специальном заявлении, что форма «в Украине» («в Украину») не только приемлема, но и должна применяться как можно шире. Я не скрываю, что заявление совета (рекомендую его к внимательному прочтению) привело меня в состояние неприятного ступора. Ее члены пишут, например, что наши украинские друзья выражения «на Украине», «на Украину», часто воспринимают как проявление обращения с их государством как с не суверенным и что «независимо от фактических причин какого-либо языкового обычая важно, как его воспринимают люди, которых он касается». Никаких шуток, господа! Проводил ли совет какие-либо исследования, наблюдения,

какие конкретно люди в Украине (и сколько) не желают польского «На», потому что оно примиряет в их чувстве национальной гордости? А как насчет тех украинцев, которых это не оскорбляет и которых, дам палец на отсечение, подавляющее большинство? Если важно то, как данный языковой обычай воспринимается людьми, которых он затрагивает (а не его историческими причинами и традициями или другими соображениями существенного характера), возможно, стоит обсудить, не слишком ли оскорбительно для наших западных соседей название «Германия»? Ведь немец, такова этимология слова, это тот, кто не говорит, значит - немой. Вы признаете, что это звучит не очень приятно. Не один Ганс, Отто или Томас, уважаемая Радо, могут чувствовать себя глубоко затронутыми этим. Поэтому на всякий случай назовем их Алеманами или германцами, как это делают другие нации. Так будет и нейтрально, и тактично.

По-видимому, самая большая опасность, угрожающая современному польскому языку, – это поток иностранной лексики. Однако, похоже, что нашему языку все больше начинает угрожать политкорректность. Именно она управляет риторикой июльского заявления совета польского языка. Стоит, наконец, процитировать из него еще одну, такую вот «интеллектуальную» жемчужину: «лучше писать о войне в Украине, чем на Украине, хотя вторая версия тоже не ошибочна». Может быть, лучше не доверять та-

кие серьезные вопросы, как язык, официальным лингвистам? По крайней мере, к тем, к чьим пифийским вердиктам трудно отнестись серьезно и с уважением.

PS: А вот как вопрос спорного предлога обсуждает «Маленький словарь проблемных слов» Мирослава Баньки: «Литва, Латвия, Беларусь, Украина. Эти названия мы обычно связываем с предлогом на – как в выражениях, обозначающих место (на Литве, на Латвии, на Беларуси, на Украине), так и в выражениях, обозначающих направление (на Литву, на Латвию, на Беларусь, на Украину). Формы в Литве и в Латвии встречаются реже. Можно сказать и в западной Беларуси, и в восточной Украине, но без прилагательного на Беларуси, на Украине (...). Правда, с названиями государств обычно соединяются предлоги в и до, а предлог на образует связи чаще всего с названиями земель и регионов. Однако нет правила без исключений. Мы говорим в Чехии, но на Венгрии и в Словакии или на Словакии. Мы также говорим на Моравии, даже когда речь идет о периоде, когда здесь существовало самостоятельное государство. Примеры доказывают, что предлог на польский язык относит к тем землям, а в определенное время государства, которые находятся в исторических интересах Польши – на востоке и юге».

tłumaczenie:

Anastazja Kuklina

Kwaśnie jabłko niezgody



rys.: Elżbieta Andrzejewska

Jabłko jako symbol towarzyszy człowiekowi od biblijnych początków rodzaju ludzkiego. Choć kwestią sporną jest to, jakim owocem Ewa poczęstowała Adama w raju (są teorie, że był to banan!), odruchowo drzewo poznania dobra i zła kojarzymy z jabłonią. W szkole zapewne wszyscy słyszeli o „jabłku niezgody”, które bogini Eris podarowała Parysowi i które doprowadziło do wojny trojańskiej. Niektórzy być może pamiętają jeszcze o Jabłkach Hesperyd oraz wiedzą, jaką rolę jabłko odegrało w życiu Wilhelma Tella czy Izaaka Newtona. W Polsce, która do 1795 r. była monarchią, każdy uczeń wie, że jednym z trzech symboli władzy królewskiej, obok korony i berła, jest właśnie jabłko. Wprowadźmy przysłowia „jabłko niezgody” w języku polskim bywa częściej „kością niezgody”, motyw jabłka nie jest obcy polszczyźnie, o czym świadczą poniższe przykłady frazeologizmów i przysłów:

„**sprać (stłuc, zbić) kogoś na kwaśne jabłko**” – dotkliwie kogoś pobić, zbić kogoś bez litości;

„**amator kwaśnych jabłek**” – osoba, która robi lub lubi rzeczy dziwaczne, nieatrakcyjne i nieciekawe dla innych; także amator rzeczy zabronionych, niedozwolonych, powszechnie nieakceptowanych;

„**niedaleko pada jabłko od jabłoni**” – dzieci zwykle dziedziczą skłonności i cechy charakteru po rodzicach; inna wersja przysłowia: „jaka jabłoń, takie jabłko” – jaki ojciec, taki syn.

Zauważmy, że jabłko to raczej negatywny, „kwaśny”, bohater polskich przysłów. Mamy na szczęście w Polsce jabłecznik, zwany także z francuska szarlotką. To popularne nad Wisłą

ciasto, choć składa się z kwaśnych jabłek, smakuje wyjątkowo słodko. Znajdziesz je, Drogi Czytelniku, w każdej porządnej polskiej restauracji. Słowo jabłecznik ma jeszcze jedno znaczenie – to słabe wino z jabłek. Zamawiając je jednak w jakimś lokalu, prosimy zdecydowanie o cydr, bo właśnie pod tą międzynarodową nazwą nasz staropolski jabłecznik jest najczęściej produkowany i sprzedawany.


Z polskim jabłkiem mamy pewien problem. Jak wymawiać owo apetyczne słowo: „japko”, „japłko” czy zgodnie z jego zapisem – „jabłko”? Zdecydowanie odradzamy hiperpoprawność. Wymowa „jabłko”, w której przesadnie podkreślamy „ł”, brzmi sztucznie i nienaturalnie. Większość Polaków, i słusznie!, mówi „japko”, bo jest to i wygodne, i tak nam się po prostu język układa przy wymowie tego słowa. A co na to „Słownik poprawnej polszczyzny”? Udziela nam rady, którą raczej trudno zastosować w praktyce: „jabłko [wym. japłko, rzadz. jabłko, pot. japko, nie: jabułko]”. Proszę spróbować wymówić to słowo tak, jak chce tego słownik: „japłko”!

Dla mnie sprawa jest jasna, jak dobrze wyklarowany jabłecznik: pisane „jabłko” to po prostu mówione „japko”. Nawet jeśli jest to „jabłko niezgody”!




Piotr Boroń

DLA ERUDYTÓW


 Za „ojca jabłek” w czasach radzieckich był uważany Iwan Miczurin (zm. 1935), którego prasa charakteryzowała jako „czarodzieja sadów”, „wielkiego przeobraźcę przyrody” oraz współtwórcę, obok m.in. T. Łysenki, „radzieckiego twórczego darwinizmu”. Miczurin przez długie lata był nikomu nieznanym sadownikiem, pracującym nad nowymi odmianami owoców. Pod koniec 1923 roku Rada Komisarzy Ludowych zainteresowała się eksperymentami Miczurina, którego zaczęto kreować na „bohatera ludowego” i którego sad w Kozłowie (przemianowanym w 1932 r. na Miczurińsk) zyskał status instytucji o znaczeniu państwowym.



 Miczurin, uważany za wielkiego praktyka, z lekceważeniem odnosił się do teorii naukowych oraz obowiązujących w biologii kryteriów prawdy. Uważał, że o sukcesie hodowcy „nie decyduje żadna teoria, lecz jego potoczna intuicja. Dzięki niej może on podporządkowywać rośliny własnej woli”. Słuszność tego twierdzenia dowieść miał Miczurin wyhodowaniem ponad 300 nowych odmian drzew i krzewów owocowych. Znalazły się wśród nich takie odmiany jabłek jak „komsomolec” czy „sowieckie” oraz wiśnia o równie wdzięcznej nazwie – „Nadzieja Krupska”. Pragnieniem Miczurina, nigdy niezrealizowanym, było wyhodowanie, dzięki potrójnej hybrydyzacji, jabłka,




które byłoby nie tylko smacznym owocem, ale przede wszystkim jabłkiem pełnym witamin, życiodajnym, potęgującym siłę i zdrowie sowieckich obywateli.

 Nazwisko Miczurina, w żartobliwym kontekście, pojawia się w głośnej powieści Leopolda Tyrmanda „Zły”. Mamy lata 50. – epokę,

w której „biologia miczurinowska” święciła prawdziwe triumfy, co można było zauważyć nawet podczas spaceru po ówczesnej Warszawie. Zajrzyjmy



razem z autorem na jedno z warszawskich targowisk, gdzie „Wokół słycać było okrzyki sprzedawców, demonstrujących z żarliwością powierzone sobie ekspozyty. – Do sałaty! Do sałaty! – wołał przenikliwie jakiś chudy pan w długim, welwetowym wdzianku. – Każda głowa premiowa! – Te ogórki, proszę państwa – przemawiał tęgi mężczyzna z ogromnym nosem o chropawej, pełnej wybojów fakturze czerwono-fioletowej twarzy – to okazy wyjątkowo ziarniste. Każdy sprawdzany. Siedemset pięćdziesiąt dwie pestki każdy! Za zbrakowane dopłacam po pół złotego od pestki. Liczyć, proszę państwa, liczyć! Komu? Komu? – Truskawy, ananasy, najlepszą, patentowaną, miczurinowską, metodą, pielęgnowane, na osiem, tygodni, przed, terminem, zakończyły, plan, dojrzewania... – strzykał wyrazami przez rzadkie zęby pełen werwy młodzian w koszuli w żółto-zielono-niebieskie paski (...).”

 Wielkim miłośnikiem jabłek był król Jan III Sobieski (1629–1696), na polecenie którego przy pałacu w Wilanowie został założony sad owocowo-warzywny. Legenda mówi, że to właśnie w tym sadzie wyrosła ulubiona (i niestety coraz radsza) odmiana jabłek wielu Polaków – kosztele. Podobno kiedy królowi przyniesiono zebrane jabłka, rozczarowany monarcha zawołał: „Kosz tela (tylko)? A moja Marysieńka (żona Maria, córka francuskiego dygnitarza) tak je lubi”. Tak oto miała narodzić się nazwa tych smacznym, słodkich jabłek.



opracowanie:
Redakcja

Porównaj

Иосиф Бродский
«1 сентября»

День назывался «первым сентября».
Детишки шли, поскольку – осень, в школу.
А немцы открывали полосатый
шлагбаум поляков. И с гуденьем танки,
как ногтем – шоколадную фольгу,
разгладили улан.
Достань стаканы
и выпьем водки за улан, стоящих
на первом месте в списке мертвецов,
как в классном списке.
Снова на ветру
шумят березы, и листва ложится,
как на оброненную конфедератку,
на кровлю дома, где детей не слышно.
И тучи с громыханием ползут,
минуя закатившиеся окна.

Josif Brodski
„1 września”

Dzień się nazywał „pierwszy września”. Dzieci –
jako że jesień była – szły do szkoły.
A Niemcy właśnie zrywali pasiaste
polskie szlabany. I jakby paznokiec
gładził cynfolię, tak czołgi zgładziły
pułki ułanów.
Weź szklanki z kredensu
i za ułanów wypijmy, co stoją
na pierwszym miejscu na liście poległych,
niby w dzienniku szkolnym.
Znowu brzozy
szumią na wietrze i liście wirują,
jak nad zrzuconą z głowy rogatywką,
nad dachem domu, gdzie nie słyhać dzieci.
I ciężkie chmury niosą pomruk gromu
ponad oknami, zasnutymi mrokiem.

opracowała:
Alisa Kuberska



Słowo o literaturze polskiej – część I



Początki literatury polskiej sięgają czasów wczesnego średniowiecza. Jeszcze przed powstaniem państwa polskiego w X w. pojawił się język polski, który wyłonił się z zachodniosłowiańskiej grupy językowej i początkowo istniał tylko w formie mówionej. Językiem tym posługiwał się prosty lud i w tym języku tworzył różne pieśni, baśnie i legendy. Niektóre z nich, przekazywane z pokolenia na pokolenie, przetrwały nawet do czasów współczesnych. Obecnie, każde dziecko w Polsce zaczyna naukę historii swojego kraju od pięknej legendy o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie. Zna też baśnie o wawelskim smoku, o złym władcy Popielu, którego myszy zjadły i o nieszczęśliwej Wandzie, co się utopiła w Wiśle, bo nie chciała Niemca. Te wszystkie bajkowe historie, wciąż obecne w polskiej kulturze, świadczą o tym, że już w okresie przedpiśmiennym literatura polska była ściśle związana z dziejami narodu.

Literatura polska pisana zaczyna się od „Bogurodzicy”. Jest to

pieśń religijna napisana w XIII w. i uważana za arcydzieło liryki średniowiecznej. Anonimowy autor tego tekstu wykazał się doskonałą znajomością sztuki poetyckiej i stworzył utwór, który już w średniowieczu zyskał ogromną popularność i stał się czymś w rodzaju hymnu narodowego, śpiewanego w szczególnych okolicznościach. Piętnastowieczny kronikarz polski, Jan Długosz, zanotował w swojej kronice, że polskie rycerstwo w 1410 r. przed rozpoczęciem bitwy pod Grunwaldem odśpiewało „Bogurodzicę”.

Prawie wszystkie późniejsze polskie teksty średniowieczne, podobnie jak „Bogurodzica”, były anonimowe i prawie wszystkie dotyczyły tematyki religijnej. Wynikało to z ówczesnego poglądu na świat, który w centrum uwagi człowieka stawiał Boga i życie pozagrobowe. Wszystko, cokolwiek człowiek czynił, było podporządkowane Bogu i zbawieniu duszy.

U schyłku XV w. pojawił się w Europie nowy prąd umysłowy zwany humanizmem, który zwrócił uwagę człowieka na to, co ludzkie i zapoczątkował nową epokę w literaturze i sztuce – renesans, po polsku nazywany odrodzeniem. W dziedzinie nauki i literatury Polska znalazła się wówczas w czołówce Europy, a nawet świata. Stało się tak przede wszystkim za sprawą wybitnego uczonego astronoma, Mikołaja Kopernika, który obalił dotychczasowy, geocentryczny pogląd na świat i udowodnił, że to

Słońce a nie Ziemia jest ośrodkiem Wszechświata.

Innym, wybitnym przedstawicielem odrodzenia w Polsce był genialny poeta, nazywany ojcem polskiej poezji, Jan Kochanowski. Kochanowski był twórcą nowych gatunków literackich i środków poetyckiego wyrazu. Wprowadził też do poezji nowe, humanistyczne i uniwersalne treści. Pisał o wszystkim co ludzkie, o pracy, o miłości, o cierpieniu, o sprawach ważnych, dotyczących narodu i państwa i o sprawach błahych, dotyczących pojedynczego, zwykłego człowieka. Jego twórczość zalicza się do największych osiągnięć literatury renesansowej w Europie.

Reprezentantem literatury renesansowej w Polsce był także Mikołaj Rej. Nieco starszy od Kochanowskiego i nie tak utalentowany jak on, przeszedł do historii literatury jako autor słynnego dwuwiersza:

*Niechaj to narodowie wždy postronni znają,
/ iż Polacy nie gęsi iż swój język mają.*

M. Rej zapoczątkował bowiem długotrwałą w Polsce walkę o język polski jako język narodowy i urzędowy.

Wiek XVII to stulecie wielu wyniszczających wojen obronnych, które Polska musiała prowadzić z kilkoma agresywnymi państwami. Czasy były wówczas niespokojne i burzliwe, toteż pojawiły się nowe formy literackie, takie jak pamiętnikarstwo i listy. Ludzie opisywali swoje wojenne przygody, podróże

i snuli różne egzystencjalne refleksje. Wojny zweryfikowały bowiem humanistyczny pogląd na świat i renesansowa radość życia została zastąpiona barokowym pesymizmem i przypomnieniem średnio-wiecznej przestrogi – *memento mori* – tzn. pamiętaj o śmierci. Nie było w tej epoce poetów na miarę Jana Kochanowskiego, a ci, którzy byli, pisali albo o wojnie, albo o przemianach i kruchości ludzkiego żywota. Wpływem wojny należy też zapewne tłumaczyć próby wprowadzania do poezji elementów brzydoty i budowania wiersza na zasadzie kontrastu między dwoma wykluczającymi się pojęciami, np. dobro i zło, piękno i brzydota, miłość i śmierć. Obserwujemy to przede wszystkim w poezji Jana Andrzeja Morsztyna.

O kolejnym, XVIII stuleciu w Europie mówi się, że była to epoka rozumu i wiek filozofów. Za największą wartość uznano wówczas rozum ludzki i doświadczenie, dlatego też dwa główne kierunki filozoficzne tej epoki nazwano racjonalizmem (łac. *ratio* = rozum) i empiryzmem (łac. *empirio* = doświadczenie). Odwołując się do metafory światła jako wiedzy, nauki i rozumu, epokę tę nazwano oświeceniem.

Nowe prądy dotarły do Polski na początku XVIII w. i zapoczątkowały rozkwit życia umysłowego na niespotykaną dotychczas skalę. Zreformowano przede wszystkim polskie szkolnictwo, tworząc w tym celu odrębną instytucję państwową, Komisję Edukacji Naro-



dowej, co było absolutnie nowatorskim przedsięwzięciem w skali całej Europy. Nowatorskim przedsięwzięciem było także uchwalenie tzw. Ustawy Rządowej, nazwanej później Konstytucją 3 Maja, która była pierwszą konstytucją w Europie. W Warszawie otwarto wówczas pierwszy teatr publiczny, pierwszą szkołę wojskową i bibliotekę narodową. Zaczęły się także ukazywać regularnie pierwsze czasopisma o charakterze społeczno-politycznym. To niezwykle ożywienie życia kulturalnego i politycznego w Polsce w drugiej połowie XVIII w. miało na celu naprawę obyczajów i walkę z wadami narodowymi, które prowadziły kraj do upadku. Temu celowi służyła także literatura tego okresu. Powstawały w tym czasie przede wszystkim utwory satyryczne, ośmieszające ludzkie słabości i przywary.

Najwybitniejszym poetą polskiego oświecenia był Ignacy Krasicki, twórca bajek, satyr i pierwszej polskiej powieści pod tytułem „Mikołaja Doświadczyń-

skiego przypadku”. Na szczególną uwagę zasługują bajki, których jest około 200 i każda z nich stanowi arcydzieło tego gatunku literackiego.

Utwory o charakterze satyrycznym pisali także: Adam Naruszewicz, Franciszek Zabłocki – twórca polskiej komedii obyczajowej i Julian Ursyn Niemcewicz – autor pierwszej komedii politycznej „Powrót pośła”.

Odrębnym nurtem w literaturze polskiego oświecenia był sentymentalizm, którego reprezentantem był przede wszystkim Franciszek Karpiński, autor wielu utworów lirycznych o tematyce religijnej (m. in. kolędy „Bóg się rodzi”), patriotycznej i miłosnej. Sentymentalizm odwoływał się bowiem do ludzkich uczuć i był zapowiedzią kolejnej epoki historyczno-literackiej, romantyzmu.

WYDARZYŁO SIĘ

Poniższe kalendarium obejmuje wydarzenia rocznicowe z lipca, sierpnia i września

7 lipca 1572

Czterysta pięćdziesiąt lat temu, 7 lipca 1572 roku, w wieku 52 lat zmarł Zygmunt II August, syn Zygmunta I Starego i Bony Sforzy, od 1530 r. król Polski. Zygmunt II August był ostatnim dziedzicznym wielkim księciem litewskim i ostatnim męskim przedstawicielem dynastii Jagiellonów, zasiadającej od blisko 200 lat na tronie polskim. Był także jedynym polskim królem wybranym jeszcze za życia ojca. W czasie panowania Zygmunta II Augusta i dzięki jego staraniom doszło do zawarcia w 1569 r. unii lubelskiej.

31 lipca 1802

Dwieście dwadzieścia lat temu, 31 lipca 1802 roku, urodził się Ignacy Domeyko, polski geolog, mineralog, inżynier górnictwa, badacz Ameryki Południowej. I. Domeyko po upadku powstania listopadowego, którego był uczestnikiem, wyemigrował do Paryża, gdzie ukończył Szkołę Górniczą, a następnie wyjechał do Chile. Zasługą Domeyki, pełniącego w Santiago przez wiele lat funkcję rektora tamtejszego uniwersytetu, była reforma szkolnictwa chilijskiego. Jako Żegota Domejko pojawia się w III części „Dziadów” A. Mickiewicza, z którym się zaprzyjaźnił podczas



studiów w i l eń - s k i c h . Zmarł w 1889 r. w Santiago. Na jego cześć na-

zwano jeden z minerałów – domeykit.

22 lipca 1952

Siedemdziesiąt lat temu, 22 lipca 1952 roku, uchwalono stalinowską konstytucję, która zmieniała nazwę państwa z Rzeczpospolita Polska na Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL). Ustawa zasadnicza z 22 lipca zrywała z demokratycznymi zasadami II Rzeczypospolitej, wprowadzając zasady ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego o charakterze socjalistycznym.

25 sierpnia 1982



Czterdzieści lat temu, 25 sierpnia 1982 roku, w wieku 46 lat zmarła w Warszawie Anna German, polska piosenkarka

i kompozytorka, urodzona w Urgenczu w Uzbekistanie. W 1946 r. dziesięcioletnia Anna wraz z matką wyjechała do Polski; w 1962 r. ukończyła geologię na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1967 r. jako pierwsza i jedyna w historii polska artystka zaśpiewała na Festiwalu Piosenki Włoskiej w San Remo. Anna German występowała m. in. w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Australii, Francji, Włoszech oraz ZSRR, gdzie zdobyła wielką popularność. Wśród jej największych przebojów znalazły się takie piosenki jak: „Tańczące Eurydyki”, „Człowieczy los”, „Ballada

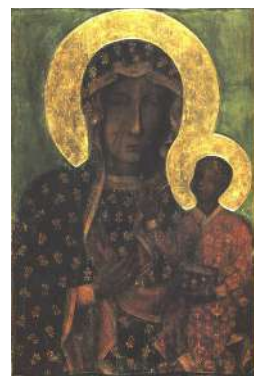
o niebie i ziemi”, „Zakwitnę różą”. W dyskografii artystki są płyty nagrane w języku polskim, rosyjskim i włoskim.

5 sierpnia 1772

Dwieście pięćdziesiąt lat temu, 5 sierpnia 1772 roku, Rosja, Prusy i Austria dokonały I rozbioru państwa polsko-litewskiego (I Rzeczypospolitej). Aneksja, mimo protestów posła Tadeusza Rejtana, została zatwierdzona przez sejm rozbiorowy w 1773 roku.

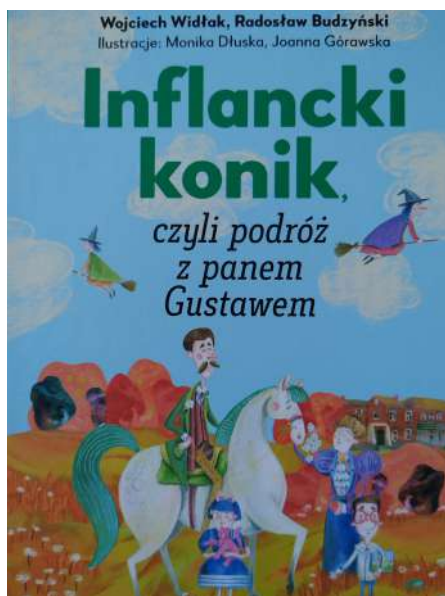
8 września 1717

Trzysta pięć lat temu, 8 września 1717 roku, w bazylice jasnogórskiej został koronowany Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten, zwany również Obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej oraz Obrazem Czarnej Madonny, uważany jest za jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli chrześcijaństwa w Polsce oraz jedną z najcenniejszych katolickich relikwii. Wspomina o nim Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” (Inwokacja): „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy / I w Ostrej świecisz Bramie!”.



opracowanie:
Redakcja

„Inflancki konik, czyli podróż z panem Gustawem”



Szkolna biblioteczka polskich klas wzbogaciła się podczas wakacji o nową, bardzo ciekawą pozycję – książeczkę „Inflancki konik, czyli podróż z panem Gustawem”. Jej autorami są: Wojciech Widłak, autor popularnych książek dla dzieci oraz Radosław Budzyński, do niedawna nauczyciel polonijny, pracujący między innymi w Pawłodarze i Biszkeku. Jak się okazuje, Pan Radosław, znawca Inflant Polskich, obdarzony jest nie tylko talentem pedagogicznym, ale i pisarskim, czego dowodem jest właśnie omawiana książka – barwna, pełna humoru opowieść o wspólnej historii Polski i Łotwy.

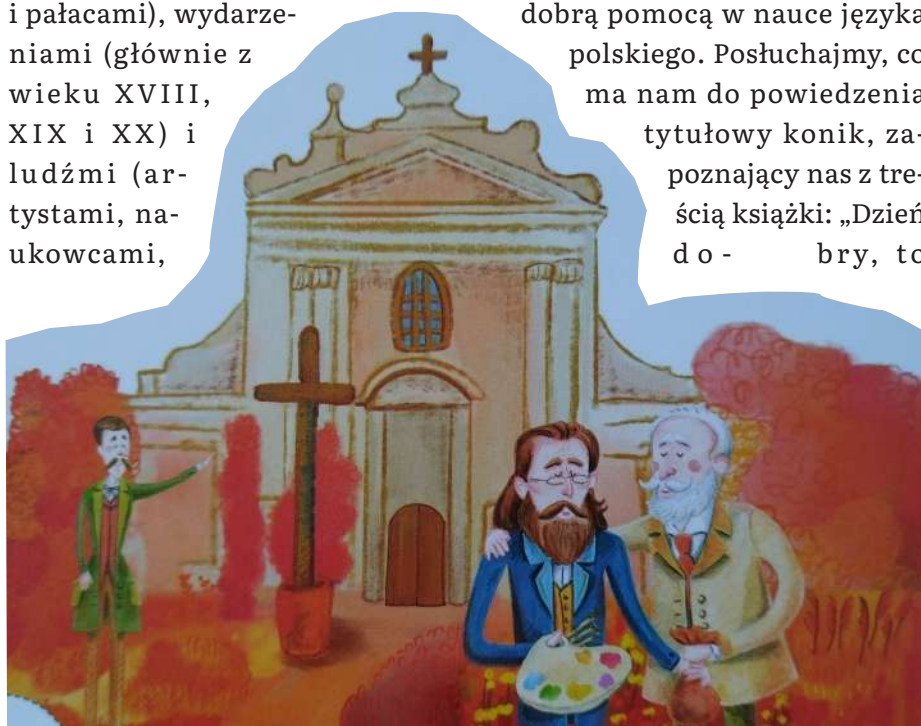
Już intrygujący tytuł zachęca, aby przekartkować tę ciekawie ilustrowaną książeczkę. Jej główni bohaterowie – Gustaw wzorowany na postaci barona Gustawa Manteuffla, wybitnego historyka i etnografa, badacza Kresów Północno-Wschodnich oraz jego koń zabierają czytelników w fascynującą podróż po krainie dawnych Inflant

Polskich zwanych obecnie Łatgalią i leżących na terenie państwa łotewskiego. „Inflanty – czytamy na początku książki – piękna kraina nad Morzem Bałtyckim. Mieszkali tu przedstawiciele wielu narodów: Łotysze, Estończycy, Niemcy, Polacy, Litwini, Żydzi, Rusini. Prawie 500 lat temu, za czasów króla Zygmunta Augusta, Inflanty przyłączono do Rzeczypospolitej. Kilkadziesiąt lat później, w wyniku wojen z Moskwą i Szwecją, do Polski należała już tylko mała część dawnych Inflant, którą zaczęto nazywać Inflantami Polskimi”.

„Inflancki konik” to prawdziwa skarbonka wartościowych poznawczo ciekawostek: historycznych i geograficznych. Wciągająca, bogato ilustrowana narracja odkrywa przed nami wiele tajemnic związanych z miejscami (kilkanaście miast i miasteczek historycznych Inflant z ich niezwykłymi zamkami i pałacami, wydarzenia i pałacami, wydarzenia z wieku XVIII, XIX i XX) i ludźmi (artystami, naukowcami,

żołnierzami). Na książeczkę złożyły się prawdziwe historie opowiedziane z domieszką baśniowej fantazji przez tytułowego pana Gustawa i jego błyskotliwego wierzchowca. Choć akcja tych opowieści toczy się na obszarze obecnej Łotwy, ich bohaterami są ważne dla polskiej historii i kultury postacie. Oto tylko niektóre z nich: Antoni Ferdynand Ossendowski (pisarz i podróżnik), Kazimiera Iłłakowiczówna (pisarka, poetka, tłumaczka), Emilia Plater (bohaterka powstania listopadowego), Stanisław Kierbedź (architekt), Tytus Chałubiński (lekarz, popularyzator Zakopanego).

Książeczka, której adresatem są dzieci, została napisana prostym językiem (uwaga ta odnosi się zarówno do składni jak i słownictwa), łatwym w odbiorze również przez czytelnika, który na co dzień nie posługuje się polszczyzną. Czytana przez dzieci i dorosłych może być dobrą pomocą w nauce języka polskiego. Posłuchajmy, co ma nam do powiedzenia tytułowy konik, zapoznający nas z treścią książki: „Dzień do - bry, to



ja. Tak, koń. Uważam, że konie są o wiele ciekawsze od ludzi, ale ludzie piszą więcej książek o sobie niż o nas. Na przykład ta książka powinna być o mnie, a nie jest. Jest o moim panu. To właśnie on. Tam stoi. Pewnie będzie Wam opowiadał różne rzeczy, ale nie musicie go słuchać. Nie warto. Warto słuchać mnie, bo wtedy dowiecie się czegoś naprawdę ciekawego. Ale oczywiście zrobicie, jak zechcecie. Baron Manteuffel. „Mantofjel” – tak się to czyta, (...) On Was zaprasza na przejażdżkę! Koń by się uśmieł. A niby kto będzie go niósł na grzbiecie, no kto?”

I jeszcze pan Gustaw: „Zapraszam na przejażdżkę po moich rodzinnych stronach. Inflanty – to brzmi pięknie i trochę tajemniczo, prawda? Inflanty Polskie. To będzie także podróż w czasie... Ach, przepraszam, zapomniałem się przedstawić. Gustaw Manteuffel. Rok urodzenia: 1832. Miałem zostać dyplomata. Ale wiecie co? Uznałem, że wolę być odkrywcą! Nie takim, który odkrywa odległe nowe lądy. Prawdziwe skarby kryją się często całkiem niedaleko. Można je zbierać, a potem... opisywać i pokazywać innym. To dopiero jest fascynujące!”

A więc w drogę, Szanowny Czytelniku! Podróż w czasie po pięknych i tajemniczych Inflantach Polskich w towarzystwie miłych, obdarzonych poczuciem humoru przewodników z pewnością nie będzie nudna! U jej kresu, po sporej dawce wiedzy na czytelników czeka niespodzianka, która jest dodatkowym atutem tej zabawnej i jednocześnie bardzo pouczającej opowieści.

Marta Mazurek, Red.



KONKURS PLASTYCZNY „IMIONA OJCZYZNY”

Wszystkie osoby lubiące rysować lub malować serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie plastycznym „Imiona Ojczyzny”. Konkurs, którego organizatorami i patronami są: kwartalnik „AŁMATOR” przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty, poświęcony jest upamiętnieniu rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Uczestnicy konkursu, którymi mogą być: młodzież szkolna oraz dorośli, proszeni są o nadsyłanie na adres redakcji „AŁMATORA” (almatorzk@gmail.com) skanu swoich prac plastycznych o tematyce patriotycznej związanej z losami Polskiego Narodu, jego niepodległościowymi dążeniami oraz budową suwerennego państwa. Prace konkursowe powinny być opatrzone następującymi danymi: imię, nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, dane kontaktowe (telefon lub mail). Forma – dowolna, wykonanie – własnoręczne. Ostateczny termin nadsyłania prac: 18.11.2022 r.

ХУДОЖЕСТВЕННЫЙ КОНКУРС «ИМЕНА ОТЕЧЕСТВА»

Приглашаем всех любителей живописи принять участие в художественном конкурсе «Имена Отечества». Конкурс, организован редакцией журнала «AŁMATOR» при поддержке Консульства Республики Польша в Алматы, посвящен празднованию годовщины восстановления независимости Польши в 1918 году. Участниками конкурса могут стать школьники и взрослые. Просим участников присылать свои художественные работы на патриотические темы, связанные с судьбой польского народа, его стремлениями к независимости и построению суверенного польского государства, на адрес редакции «AŁMATOR» (almatorzk@gmail.com). Конкурсные работы должны быть написаны в ручную. К работе необходимо приложить следующие данные об участниках: имя, фамилию, возраст, место жительства, контактные данные (телефон или адрес электронной почты). Художественное оформление – любое. Срок подачи работ: до 18 ноября 2022 г.

